KONKRETY
nr 34
Tygodnik PZPR ■ Legnica ■ Rok XVI
Nr 837 ■ 26 sierpnia 1988 r. ■ 35 zł

Czy we wrześniu 1939 musieliśmy przegrać 3
Kogo winić za polskie absurdy gospodarcze 4
Czy Polak z Czechem mogą się dogadać 5
Czego przestraszyli się mieszkańcy Pielgrzymki 6
Kto zabił Trifonowa 7
Czy ruta może być niebezpieczna 10

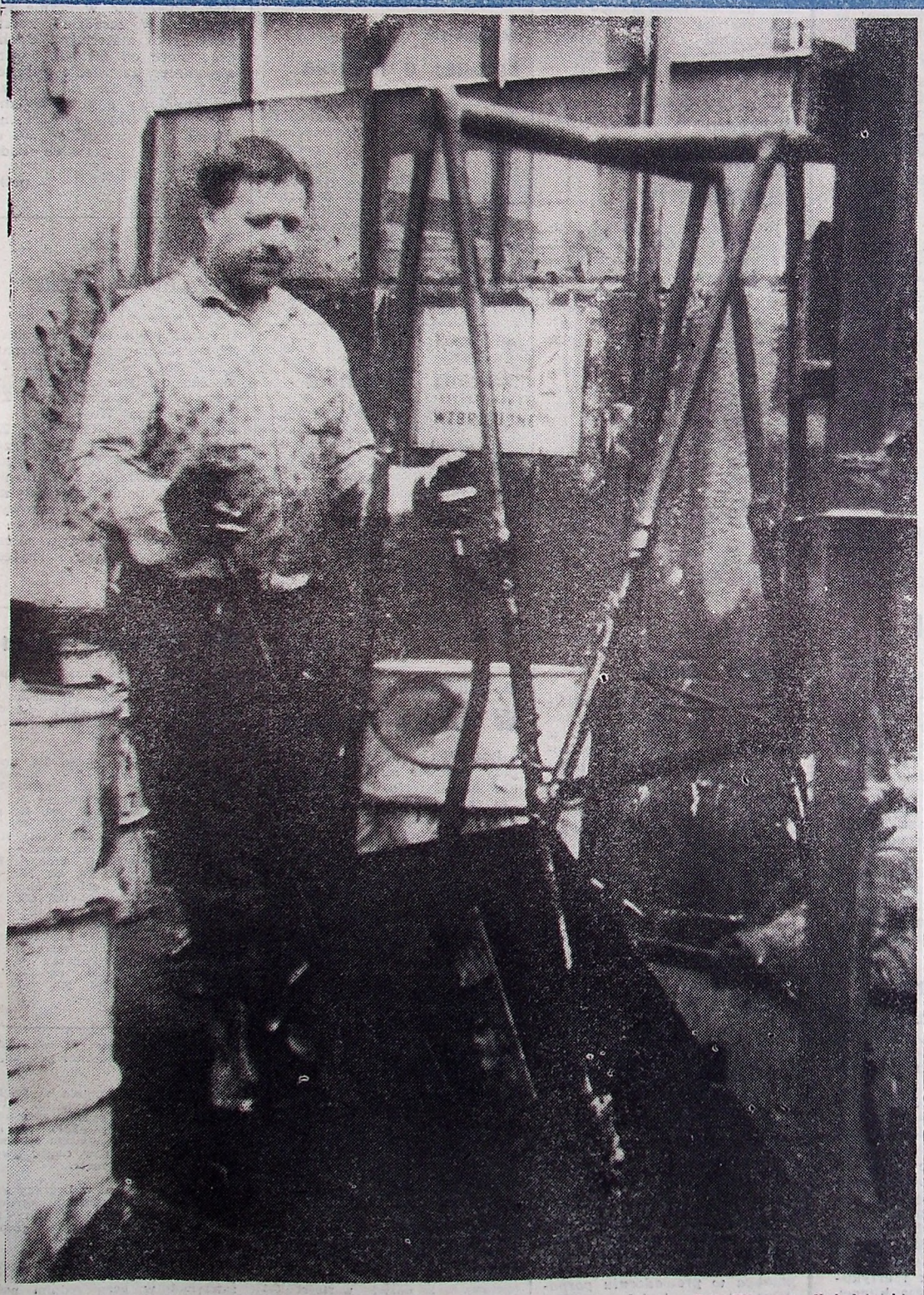

Fot. Wincenty Kołodziejski

Spółdzielnia świadczy usługi dla ludności w dwudziestu dwóch branżach i chociaż żaden z punktów usługowych nie przynosi deficytu, to nie one mają decydujący wpływ na dobrą kondycję spółdzielni.

Bez kompleksów

str. 8-9

Fot. Krzysztof Raczkowiak

Chociaż w tegorocznej edycji piłkarskiego Turnieju Przyjaźni juniorów nasz kraj wystawił aż dwa teamy, i tak musieliśmy się obejść smakiem. Nie dla psa kiełbasa, skoro pies nie potrafi ani szczekać ani gryźć..

Poniżej oczekiwań

str. 12

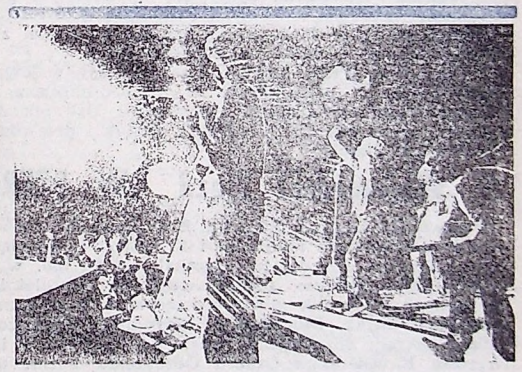

Już tylko kilka godzin dzieli nas od rozpoczęcia drugiej, po festiwalu jarocińskim, imprezy pretendującej do miana przeglądu wszystkiego, co najnowsze i najciekawsze w polskiej muzyce młodzieżowej.

4. MSM dziś start!

str. 11

Spojrzenia Zbigniewa Jujki

Obradowała Egzekutywa KW PZPR

24 bm. Egzekutywa KW PZPR w Legnicy oceniła stan sanitarno-epidemiologiczny województwa, także działania wojewódzkiego zespołu zmierzające do ogólnego podnoszenia higieny, estetyzacji i porządkowania miast i wsi. Stwierdzono, że w ostatnich dwóch latach dokonano wiele w tej dziedzinie. Porządek, higienę i estetykę coraz sprawniej egzekwują instytucje kontrolne i lokalne władze. Zmienia się też stosunek mieszkańców województwa do tego problemu. Najbardziej wyraźny postęp zaznaczył się w Chocianowie, który stał się zadbany i czysty. Istotna poprawa nastąpiła w Chojnowie. Przy pomocy zakładów pracy wiele zrobiono w tej dziedzinie w Polkowicach. Powoli zmienia się też obraz Legnicy, gdzie nawarstwiły się wieloletnie zaniedbania.

Podczas dyskusji podkreślono jednak, że wciąż łatwo w Legnickiem o przykłady zwykłego bałaganu, niechlujstwa, lekceważenia podstawowych wymogów sanitarnych i higienicznych. Nadal notowane są liczne przypadki zachorowań na choroby zakaźne układu pokarmowego. W kilkudziesięciu szkołach woda nie jest zdatna do picia, co stwarza poważne zagrożenie dla dzieci. W miastach brakuje szaletów, a na wsi wielkim problemem staje się składowanie śmieci i odpadów.

Egzekutywa KW zobowiązała kompetentne władze do sprawdzenia funkcjonowania obiektów i urządzeń służących utrzymaniu czystości, np. oczyszczalni ścieków. W trybie pilnym powinien być rozwiązany problem wody w szkołach. Stwierdzono, że czystość i porządku nie osiągnie się jedynie metodami administracyjnymi, akcjami itd. Potrzebne jest stworzenie także odpowiednich mechanizmów ekonomicznych, jak np. przyznawanie ulg w podatkach dla tych właścicieli gospodarstw i domów, którzy podejmą się modernizacji swoich posesji. Istotną sprawą jest też rozwinięcie profilaktyki, a więc odpowiedniej pracy wychowawczej w szkołach i zakładach pracy, satysfakcjonowanie i popularyzowanie wyróżniających się wsi, miast, instytucji itd.

W kolejnych punktach posiedzenia egzekutywa KW zapoznała się z informacjami dotyczącymi pracy komisji wewnątrzpartyjnej ds. kobiet i młodzieżowej KW PZPR, a także z informacją o realizacji wniosków ze swoich obrad w pierwszym półroczu br. (p)

Obradował Wojewódzki Komitet Obrony

22 sierpnia br. WKO w Legnicy przeanalizował aktualną sytuację społeczno-polityczną i gospodarczą województwa na tle sytuacji kraju i zagrożeń wynikających z kontynuowania nielegalnych akcji strajkowych w niektórych rejonach kraju.

Mimo znacznych trudności w okresie 7 miesięcy br. produkcja sprzedana legnickiego przemysłu osiągnęła blisko 480 mld zł i wzrosła w stosunku do roku ubiegłego o ponad 9 proc. Dobre wyniki uzyskano w eksporcie, który do krajów I obszaru płatniczego wzrósł o 72 proc. Przemysł drobny województwa osiągnął blisko 70-procentowy wzrost produkcji sprzedanej. Oddano w tym czasie 1058 mieszkań, co stanowi 31 proc. planu rocznego i plasuje Legnickie na 17 miejscu w kraju. WKO wyraził uznanie i szacunek dla wysiłku załóg zakładów pracy osiągających dobre wyniki ekonomiczne.

WKO zapoznał się z informacją szefa WUSW o stanie ładu i bezpieczeństwa publicznego w województwie, podejmując stosowne decyzje.

Podczas posiedzenia rozważono możliwość przeciwdziałania przypadkom naruszania dyscypliny społecznej i porządku publicznego.

Omówiono także bieżące zagadnienia związane z funkcjonowaniem Obrony Cywilnej w Legnickiem.

W obradach WKO, którym przewodniczył wojewoda legnicki Ryszard Jelonek, uczestniczyli m. in. podsekretarz stanu MSW Czesław Staszczak, zastępca dowódcy Śl. OW płk Antoni Goliszewski, prezes WK ZSL Eugeniusz Hasiuk i przewodniczący WK SD Wiesław Zimoląg. (p)

IV Wojewódzki Zjazd OW PZERiI

Wojewódzki Oddział Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów w 5 oddziałach miejskich i 23 kołach skupia łącznie 23 tysiące członków. Ich delegaci spotkali się 20 bm. w Legnicy na wojewódzkim zjeździe, podsumowującym czteroletnią kadencję. W jawnych wyborach przewodniczącym OW wybrano ponownie Stanisława Mirka. Długoletnim, aktywnym działaczom związku nadane zostały odznaczenia państwowe, resortowe i regionalne. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski udekorowano Stefana Szubę i Erwina Urbanka, natomiast Złotym Krzyżem Zasługi — Wandę Dzięciołowską i Stefana Warcholaka. Czesław Szafranek i Stanisław Mogiła otrzymali Odznaki Honorowe za Zasługi dla Województwa Legnickiego. Wśród gości biorących udział w zjeździe byli m. in. Ryszard Jelonek — wojewoda legnicki i Zdzisław Ziółkowski — członek Prezydium ZG PZERiI. Kilkugodzinna dyskusja dotyczyła troski o ludzi i weteranów walk i pracy. Określono także plan działania na najbliższe cztery lata działalności organizacji. W części artystycznej wystąpił zespół „Nasze Śpiewanie" kierowany przez Władysławę Kowalską-Bogusław.

(jaz)

Przed pierwszym dzwonkiem

Już za tydzień pierwsze lekcje. Rodzice w pośpiechu szykują pociechom szkolne wyprawki. Legnicki handel przygotował się do nowego roku szkolnego najlepiej jak mógł. Najbardziej jednak zadowoleni będą ci, którzy nie przekroczyli 140 cm wzrostu i nie noszą większego obuwia niż nr 18.

Fartuszków szkolnych jest pod dostatkiem. Dziewczynki mogą nawet wybierać fasony: krótki lub długi rękaw, na ramiączkach, z falbankami... Nie brakuje półbutów, natomiast nie udało się zapewnić odpowiedniej ilości adidasów, juniorków i kapci, zwłaszcza w rozmiarach 19—21. Jednak handlowcy nie tracą nadziei licząc na dostawy na początku przyszłego tygodnia. Najtrudniej jest o obuwie sportowe — tenisówki, trampki i półtrampki, których ciągle brakuje i na które jest olbrzymi popyt.

Nie ma też podkoszulków, spodenek gimnastycznych, szortów, Lepsze jest też zaopatrzenie w artykuły papiernicze. Są zeszyty i bruliony różnej grubości, bloki techniczne i rysunkowe, farby i kredki, długopisy i flamastry. Nie ma natomiast piór i artykułów papierniczych z importu, o które dość często pytają klienci. Pod dostatkiem jest tornistrów dla najmłodszych i toreb na ramię. Największym jednak powodzeniem cieszą się plecaki szkolne.

Dla ułatwienia zaopatrzenia w artykuły szkolne WPHW zorganizowało specjalne stoiska kiermaszowe przy Domu Towarowym i przy ul. Złotoryjskiej, które będą czynne w godz. 10—18 do 3 września.

Wszystko wskazuje na to, że mimo pewnych problemów klienci zdobędą do końca sierpnia wszystko to i w wystarczających ilościach, co się przyda w szkole. (jaz)

Jednym zdaniem

● 17 bm. przygotowanie szkół i placówek oświatowo-wychowawczych w Legnickiem omawiało kolegium wojewody. ● 18 bm. Prezydium WK ZSL omawiało zadania stronnictwa w kształtowaniu i realizacji polityki socjalnej wobec wsi. ● 22 i 24 bm. w gmachu WK ZSL odbyły się narady rejonowe kierowników rejonowych ośrodków działania poświęcone ocenie obecnej sytuacji społeczno-gospodarczej w kraju i bieżącym zadaniom rolnictwa. ● 25 bm. MGK ZSL w Chojnowie zajmował się analizą stanu ochrony środowiska w Chojnowie i gminie.

● Ścinawa

Szansa dla kultury

Dobiega końca budowa, a właściwie adaptacja budynku dla Ścinawskiego Domu Kultury. Obok pomieszczeń socjalnych znajdą się także tutaj sekcje: fotograficzna, komputerowa, modelarska, sala klubowa, kawiarnia i biblioteka. W niedługim czasie rozpocznie się dobudowa sali widowiskowej na 500 osób. Ponad tysiąc metrów kwadratowych powierzchni stwarza niezłe perspektywy przed ścinawską kulturą.

(zj)

● Legnica

Konkursowe remanenty

PGM jest organizatorem konkursu na najładniej utrzymany plac zabaw, na estetyczne wnętrze blokowe, najładniejszy balkon etc. etc. Przeprowadzono pierwszą ocenę obiektów zgłoszonych do konkursu. Na najwyższe uznanie zasłużył plac zabaw „Puchatek" przy ul. Artyleryjskiej. Ponadto wyróżniono ogródek przydomowy przy Traugutta 3 prowadzony przez Marię Cirkę oraz przy ul. Elżbiety 3 prowadzony przez Marię Nowacką. Wyróżniono wnętrze blokowe przy ul. Jagiellońskiej 1—4 i przy Działkowej 1. Uznanie jury zyskały także rabaty uliczne przy ul. Bojowników o Wolność i Demokrację 11/13 wykonane przez mieszkańców budynku nr 9 of i 11 of.

(zj)

Ściśle jawne

● *EUGENIUSZ SZKODZIŃSKI (lat 59), technik rolnik, kierownik Zakładu Rolnego w Rosochatej — PGR Kunice, został ponownie wybrany przewodniczącym Gminnej Rady Narodowej w Kunicach. Jest żonaty (żona Maria pracuje w tym samym zakładzie rolnym), ma troje dorosłych dzieci i sześcioro wnucząt. Jest wieloletnim działaczem partyjnym i społecznym. Pełnił wiele odpowiedzialnych funkcji w PZPR, od wielu lat jest radnym rad narodowych. Całe życie poświęcił sprawom wsi i rolnictwa. U współpracowników najbardziej ceni rozsądek i zaangażowanie w pracy. Najbardziej nie lubi kłamstwa i dwulicowości. Chwile wolne od obowiązków zawodowych i społecznych poświęca na czytanie literatury rolniczej i prasy codziennej.*

● *STANISŁAW NIEMIEC (lat 41), rolnik ze wsi Księginice (14,25 ha), specjalizujący się w produkcji zbóż (w tym roku 43 q/ha pszenicy, 50 q/ha jęczmienia i 32 q/ha rzepaku) został wybrany przewodniczącym Gminnej Rady Narodowej w Legnickim Polu. Jest żonaty (żona Teresa pomaga w prowadzeniu gospodarstwa) ma dwóch synów (Emil — 13 lat, Marcin — 8 lat). Większość wolnych od prowadzenia gospodarstwa chwil poświęca pracy społecznej. Jest sołtysem, inspektorem IRCh i przewodniczącym Rady Nadzorczej GS „Legnica". Jest członkiem ZSL.*

(wka)

● Polkowice

Przeprowadzka

Petenci UMiG przestaną już narzekać na trudną do opisania ciasnotę panującą w urzędzie. Od wtorku część wydziałów: m. in. społeczno-gospodarczy, rolnictwa i gospodarki żywnościowej, zdrowia i spraw socjalnych została przeniesiona do nowych pomieszczeń znajdujących się przy ul. Bieruta 11.

(jaz)

● Rokitki

Łatwiej o lekarza

Kończy się budowa nowego ośrodka zdrowia. Pozostało jeszcze tylko doprowadzenie wody do budynku. Na początku września obiekt ma być oddany we władanie lekarzy i pacjentów. Natomiast w Krzywej jeszcze w tym roku zostanie uruchomiony punkt aptieczny. Do pełni szczęścia zostało jeszcze znalezienie mieszkania dla kierownika nowej placówki.

(Jew)

● Gdańsk

Medale Dominika

Zakończył się już tradycyjny Jarmark Dominikański, rozdzielono medale dla najmodniejszych, najpraktyczniejszych wyrobów. Złoty Medal Dominika otrzymali m. in. wytwórcy skórzanej odzieży z prochowickiego „Renifera" za wystawione w Gdańsku spódnice i wiatrówki. Natomiast chojnowski zakład tej firmy przywiózł do domu srebrny medal za kurtkę, wiatrówkę, spódnice i damskie spodenki. Gratulujemy!

(maja)

● Zaborów

W sukurs oświacie

Półmetek osiągnęły prace przy budowie miejscowego Domu Nauczyciela. Mimo kłopotów z materiałami oraz z finansami, tempo prac nie słabnie i budynek zgodnie z planem zostanie oddany do użytku wiosną przyszłego roku. Zamieszka w nim 5 rodzin nauczycielskich co pozwoli rozładować trudną sytuację kadrową w wiosce. Czteroklasowa szkoła być może zostanie powiększona o dodatkowe oddziały, a tym samym nie będzie problemu przeludnienia klas.

(zet)

● Jawor

W zamkowych murach

Trwa remont jaworskiego zamczyska, ale wprowadzili się już pierwsi lokatorzy. Członkowie klubu abstynenta „Azyl" właśnie w obręb murów przenieśli swoją siedzibę, remontując zabytkowe pomieszczenia. Ogólna wartość prac wyniosła 7,5 mln, z czego połowę wykonano w czynie społecznym. W zasadzie kosztowały tylko materiały... Odchodząc nieco od historii, warto wspomnieć, że osiedle Fabryczna II wzbogaciło się o pawilon handlowy o pow. 700 metrów kw. Oby zaopatrzenie sklepu było proporcjonalne do tempa prac jaworskich budowlanych.

(jot)

● Zagrodno

Turniej rycerski

Od wczoraj na zamku w Grodźcu trwa turniej rycerski zorganizowany przez koło naukowe studentów Wydziału Filozoficzno-Historycznego Uniwersytetu Wrocławskiego, ZW PTTK, Urząd Wojewódzki w Legnicy i Urząd Gminy w Zagrodnie. Odbyła się parada rycerstwa oraz pokazy rycerskich sprawności. Dziś turniej konny na polu turniejowym i turniej pieszy na zamkowym dziedzińcu. Mamy nadzieję, że pomoc lekarska dla współczesnych rycerzy będzie zbyteczna.

(j)

Na zielonym rynku

W środę, 24 sierpnia, obowiązywały w Legnicy następujące ceny na owoce i warzywa; (prywatne zieleniaki na pierwszej pozycji, targowisko na drugiej, sklepy WSOP na trzeciej):

Jabłka 200—260, 60—160, 150, brzoskwinie 1200—1500, —, —, winogrona 1800, 1600, —, śliwki 150—200, 120—250, 200, arbuzy 350, — 250, fasolka szparagowa 100, 100, 90, pomidory 100—150, 60—120, 80—100, gruszki 200, 120—200, 200, selery ziel. (szt.) 40, 50, — seler obc. — — 180, buraki 60, 80, 60, czosnek 869, 1000, 900, papryka 500, 450, 300, cukinia 40, —, 50, cebula obc. 140, 150, 120, marchew 60—100, 100, 100, por 30 (szt.), —, 160, ziemniaki 25, 40, 35, kukurydza 30, 15—30, —, kapusta b. 100, 120, 80, kapusta czer. i wł. 120, —, 100, kalafiory 80—160, 100—150, 120—140, koperek 40, 40, 40, ogórki 100—150, 100—140, 50, pietruszka obc. 200, 250, 180, borówki —, 500 (litr), —.

(wka)

Reporter zanotował

● 11 bm. o godz. 13 w Legnicy przy ul. J. Krasickiego podczas wykonywania robót dekarskich w kościele prawosławnym spadł z dachu Franciszek B. (właściciel zakładu dekarskiego), w wyniku czego doznał ciężkich obrażeń ciała.

● W nocy 13 bm. w Legnicy nieznany sprawca włamał się do zaparkowanego na terenie Spółdzielni Pracy „Dąb" samochodu „Mitsubishi", skąd zabrał artykuły spożywcze i odzież wartości 533 tys. zł na szkodę obywatela RFN.

● 14 bm. w Polkowicach 48-letni mężczyzna usiłował dokonać gwałtu na swojej nieletniej córce, jednakże zamierzonego celu nie osiągnął, ponieważ dziewczynka uciekła przez otwarte okno.

● 14 bm. w Legnicy na łąkach w rejonie osiedla Piekary Tadeusz B. (lat 21) bez żadnego powodu uderzył kilkakrotnie ręką w twarz opalającego się wraz z żoną Zdzisława K., który doznał poważnych urazów twarzy.

● 14 bm. w Lubinie w rejonie nasypu kolejowego koło ul. Lotniczej znaleziono zwłoki nieznanej kobiety w wieku około 35 lat, która będąc pod wpływem alkoholu usnęła w rowie i w czasie gwałtownej ulewy utonęła.

● W nocy 15 bm. w Legnicy przy ul. Wrocławskiej nieznani sprawcy skradli z cmentarza 2 płyty nagrobkowe z czarnego granitu wartości 80 tys. zł.

● W nocy 17 bm. w Głogowie przy ul. G. Morcinka patrol MO zatrzymał w bezpośrednim pościgu sprawców włamania do kiosku „RUCH" Mariusza K. (lat 20) i Krzysztofa K. (lat 22).

● W nocy 17 bm. w Legnicy przy ul. Jordana nieznani sprawcy włamali się do mieszkania Grażyny N., skąd skradli biżuterię ze złota, kożuch męski, paszport oraz dolary USA łącznej wartości około 2 milionów zł.

(J. S.)

Kronika Września

Edmund Męclewski

Przeglądając żółknące coraz bardziej kartki historii kampanii wrześniowej — żywe jednak ciągle w pamięci starszego pokolenia Polaków — nieustannie trzeba konfrontować, albo co najmniej oglądać jednocześnie, i wydarzenia na frontach bitew w Polsce, i na politycznej, i międzynarodowej arenie. 1 września rozpoczęła się bowiem nie tylko hitlerowska agresja na Polskę, ale również II wojna światowa, która miała pochłonąć życie ponad 50 milionów ludzi i ogarnąć wszystkie bez mała kontynenty.

Poprzedzony próbami mediacji czy stworzenia sojuszy odstraszających, ale i znaczony wyprzedzającym przyszłe wydarzenia porozumieniem radziecko-niemieckim, które odsunęło agresje Hitlera na Związek Radziecki o dwa lata — czas przed bezpośrednim wybuchem wojny i tuż po jej rozpoczęciu zarysował także układy, koalicje, formułował zobowiązania sojusznicze, które miały nie być dotrzymane...

Fot. ARK

Warszawa, 3 września 1939 r. Demonstracje ludności na wiadomość o wypowiedzeniu przez Anglię wojny Niemcom. Niebawem miało się okazać, że radość ta była przedwczesna. Sojusz z Anglią zawiódł.

O godzinie 4.45 w dniu 1 września pancernik „Schleswig-Holstein", „goszczący" w Gdańsku, otworzył ogień na polską placówkę wojskową na Westerplatte, bronioną przez... jedną kompanię Wojska Polskiego. Obrona Westerplatte trwać miała heroicznych siedem dni, przechodząc do historii bohaterstwa oręża polskiego. Jednocześnie z atakiem na Westerplatte, bez wypowiedzenia wojny — Wehrmacht przekroczył granice Polski na całej niemal jej ogromnej długości. Ta bitwa „o granicę" trwała trzy dni; opór polski został złamany.

Jeszcze w dniu 1 września polskie siły morskie i lotnictwo stoczyły bitwę morsko-powietrzną w Zatoce Gdańskiej — okręty polskie, których większość wcześniej udała się do portów alianckich — rozpoczynają dni chwały polskiej na morzu, znaczone ciężkimi ofiarami. Po tej pierwszej bitwie powietrznej przez kilka jeszcze dni lotnictwo polskie stawia czoło rozbójniczej Luftwaffe, strącając — już w drugim dniu wojny w rejonie Chełmży-Unisławia — 7 samolotów nieprzyjacielskich. Niestety, rychło na polskim niebie panować miały tylko czarne krzyże...

W tych pierwszych dniach zmagań ponosimy ciężkie straty: Armia „Modlin" przegrała bitwę obronną pod Mławą, lewe skrzydło Armii „Pomorze" — zgrupowane w Borach Tucholskich — zostało zniszczone. Armia „Karpaty" wycofała się za Nidę i Dunajec.

Ale są i wiadomości polityczne: w dniu 3 września, w niedzielę — rząd brytyjski kieruje ultimatum do Berlina w sprawie zaprzestania działań wojennych. Wobec braku odpowiedzi — Wielka Brytania, a za nią Francja — wypowiadają wojnę III Rzeszy. Nadzieja wstępuje w serca Polaków — jakże złudna...

Na frontach cofamy się nieustannie. Armia „Poznań" generała Kutrzeby wycofuje się w dniach 3—8 września z Wielkopolski w rejon Kłodawy, w międzyczasie zaś — 4 września — odnotowujemy jedyny w tej fazie wojny sukces graniczny: to wypad Suwalskiej Brygady Kawalerii do Prus Wschodnich. Sukcesem kończy się też atak polskiej brygady bombowej na niemieckie oddziały pancerne w rejonie Ciechanowa, Pułtuska, Wielunia, Radomska, Sieradza i Piotrkowa.

W tym samym jednak czasie (4—8 września) Armia „Łódź" przegrywa bitwę na Warcie i Widawce, zaś Armia „Pomorze" dokonuje odwrotu na Kujawy; niemiecki 16 Korpus Pancerny w dniach 6—7 września zajmuje Tomaszów Mazowiecki, rozbita zostaje grupa północna armii odwodowej „Prusy".

Front polski jest przełamany, dowództwo polskie opuszcza Warszawę, udając się do Brześcia nad Bugiem...

Na froncie politycznym: w dniu 4 września w Paryżu podpisanie protokołu o wprowadzeniu w życie konwencji wojskowej, zaś 7 września w Londynie układu z W. Brytanią i Francją o udzieleniu Polsce pożyczki... W ślad za tymi porozumieniami — 9 września podpisane zostaje porozumienie o utworzeniu we Francji polskiej dywizji ochotniczej.

W tym samym czasie niemieckie dywizje pancerne wychodzą na środkową Wisłę, wyprzedzając wycofujące się wojska armii „Łódź" i „Prusy". Pod Warszawę dociera armia pancerna generała Reinhardta, wdzierając się do placu Narutowicza — a jest przecież dopiero ósmy dzień wojny...

Dowództwo polskie dostosowuje swoje plany do sytuacji: generał Stachiewicz, szef Sztabu Głównego, podejmuje decyzję zwrotu zaczepnego dwu armii: „Poznań" i „Pomorze" na lewe skrzydło zgrupowania niemieckiego prącego ku Warszawie. Zaczyna się 9 września — bitwa nad Bzurą. Powstaje też Armia „Warszawa" z gen. Rommlem na czele, a w samej Warszawie trwa werbunek do ochotniczych brygad robotniczych obrony stolicy.

W ciągu tych dni armia niemiecka forsuje dolny Bug, niszczy pod Iłżą południową grupę Armii „Prusy". Oddziały pancerne gen. Guderiana po zwycięstwie pod Wizną otwierają sobie drogę w kierunku Brześcia...

Nad Bzurą nasze sukcesy: wojska polskie odbijają Piątek, Skotniki, Lesiomierz (10), Łowicz (11), trwa bitwa pod Lubaczowem (14—16). Sytuacja ogólna działań bojowych pogarsza się jednak na frontach tak bardzo, że sztab wodza naczelnego opuszcza Brześć nad Bugiem, udając się do Włodzimierza Wołyńskiego... Trwa odwrót Armii „Krakow" na wschodni brzeg Sanu, zaś resztki Armii „Łódź" docierają do Modlina.

W dniu 15 września armie niemieckie zamykają pierścień wokół Warszawy, a w dniach następnych poważne straty ponoszą walczące nad Bzurą armie „Poznań" i „Pomorze"; gen. Sosnkowski podejmuje próbę przebicia się z Lasów Janowskich do Lwowa, trwa obrona Lublina (17) przez ochotników i regularną armię.

Nad Bzurą załamuje się opór Wojska Polskiego — wojska radzieckie przekraczają granicę polsko-radziecką, rząd polski przekracza granicę polsko-rumuńską w miejscowości Kuty; w Rumunii zostaje internowany. Francja powiadamia władze polskie o swej zgodzie na przeniesienie rządu i władz polskich na terytorium Francji. To jedyny, jak do tej pory, rzeczywisty gest sojuszniczy Francji... Za dwa tygodnie, w dniu 30 września, generał Sikorski sformuje w Paryżu swój emigracyjny gabinet.

Na ziemi polskiej trwają jeszcze rozpaczliwe walki, częściowo nawet wieńczone sukcesami: generał Kleeberg, dowódca grupy operacyjnej „Polesie", odpiera ataki niemieckie pod Kobryniem — będzie on walczyć jeszcze do 5 października, kiedy to stoczy ostatnią bitwę pod Kockiem i wyda rozkaz kapitulacji po wystrzeleniu ostatnich pocisków... Ale w tym samym czasie kapitulują (17—20) oddziały Armii „Kraków" i „Lublin", w dniu 19 września pada ostatni punkt oporu na Kępie Oksywskiej, kończą się walki Lądowej Obrony Wybrzeża. 21 września armia generała Sosnkowskiego pod Lwowem zostaje rozproszona, nazajutrz Lwów kapituluje.

Tegoż dnia ogłoszony zostaje niemiecko-radziecki komunikat o linii demarkacyjnej między obu armiami... Kampania wrześniowa powoli dobiega końca — broni się jednak zażarcie, odpierając hitlerowskie szturmy, Warszawa, bombardowana nieustannie z ziemi i powietrza, broni się Modlin, walczy Hel...

W dniu 23 września powstaje — z inicjatywy gen. Sikorskiego i za zgodą władz francuskich — polski obóz wojskowy w Coetquidan, w kraju zaś tworzy się zalążek zbrojnego ruchu oporu pod nazwą Służba Zwycięstwu Polski.

I wreszcie 28 września kapituluje, straszliwie zniszczona, głodna, pozbawiona wody, bohaterska Warszawa; nazajutrz twierdza „Modlin", a jeszcze następnego dnia major Dobrzański — legendarny później „Hubal" — tworzy pierwszy oddział partyzancki w Polsce.

Do 2 października walczy jeszcze Hel, a do 5 trwa bitwa pod Kockiem, ostatni w tej fazie polskiej wojny akcent walk zbrojnych regularnej armii z najeźdźcą.

Zacznie się ruch oporu: cywilny i wojskowy, powstanie podziemne państwo polskie, a na Zachodzie — po dwu następnych zaś latach także na Wschodzie — sformują się armie polskie, które będą walczyć do końca wojny, do ostatniej kropli krwi. ■

Od kilkunastu dni kraj nasz znalazł się na niebezpiecznej drodze. Powstało zagrożenie dla normalnego funkcjonowania gospodarki i państwa. Wywoływane są nielegalne strajki. Wysuwane są z reguły daleko idące żądania płacowe. Trafiają one na podatny grunt, bowiem istotne są powody do niezadowolenia. A ponadto, któż nie chce żyć lepiej? Chociaż nie zawsze i nie wszystkim tym, którzy strajkują powodzi się najgorzej. Jest jednak faktem, że warunki bytowe ludzi pracy, a przede wszystkim pracowników wielu państwowych zakładów i instytucji, są bardzo trudne. Inflacja, godząca dotkliwie w ich poziom życia, nie została zahamowana, rynek jest rozchwiany. Klimat niezadowolenia społecznego różni emisariusze z zewnątrz wykorzystują do stawiania żądań politycznych, a zwłaszcza odbudowy byłej „Solidarności".

Musi też oburzać każdego uczciwego człowieka fakt, że mniejszość uniemożliwia pracę większości, a tak jest we wszystkich bez wyjątku strajkujących zakładach. Organizatorzy strajku głoszą hasła demokracji, poszanowania godności ludzkiej, a jednocześnie podburzają młodych z reguły pracowników w tym nawet do używania siły przeciw własnym towarzyszom pracy, którzy strajkować nie chcą.

Do członków PZPR

Dlaczego dziś znów sięga się po broń strajkową? Na VII Plenum KC krytycznie i samokrytycznie oceniliśmy wdrażanie rozwiązań z etapu reformy gospodarczej, a zwłaszcza sposób przeprowadzania operacji cenowo-dochodowej i jej społeczne skutki. Wyciągnęliśmy z tego odpowiednie wnioski. Rząd, posiadając specjalne pełnomocnictwa, powinien zwiększyć skuteczność reformowania gospodarki. Korekty polityki społeczno-gospodarczej, które wprowadzone zostaną po VII Plenum KC powinny stworzyć realne szanse zapobieżenia spadkowi stopy życiowej ludzi pracy. Zrewidowany zostanie system podatkowy w celu wyeliminowania możliwości uzyskiwania nadmiernych, niesprawiedliwych dochodów — nieuzasadnionych wkładem i wynikami pracy.

Poszerzają się poszukiwania różnych form dialogu, współpracy środowisk oraz nowych rozwiązań w systemie demokracji. Sformułowana została oferta najszerszej patriotycznej koalicji sił proreformatorskich, zarysowały się jej przesłanki. Pomyślnie rozwijają się stosunki między państwem a Kościołem. Trwa proces umacniania pozycji Polski w Europie i w świecie. Wielce korzystny wpływ na kształtowanie się wewnętrznej i zewnętrznej sytuacji naszego kraju wywarły przebieg i rezultaty wizyty sekretarza generalnego KC KPZR Michaiła Gorbaczowa.

Są jednak ludzie, dla których te pomyślne dla kraju procesy oznaczają odsunięcie ich na margines. Aby utrzymać się na powierzchni wykorzystują więc rzeczywiste błędy i trudności oraz każdy moment uzasadnionego społecznego niezadowolenia. Niczego nie można jednak zmienić, poprawić pod naciskiem szantażu strajkowego — ani w kraju, ani w pojedynczym zakładzie. Odwrotnie — każda godzina strajku możliwości takie zmniejsza lub wręcz niweczy. Bez węgla nie ma energii, światła i ciepła. Wstrzymanie wydobycia uderza więc bezpośrednio w całą gospodarkę i w każde gospodarstwo domowe. Bez czynnych, rytmicznie pracujących portów nie ma niezbędnego kontaktu handlowego ze światem.

Zakład pracy nie powinien być terenem walki politycznej i licytacji w stawianiu nierealnych postulatów. Reaktywowanie „Solidarności" cofnęłoby nas, stwarzając podziały robotniczych załóg i powodując skłócenie klasy robotniczej. O tych sprawach mówimy otwarcie, bez niedomówień. Członkowie i działacze byłej „Solidarności" mają pełne prawo uczestnictwa we wszystkich legalnych formach aktywności społecznej — jako obywatele, jako pracownicy, jako mieszkańcy miast i wsi.

Mamy nowy klasowy ruch zawodowy dziedziczący najlepsze doświadczenia różnych nurtów związkowych. Objął on bardzo szerokie kręgi pracownicze, sprawdził się w działaniu. Występuje zdecydowanie w obronie interesów ludzi pracy. Jest to ruch otwarty dla wszystkich pracowników i weteranów pracy, dla wszystkich zrzeszonych i nie zrzeszonych w federacjach i OPZZ. Zgłaszane w ustawowym trybie postulaty pracownicze związków zawodowych i załóg będą rozpatrzone wnikliwie i te z nich, które są realne, muszą być zaspokajane bez biurokracyjnej zwłoki.

Biuro Polityczne KC, ceniąc polityczną postawę ludzi pracy, działaczy związkowych, samorządowych, kadry kierowniczej, organizacji kobiecych i młodzieżowych — liczy na zrozumienie trudnej sytuacji kraju, zachowanie rozwagi i spokoju, wskazanie trosk o swoje zakłady i powierzony im majątek narodowy. Służyć temu będzie poprawa efektywności funkcjonowania przedsiębiorstw, aktywne włączenie się w nurt reformatorskich przemian w kraju i we własnych środowiskach. Zwracamy się do działaczy Inspekcji Robotniczo-Chłopskiej o bezkompromisowe zwalczanie wszelkiego zła, bezduszności, opieszałości i zaniedbań w załatwianiu spraw obywateli.

Biuro Polityczne KC wysoko ocenia postawy i zaangażowanie aktywu partyjnego, kadry, dozoru, wszystkich bezpartyjnych i członków partii, którzy przy warsztatach pracy z godnością bronią spokoju i interesów państwa. Zobowiązuje instancje i organizacje partyjne Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej do:

— zdecydowanego przeciwdziałania próbom wywoływania nielegalnych strajków wspólnie z kierownictwami zakładów, ogniwami związków zawodowych, samorządami, organizacjami młodzieżowymi, — z wszystkimi, którzy kierują się nadrzędnym interesem narodowym — dobrem Polski;

— aktywnego współdziałania w podejmowaniu niezbędnych przedsięwzięć mających na celu normalizację sytuacji i przywrócenie spokoju społecznego, dbania aby wszyscy respektowali obowiązujące prawo;

— występowania zgodnie z uchwałami partii w obronie reform, przeciwko wszelkim biurokratycznym oporom, w imię rzeczywistego robotniczego i pracowniczego interesu;

— podejmowania i rozwiązywania problemów będących źródłem społecznych napięć, kierowania się zasadami praworządności i partyjnej odpowiedzialności za stan i sytuacje zakładów pracy;

— dawania przykładu poczucia odpowiedzialności zarówno za własne przedsiębiorstwo, jak i gospodarkę narodową.

W działaniach tych niezbędna jest aktywna postawa wszystkich naszych towarzyszy. Musimy czynić wszystko, co jest w mocy podstawowych organizacji partyjnych, by w każdym zakładzie, w każdej sytuacji usuwać lokalne źródła niezadowolenia, rozgoryczenia, poczucia krzywdy, niesprawiedliwości w podziale wyników pracy i płacy, zwalczać arogancję i obojętność ludzi i kłopotów.

Biuro Polityczne KC wyraża przekonanie, że w realizacji tych zadań nie zabraknie nam woli i zdecydowania.

Warszawa 23 sierpnia 1988 r. **BIURO POLITYCZNE KC PZPR**

A' propos

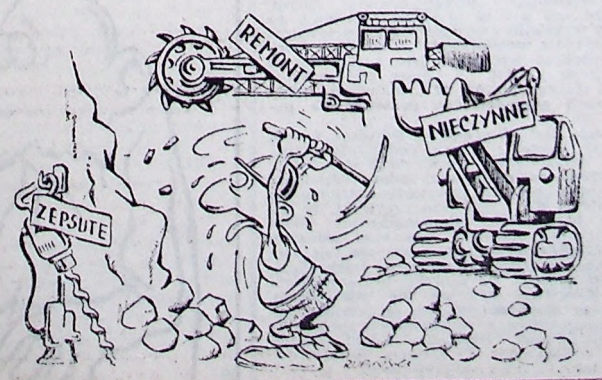

Hamulcowi i inni

Janusz Dobrzański

Zaglądanie do cudzego portfela jest, delikatnie mówiąc, nieeleganckie. Ale u nas wtykanie nosa do czyichś portmonetek stało się obyczajem politycznym, stosowanym przez całe grupy zawodowe i sankcjonowanym przez państwo. Apanaże i przywileje posiadane przez jednych stają się pozycją przetargową dla drugich, którzy chcą tego samego albo jeszcze więcej.

Polityka płacowa państwa sprowadza się, z grubsza biorąc, do tego, aby nie nastąpiła pauperyzacja niektórych zawodów, ważnych z punktu widzenia interesów państwa. Dba się więc np. o wysoki status ekonomiczny nauczycieli, bo od nich bardzo wiele zależy. Do reszty się państwo nie wtrąca, chyba że występuje sytuacja zagrażająca interesom gospodarki narodowej. Przykład takiego postępowania dała pani Thatcher zamykając, mimo zbiorowych protestów, nierentowne kopalnie węgla. Cywilizowane społeczeństwa dostrzegają więc różnice i wytyczają granicę pomiędzy interesami grupowymi a interesem ogólnym — i granicy tej pilnie strzegą.

Jak jest u nas — każdy widzi. Mimo słów, napisanych i wypowiedzianych na intencję ekonomizacji naszej gospodarki, mimo ośmioletnich prób zreformowania jej mechanizmów, Polska jest wciąż krajem absurdów.

Przyjrzyjmy się powszechnie znanym faktom. Oto OPZZ domaga się od rządu radykalizacji wdrażania reform gospodarczych, stawiając jednocześnie warunek, że ma się to odbyć bez obniżenia stopy życiowej społeczeństwa. Rząd ten warunek przyjmuje. Jest to nonsens podwójny: centrala związkowa żąda rzeczy niemożliwej, a rząd się zgadza. Wiadomo jednak, że warunkiem zbudowania nowego jest zburzenie starego, a to musi kosztować. Koszty nie zależą od intencji i jeśli zakładamy, że nikt nie powinien ich ponieść, to należy skreślić reformę. Rząd węgierski zapowiedział, że za przywrócenie równowagi gospodarczej społeczeństwo będzie musiało przypłacić 10-procentową obniżką realnych dochodów. I nikt nie protestował. Węgrzy zdają sobie bowiem sprawę, że aby jutro było lepiej, dzisiaj musi być nieco gorzej.

A u nas?... Niedawna operacja cenowo-dochodowa. Oprotestowywana, uwarunkowana aż do zupełnego rozmydlenia intencji przyniosła skutek odwrotny od zamierzonego: zamiast przybliżenia momentu uchwycenia względnej równowagi pieniężno-rynkowej spowodowała gwałtowny rozwój inflacji. Niekonsekwencja musi rodzić konsekwencje.

Potem „wypadki majowe", rozpoczęte nielegalnym strajkiem bydgoskich tramwajarzy, żądających podwyżki płac. Odpryski tej iskry spowodowały pożar w zagłębiu miedziowym w postaci krótkich przerw w pracy i wieców w „Rudnej". Protest — spontaniczny i nieformalny — skanalizowany przez związki zawodowe wygasł po dwóch dniach, po wynegocjowaniu sposobów realizacji postulatów głównie ekonomicznych (część dotycząca warunków pracy). I oto po gorącym maju mamy gorący sierpień.

Gospodarka stała się tym razem polem rozgrywki politycznej między legalnie działającymi związkami zawodowymi, a nieformalną tzw. grupą Grockiego. Czy musiało do tego dojść? Czy w procesie reformowania gospodarki nie można uniknąć takich konfliktów? I czy takie konflikty nie są w istocie utrapieniem samej reformy?

Gdyby reformowanie gospodarki było procesem spójnym, logicznym i konsekwentnym, to konflikty tego rodzaju występowałyby rzadziej i rozgrywałyby się na innych płaszczyznach. W maju związki zawodowe górników weszły w spór zbiorowy z rządem, obecnie znów jedną ze stron są przedstawiciele rządu. Istota sporu (pomijam tu „polityczność" tzw. grupy Grockiego) leży w górniczych apanażach. Czy zatem szczebel negocjacji jest właściwy?

Od momentu, kiedy zaczęliśmy budować fundamenty reformy gospodarczej trąbimy niezmiennie, że kardynalną zasadą jest upodmiotowienie podmiotów gospodarczych, czyli pełna suwerenność i samodzielność zakładów i przedsiębiorstw przemysłowych. Gdyby warunek ten był w praktyce spełniony, to górnicy wykłóciliby się o pieniądze i przywileje socjalne nie z urzędnikami Ministerstwa Przemysłu, jak to jest teraz, lecz z dyrektorem generalnym KGHM. W istocie jest odwrotnie, co stanowi dowód, że „upodmiotowienie" organizacji gospodarczych pozostało na papierze.

Sytuacja jest absurdalna. Górnicy żądają wyższych apanaży, decyzję podejmują urzędnicy z ministerstwa, środki mają się znaleźć w KGHM, za co zresztą odpowiedzialność ponosi dyrekcja. To rzeczywiście trudne do zrozumienia dla kogoś, kto przywykł, że jedynym parametrem ekonomicznym, jakim interesuje się państwo, jest zysk osiągany przez przedsiębiorstwa. A nawet nie tyle sam zysk, ile podatek, jaki od niego trzeba ściągnąć do budżetu. Do wewnętrznej gospodarki przedsiębiorstwa państwo się nie miesza, chyba, że przypadkiem jest to przedsiębiorstwo korzystające z państwowych subwencji, czyli egzystujące częściowo dzięki pieniądzom wyciąganym z kieszeni podatników. Wtedy tak.

Każda inna firma sama decyduje o tym, ile środków przeznaczyć na rozwój, a ile na płace i nagrody. Wszystko zależy od wyniku finansowego i porozumienia między pracodawcą a pracownikiem, nie zaś od „ram" wykreślonych przez ministerialnych urzędników. Głównym narzędziem, jakim rządy oddziałują na przemysł jest stopa podatkowa.

Nasza reforma zmierza do tego samego. Ale intencje sobie, a przepisy wykonawcze sobie. Spora grupa hamulcowych reformy, rozlokowanych zresztą na różnych szczeblach i nie tylko w administracji państwowej, gospodarczej, w samej gospodarce, lecz także w partii, organizacjach społecznych i zawodowych stara się, aby proces naprawy gospodarki gmatwać i opóźniać. Ciężko rozstać się z władzą, jeśli jest nawet całkiem mała, ciężko zrezygnować z wpływów, choć ich zakres jest niewielki. Jeśli więc cofać się to tylko po walce. Nawet jeśli jej koszty społeczne będą duże. Taka jest filozofia hamulcowych.

Spójrzmy na tło majowych i sierpniowych akcji protestacyjnych w zagłębiu miedziowym. Trzeba było zacząć tupać, aby od 1 lipca zaczęła obowiązywać ustawa o zakładowych systemach płacowych. W sierpniu trzeba było zacząć wołać ponownie, aby weszło w życie rozporządzenie w sprawie „karty górnika", które jest integralną częścią ustawy. Na co czekano i komu zależało na górniczym tupaniu? Komu i po co potrzebne były nowe koszty społeczne i polityczne akcji protestacyjnych w zagłębiu? Hamulcowym reformy. Kto im wystawi rachunek?

Górnicy, poprzez swych formalnych i nieformalnych przedstawicieli — zażądali ostatnio, aby ich płace stanowiły 1,7 (przelicytowane na 2,0) średniej płacy w przemyśle. Uzasadnili to trudem swego zawodu i jego rangą społeczną, która ostatnio uległa znacznemu obniżeniu. Wynikałoby z tego, że podstawowa płaca w kopalniach miedzi (bez dodatków) powinna wynosić około 78 tysięcy złotych, co — gdyby wliczyć inne elementy płacowe — stanowiłoby średnie wynagrodzenie miesięczne przekraczające 100 tysięcy złotych. Górnicy już od kilku lat mają złą prasę. Są pod szczególnym ostrzałem opinii publicznej. Wytyka się palcami ich rozliczne przywileje. Oni zaś uważają, że na tle ich ciężkiej i niebezpiecznej pracy owe przywileje bledną, a ranga społeczna ich zawodu dawno została zdewaluowana. I nie ukrywają swego rozgoryczenia.

Byłoby nietaktem zaglądać do górniczych portfeli i pytać czy zarobki odpowiadają ich pracy, czy są za wysokie, czy może zbyt niskie? Faktem jest jednakowoż, że średni zarobek w kopalniach miedzi w pierwszym półroczu 1988, przekroczył 72 tysiące złotych, a na koniec roku wyniesie o około 20 tysięcy więcej. Trzeba jednak dodać, że pieniądze, jakie przynosi górnik swojej żonie każdego piętnastego, stanowią około 50 procent ogólnej sumy wynagrodzenia. Druga połowa to dodatki (premie, nagrody, podziały zysku, deputaty itp.) wypłacane raz w kwartale lub raz w roku. Jeśli zaś wnikniemy głębiej w strukturę płacy, to okaże się, że jej zasadnicza część stanowi około, a raczej zaledwie, 30 procent ogólnego wynagrodzenia. Płaca zatraciła więc (czy tylko w tej branży?) swój motywacyjny charakter. W przemyśle zaś, jako całości, stała się przedmiotem międzybranżowej zawiści i niezdrowej rywalizacji.

Ile zatem powinien zarabiać górnik — 50, 100, 200 czy 500 tysięcy? Trudno powiedzieć, ale jego płaca — tak jak płaca przedstawicieli innych zawodów — nie powinna zależeć od tzw. społecznej rangi zawodu. Dlatego, że coś tak konkretnego jak wynagrodzenie nie może zależeć od czegoś tak abstrakcyjnego jak „ranga". Wszystko musi być wymierne. A zatem płaca musi być wynikiem efektywności ekonomicznej pracy i powinna pozostawać w ścisłym związku z wynikami ekonomicznymi przedsiębiorstwa. Inaczej zawsze pozostanie rezultatem biurokratycznej reglamentacji poziomu „społecznej rangi" zawodu.

A zatem zarobek górnika powinien się składać z wyników ekonomicznych jego pracy, z możliwości finansowych firmy i z dodatku specjalnego uwzględniającego stopień zawodowego ryzyka. Bo przecież nikt nie będzie negował faktu, że niewiele jest zajęć tak bardzo zagrożonych utratą zdrowia lub życia jak fach górniczy. Zresztą ten model nie jest niczym wyjątkowym. Funkcjonuje w praktyce i nikt go nie kwestionuje. Dla Brytyjczyków np, jest rzeczą oczywistą, że nafciarze zatrudnieni na platformach wiertniczych na Morzu Północnym, zarabiają o kilka tysięcy funtów rocznie więcej niż najlepiej sytuowani robotnicy lądowi. Tę różnicę stanowi właśnie dodatek specjalny za stopień zawodowego ryzyka.

Czy funkcjonowanie podobnego modelu jest możliwe u nas? Teoretycznie ustawa o zakładowych systemach wynagrodzeń stwarza takie możliwości. W praktyce jednak będzie to bardzo trudne, o ile w ogóle możliwe do wprowadzenia. Gdyby zysk był jedynym parametrem oceny przedsiębiorstwa, państwo zaś interesowałoby się tylko podatkiem, jakim ten zysk trzeba obłożyć, gdyby występował jeden tylko rodzaj złotówki i gdyby można nią było gospodarzyć wedle własnego uznania. Gdyby...

Niestety, jest inaczej. Polski menedżer ma pieniądze poszufladkowane wedle obligatoryjnego klucza: tyle na inwestycje, tyle na postęp techniczny, tyle na wydatki socjalne, tyle na płace. Jeśli zabraknie mu pieniędzy w jednej szufladzie, nie wolno mu sięgnąć do drugiej i przerzucić. Stąd np. wiele firm skręciło sobie kark na brygadowych systemach organizacji pracy. Stosownie do wzrostu wydajności pracy nie były w stanie podnieść wynagrodzeń. Są to zresztą fakty znane.

KGHM, jako jedna z niewielu firm w kraju traktujących poważnie reformę gospodarczą, przygotowuje się do eksperymentu płacowego, na skalę jednego, może dwóch oddziałów wydobywczych w kopalni „Rudna". Istota eksperymentu będzie polegać na wrzuceniu do jednego mieszka wszystkich składników wynagrodzenia rocznego i podpisaniu umowy z grupami partnerskimi. Przedmiotem umowy będzie konkretne zadanie za określoną cenę. System ma silne walory motywacyjne. Grupa będzie dążyć do wykonania zadania w jak najkrótszym czasie (warunkiem jest oczywiście ścisłe przestrzeganie zasad bhp). Autorzy systemu spodziewają się, że tym sposobem poprawi się organizacja pracy, wzrośnie wydajność, a w związku z tym umrze śmiercią naturalną konieczność pracy w dni wolne czyli pogoń za uchwałą 199. Teraz każdy, kto chce lepiej zarobić, pracuje w soboty i niedziele. Wedle nowych zasad będzie się dążyć do czegoś wręcz przeciwnego. Przedsięwzięcie zmierza więc do tego, aby płaca była realna.

Dlaczego pomysł tak rewelacyjnie prosty i, jak się zdaje, niezwykle skuteczny będzie przedmiotem eksperymentu na „laboratoryjną" skalę? — Dlatego, że nie jesteśmy w stanie przewidzieć wszystkich skutków jego wprowadzenia na masową skalę — twierdzi jeden z autorów pomysłu. Nie mamy żadnej gwarancji, że za miesiąc lub kwartał w „centrum" ktoś nie urodzi przepisu, który przewróci nam wszystko do góry nogami. Póki co, wolimy nie ryzykować zbyt wiele.

Rozterki można zrozumieć, są one bowiem udziałem większości polskich przedsiębiorstw. Czy skutki ich występowania docierają do świadomości hamulcowych reformy, którzy powinni wreszcie zdać sobie sprawę, że albo w sposób logiczny i konsekwentny zaczniemy naprawiać naszą gospodarkę, i zostawimy naszym dzieciom względnie nowoczesne państwo, albo też zostaniemy buszmenami w środku nowoczesnej Europy. Zbyt dużo czasu już zmarnowaliśmy, aby jeszcze deliberować jaką wybrać drogę. ■

Nowe rady

JAWOR

Radnymi Miejskiej Rady Narodowej w Jaworze wybrani zostali: Antoni Adamski, Janusz Agdan, Jan Andreasik, Henryk Antkowiak, Janina Bałchanowska, Zofia Banasiak, Mirosław Baran, Łucja Barczyńska, Zdzisław Błaszczyk, Lidia Bukowska, Tamara Bronka, Zenona Cycoń, Zbigniew Drozd, Bogusław Dudek, Teresa Dymek, Irena Foks-Lenda, Janusz Gala, Teresa Gembacka, Mirosław Gibek, Emilia Gomułka, Danuta Gorzechowska, Roman Gościński, Anna Hrankowska, Piotr Ilnicki, Bronisław Jakimowicz, Ryszard Jamka, Kazimiera Kałuzińska, Ryszard Klamka, Urszula Klejnowska-Musiołek, Maria Kopeć, Ryszard Kowalik, Henryk Krasoń, Zdzisław Krupa, Tadeusz Krząstek, Barbara Kurek, Zenon Lang, Małgorzata Łazińska, Edward Machowski, Mieczysław Machura, Bożena Maciejowska, Eugeniusz Maciołek, Waldemar Maćkowiak, Józef Mazurek, Teodor Mąkosa Roman Murawski, Edward Olech, Tadeusz Orda, Katarzyna Ozga, Maria Pietruszka, Wiktor Piotrowski, Andrzej Piwko, Dorota Radomska, Janusz Rutkowski, Adam Siewicki, Władysław Sroką, Bogusław Tokarz, Czesław Wawrzkowicz, Krzysztof Wiśniewski, Marek Zieliński, Franciszek Zięba.

Na pierwszym posiedzeniu, 30 czerwca br. wybrano Prezydium MRN w składzie: przewodniczący — Roman Gościński, zastępcy przewodniczącego — Kazimiera Kałuzińska, Czesław Wawrzkowicz, członkowie — Emilia Gomułka, Ryszard Kowalik, Zenon Lang, Edward Machowski, Wiktor Piotrowski, Janusz Rutkowski, Franciszek Zięba.

LEGNICA

Radnymi Miejskiej Rady Narodowej w Legnicy wybrani zostali Stanisław Adamczyk, Adam Bąk, Marta Białecka, Jacek Białecki, Barbara Bieńkowska, Władysław Błaszczyk, Ewa Błędowska, Ignacy Bochenek, Marek Bogaczewicz, Paweł Bogusławski, Mieczysław Borkowski, Jan Brzozowski, Bronisław Budnik, Franciszek Burasiewicz, Tadeusz Burzmiński, Michał Cal, Danuta Ciesiul, Regina Chmiel, Ryszard Czajka, Zbigniew Czechowski, Janina Dąbrowska, Eugeniusz Demski, Waldemar Dołowy, Anna Dostojnik-Zielińska, Elżbieta Drążkiewicz, Mirosław Drozd, Mieczysław Dylewicz, Stefan Flis, Zbigniew Fudali, Stanisław Gawroński, Wiesław Główczyk, Danuta Grabowska, Zdzisław Grosicki, Janusz Grela, Renard Gresiuk, Roman Grząska, Halina Haberka, Bronisław Jakubowski, Tamara Janowska, Jan Janowski, Stanisław Jasiński, Janusz Jaracz, Henryk Jarosz, Bożena Jastrzębska, Alina Jurczak, Leszek Kasprzyk, Ryszard Kępa, Łucja Kiełbasa, Feliks Klepuszewski, Barbara Kobłańska, Alicja Konieczna, Ewa Kowalińska, Katarzyna Kowalska, Czesław Kozak, Eugenia Kozak, Michał Kubczak, Mariola Kubicka, Lech Lemieszkiewicz, Edward Lewandowski, Jan Lewandowski, Bernard Łęcki, Stanisława Łucka, Mieczysław Mazur, Zdzisław Narbutowicz, Witold Nowacki, Helena Nowakowska, Witold Nowicki, Wiesław Olejnik, Mieczysław Pakuła, Irena Pater, Jadwiga Pawłowicz, Agnieszka Piksa, Franciszek Pisarski, Jan Płaskoń, Ryszard Popławski, Alina Ptak, Teresa Radzik, Józef Romatowski, Zbigniew Rosiński, Kazimierz Rybicki, Helena Rychlewska, Halina Rygier, Teresa Sadkowska, Józef Sobczak, Bogdan Sowiński, Zbigniew Stanisławski, Mieczysław Stembalski, Henryk Szydłowski, Konstanty Toporowski, Ludmiła Trykowska, Andrzej Tworek, Jan Urbański, Andrzej Wesołowski, Zdzisław Woźniak, Danuta Zarzycka, Wiesław Zielonka, Elżbieta Zurakowska, Zbigniew Zurowski.

Na pierwszym posiedzeniu wybrano Prezydium MRN w składzie: przewodniczący — Jan Lewandowski, zastępcy przewodniczącego — Ignacy Bochenek, Franciszek Burasiewicz, Helena Rychlewska, Bogdan Sowiński, członkowie — Jacek Białecki, Władysław Błaszczyk, Ryszard Kępa, Łucja Kiełbasa, Wiesław Olejnik, Alina Ptak.

(wka)

Spoluprace znaczy współpraca

Janusz Dobrzański

Zdzisław Haczko — szef służby socjalnej w Zakładzie Budownictwa Górniczo-Hutniczego KGHM w Lubinie i Vojtech Fejkus — przewodniczący związku zawodowego w firmie „Plynostav" w Pardubicach są tego samego zdania. — Najłatwiej i najprędzej dogada się czeski Novak z polskim Kowalskim. Firmy Haczki i Fejkusa robią interesy od trzech lat. Dzięki temu kilkuset młodych Polaków i Czechów spędziło wakacje w kraju sąsiadów, i nie jest to rachunek zamknięty. Obie strony myślą o rozwijaniu współpracy. Obie strony mają nadzieję, że z czasem będzie to przychodziło łatwiej.

Adam Marszałek, przewodniczący NSZZ Pracowników ZBGH wystawił bardzo dobrą opinię całej służbie socjalnej za „przedsiębiorczość i solidarność" i stwierdził, że wymiana kolonijna z Czechosłowacją jest możliwa tylko dzięki „prywatnym ambicjom zastępcy dyrektora Bogusława Szyszki i kierownika Zdzisława Haczki oraz przychylności Jerzego Kasiaka, szefa firmy".

W ZBGH doceniają wagę dobrej opieki socjalnej i rozumieją specyfikę pracy w tej służbie. Polega to głównie na tym, że na co dzień trzeba załatwiać wiele rzeczy niemożliwych i rozwiązywać łamigłówki nie do rozwiązania. Np. taką: Jak pojechać w sprawie firmy za granicę bez służbowego paszportu, bez delegacji i bez waluty, której brak — jak wiadomo — uniemożliwia przekroczenie granicy? Takie i podobne szarady rozwiązują Szyszka i Haczko. Rozwiązują, bo lubią być zadowoleni z tego, że inni są zadowoleni.

Zakład Budownictwa Górniczo-Hutniczego (dawniejsze Przedsiębiorstwo Budowlano-Montażowe Hutnictwa i jeszcze dawniejsze Przedsiębiorstwo Budowlano-Montażowe Przemysłu Ciężkiego) jest firmą z wielkimi tradycjami. Należy do pionierów zagłębia miedziowego. Tak się jednak złożyło — podobnie jak w przypadku obecnego ZBK, a dawnego PBKRM Lubin — że firma przez lata budowała dla wszystkich, tylko nie dla siebie. W różnych regionach kraju wykwitały luksusowe ośrodki wczasowe fundowane przez kopalnie i huty, a ZBGH wkroczył w lata 80. nawet bez namiastki własnego ośrodka wczasowego i kolonijnego. Dopiero ostatnio zasadniczo się zmieniło. Może dlatego, że zakład włączono do KGHM, a może dlatego, że wszystko zależy głównie od ludzi. A w ZBGH zmieniło się kierownictwo.

Cztery lata temu przyjęto program oparty na dwóch założeniach: ● żeby każdy pracownik, który przyjdzie do ZBGH mógł pojechać na tanie i dobre wczasy, ● żeby każde dziecko pracownika ZBGH mogło, jeśli zechce, dwa razy w roku wyjechać na kolonie, tanie i atrakcyjne. Aby spełnić te założenia musiano dysponować przynajmniej namiastką własnego ośrodka wczasowo-kolonijnego. Jeśli dysponuje się własną bazą ma się duże pole manewru. Zdobyć własną bazę — to było trudne zadanie. Ale czego się nie robi dla sprawy...

O tym, jak ZBGH zdobył własny ośrodek kolonijno-wczasowy w Międzyzdrojach krążą w firmie legendy. Aby ostatecznie dogadać się z „Gromadą" w Szczecinie, która była właścicielem i administratorem, trzeba było „włączyć" ważne osoby w Warszawie, a o sposobach „włączania" dyrektor Szyszka nie chce mówić, zasłaniając się „tajemnicą handlową".

Ważniejszy był szok, jaki przeżyli niektórzy, dowiadując się jaki ośrodek Szyszka „kupił" dla firmy. Nie wyobrażano sobie, żeby w bungalowach i domkach campingowych, rozrzuconych w sosnowym lesie można było organizować turnusy kolonijne dla dzieci. A jednak!

— Niektórych ludzi to szokowało — wspomina dyrektor Szyszka. — Wyszedłem z założenia, że kolonie nie mogą przypominać koszarowego życia. Dzieci powinny mieć swobodę. Powinny czuć się samodzielne, tak, jakby same były na wczasach. Mieszkać w lesie, w niewielkim drewnianym domku, jakież to romantyczne! Oczywiście zdawaliśmy sobie sprawę, że będzie to zadanie znacznie trudniejsze organizacyjnie. Obawialiśmy się, że trudniej będzie utrzymać ład i dyscyplinę. W praktyce wszystko poszło dobrze. Dziś ośrodek w Międzyzdrojach przyjmuje 480 wczasowiczów i 450 kolonistów w jednym turnusie. Jest jedynym bodaj w Polsce ośrodkiem wypoczynkowym dysponującym własnym kinem „zeroekranowym" i pracownią fotograficzną. W kombinackim „banku" kolonijnym „akcje" Międzyzdrojów stoją bardzo wysoko. W ZG „Lubin" było tylu chętnych, że podobno zarządzono losowanie skierowań. Przyjeżdżają tu w ramach wymiany dzieci z Czechosłowacji, Jugosławii, ZSRR.

— Bardzo dobre warunki wypoczynku wcale nie muszą drogo kosztować, czego dowodem są właśnie Międzyzdroje — podkreśla przewodniczący Marszałek. — Bo jeśli koszt jednego skierowania wczasowego (dwa tygodnie) wynosi 38 tysięcy, to koszt jednego skierowania kolonijnego (trzy tygodnie) wynosi 52 tysiące łącznie z kosztem transportu, opieki pedagogicznej, medycznej, działalności sportowej, rozrywkowej itp. A dla porównania koszt skierowania kolonijnego w obiektach szkolnych oscyluje w granicach 48—50 tysięcy. Z czystym sumieniem można więc stwierdzić, że służba socjalna ZBGH jest rekordzistą w organizowaniu dobrego i taniego wypoczynku.

Vojtech Fejkus z „Plynostavu" nie wyobraża sobie swojej firmy bez współpracy z ZBGH, „Plynostav" ma ostatnio tyle kłopotów, że można by zerwać partnerskie więzy z czystym sumieniem i pełnym zrozumieniem ze strony polskich partnerów. Przedsiębiorstwo zajmuje się budową gazociągów. Właśnie kładzie nitkę rurociągu orenburskiego, która pobiegnie przez Czechosłowację do Austrii. Od trzech miesięcy są kłopoty. Brygady monterów utknęły w Karpatach. Nie położono ani kilometra rurociągu. To duży front robót. Spadają zyski „Plynostavu", spadają zarobki. Nikt więc nie ma głowy do jakichś tam kolonii. A sytuacja na froncie robót też się bardzo skomplikowała. Vojtech miał nadzieję, że w tym roku uda się sprowadzić dzieciarnię z Polski do ośrodka w Benecku, jaki firma buduje od kilku lat w czeskich Sudetach. Starego ośrodka, od którego zaczęła się wymiana „Plynostav" się pozbył, a nowego nie ukończono na czas. Firma wydzierżawiła więc ośrodek campingowy, jakieś czterdzieści kilometrów na południe od Pardubic, nie opodal wsi Hluboka, dla dzieci swoich pracowników i dla podtrzymania wymiany.

Jolanta Bożek i Barbara Soliwoda — opiekunki polskiej grupy kolonijnej przebywającej w Hlubokiej wygłaszają litanię krytycznych uwag. Polskim dzieciom, przywyczajonym do luksusu, nie odpowiadają warunki zakwaterowania i zespół basenów położony 8 kilometrów od ośrodka. Każdego dnia trzeba ten dystans pokonywać pieszo.

Fejkus nie próbuje niczego tłumaczyć, usprawiedliwiać. Wydaje polecenia dla doraźnego poprawienia niedogodności. (W Czechosłowacji organizacją wypoczynku zajmują się związki zawodowe. Przewodniczący komórki związkowej w zakładzie pracy odpowiada rangą naszemu dyrektorowi ds. pracowniczych). — Gdybyśmy w tym roku nie przyjęli polskiej grupy, wymiana mogłaby się zerwać. A do tego nie mogłem dopuścić. Nasi partnerzy z ZBGH dysponują pięknym ośrodkiem w Międzyzdrojach, który bardzo nam odpowiada. Wydzierżawiliśmy więc camping w Hlubokiej, traktując to jako wyjście doraźne. Zresztą każde rozwiązanie byłoby lepsze niż zerwanie wymiany.

Tego samego zdania była też od początku strona polska.

— Nasi partnerzy budują w Benecku przepiękny ośrodek — opowiada Zdzisław Haczko, który swego czasu był na tej budowie. — Chcielibyśmy wysłać tam zimą naszych ludzi. Nie muszę nikogo przekonywać, jak wspaniałe warunki turystyczne mają u siebie Czesi. Poszliśmy więc im na rękę, bo zależy nam na utrzymaniu współpracy. Nie chciałbym jej ponownie nawiązywać. Mało kto zdaje sobie sprawę, ile wysiłku to kosztuje.

Proces nawiązywania współpracy jest w istocie prywatną działalnością w imię ogólniejszego interesu. To mozaika prywatnych pasji wplecionych w służbowe obowiązki. Niby nie ma obowiązku, a więc jeśli załatwisz, to może cię pochwalą. Ale jeśli nie załatwisz, na pewno zostaniesz ochrzaniony.

Wszystko zaczyna się od czysto prywatnego kontaktu kogoś z tej, i kogoś z tamtej strony. Nim dojdzie do podpisania jakiejkolwiek umowy o współpracy trzeba odbyć bieg przez biurokratyczne przeszkody. Jeśli dystans pokona się w kilka miesięcy — można mówić o sukcesie. Zwykły wyjazd, w tym przypadku do Pardubic, choćby tylko na jeden dzień, po to, żeby załatwić coś, czego się nie uda zrobić przez telefon lub dalekopis — jest nie lada labiryntem.

Podstawą do wyjazdu z Polski i wjazdu do Czechosłowacji jest teleks, którym „Plynostav" zaprasza do siebie ludzi wymienionych z imienia i nazwiska dodając, że wizyta ma charakter służbowy. Jednakowoż nic z tego nie wynika. Jeśli chce się jechać, trzeba wyjąć z szuflady prywatny paszport i własną książeczkę walutową ze świadomością, że macierzysta firma nie da na ten wyjazd ani grosza (delegacja co najwyżej do granicy). Przy tego rodzaju wyjazdach ani służbowy paszport, ani diety walutowe nie przysługują. Mimo że paszport prywatny, a waluta własna, nie ma gwarancji, że się wyjedzie. Korony można wymienić raz na trzy miesiące. Jeśli zatem było się w maju, to na początku sierpnia koron się nie dostanie, chyba, że bank potraktuje rzecz „jako przypadek szczególnie uzasadniony". Co jednak nie oznacza, że równie tolerancyjny będzie czeski celnik, który zawsze może zrobić aferę. Krótko mówiąc — organizowanie wymiany kolonijno-wczasowej odbywa się kosztem salda na prywatnych książeczkach walutowych.

— Od trzech lat nie byłem nigdzie poza Czechosłowacją. Szkoda mi konta na prywatne rozjazdy. Ale czy mam inne wyjście? — pyta retorycznie szef służby socjalnej ZBGH.

Zresztą wkłady walutowe znów będą potrzebne. Niedawno do firmy przyszedł teleks, podpisany przez Walentynę Mołdawan, która w Obwodowej Radzie Związków Zawodowych Zaporoża odpowiada za organizację wypoczynku dzieci i młodzieży. Nadawczyni donosi, że szuka dla ZBGH odpowiedniego partnera do wymiany kolonijnej. Pani Walentynie i grupie dzieci ze Związku Radzieckiego ośrodek w Międzyzdrojach bardzo się podobał. ZBGH też chciałby nawiązać współpracę. Przy okazji dyrektor Szyszka mówi o metodzie lewego ucha. Na czym ona polega? Na tym, że kiedy swędzi nas lewe ucho to zamiast podrapać je lewą ręką, drapiemy prawą, przez głowę, bez sensu.

Kiedy pewna ważna instytucja dowiedziała się o „dogoworze" zaporosko-zetbegiehowskim padło pytanie: — Kto wam, Szyszka, pozwolił bez naszego pośrednictwa? — A co, bez was się nie uda? — Pewnie się uda, ale czym my będziemy się zajmować? ■

Wybory Miss Kolonii '88. Najpiękniejsze z turnusu pierwszego w Międzyzdrojach. Fot. Kolonijna Pracownia Fotograficzna ZBGH

Bez spięć

Każdego roku Zakład Energetyczny w Legnicy sprzedaje 3.650 gwh, co stawia Legnickie na pierwszym miejscu w kraju pod względem zużycia energii na jednego mieszkańca. 87 proc. energii zużywa przemysł, co znacznie odbiega od średniej krajowej (ok. 60 proc. przemysł i 40 proc. odbiorcy indywidualni). Te wskazówki stawiają legnicką energetykę na czołowym miejscu w kraju pod względem sprawności sieci (czytaj: najniższych strat energii w sieci).

Każdego roku przybywa urządzeń, co wymaga zatrudnienia wysoko kwalifikowanego dozoru i obsługi. Wśród ponad 1000-osobowej załogi pracuje dziś 77 inżynierów i 17 ekonomistów z wyższym wykształceniem. Ponad 40 proc. załogi posiada pełne średnie wykształcenie, a blisko 40 proc. zawodowe. W tym roku zniknęły praktycznie kłopoty kadrowe, głównie dzięki prowadzonej przez zakład Zasadniczej Szkole Zawodowej i zawarciu przed czterema laty umów z wieloma szkołami zawodowymi i fundowaniu stypendiów przyszłym absolwentom m. in. Technikum Elektroenergetycznego w Legnicy, Zespołu Szkół Zawodowych w Głogowie, Zespołu Szkół Budowlanych w Legnicy, Wyższej Szkoły Inżynierskiej w Zielonej Gorze i Politechniki we Wrocławiu.

Zakład Energetyczny w Legnicy obsługuje blisko 8,5 tys. km sieci, w tym blisko 120 km linii 400 kV i ponad 1000 km linii 220 i 110 kV. W stałej sprawności utrzymuje się ponad 2100 stacji transformatorowych o mocy ponad 2000 mVa, co stanowi w sumie wartość blisko 22 miliardów złotych. Corocznie przybywa mienia (dzięki inwestycjom) na ponad 1,5 mld zł, a ok. 1 mld przeznacza się na modernizację i remonty urządzeń. Jeżeli dodamy do tego dalsze około 2,5 mld zł wydawanych na utrzymanie w ciągłej sprawności wszystkich eksploatowanych urządzeń, to otrzymamy obraz wydatków, jakie zakład ponosi rocznie na swą działalność podstawową.

Z jednej strony są to duże kwoty, z drugiej jednak stanowią zaledwie 15 proc. wpływów za energię, co świadczy, że zakład jest rentowny, a to w warunkach drugiego etapu reformy jest podstawową zasadą działania. Nie znaczy to jednak, że zakład realizuje wszystkie swoje potrzeby w zakresie inwestycji.

Najważniejszym i najbardziej palącym zadaniem jest budowa stacji 400/110 kV w Czerńcu koło Lubina — realizowana jako inwestycja centralna. Z uwagi na charakter odbiorców, jakim nowy obiekt będzie służył, przywiązuje się dużą wagę do jej terminowego zakończenia.

Drugim ważnym zadaniem realizowanym wyjątkowo sprawnie jest budowa zaplecza usług technicznych przy ul. Partyzantów w Legnicy. Na obiekt ten czekają przede wszystkim służby ruchu, łączności i inne specjalistyczne służby. Obiekt wyróżniać się będzie bardzo ciekawą architekturą.

Oczywiście, mimo tak szerokiego zakresu robót, zakład uważa, że należy zrekonstruować i zmodernizować sieci wiejskie oraz dokonać remontów linii niskich napięć. Wobec braku możliwości ulokowania zleceń na te prace u obcych wykonawców, zakład rozważa utworzenie spółki — przedsiębiorstwa z o.o., które stworzyłoby szanse dodatkowych zarobków swoim pracownikom, gdyż średnia miesięczna płaca w wysokości 43.000 zł nie jest atrakcyjna przy wynoszącej 54.000 zł średniej w województwie.

Zakład Energetyczny ma młodą (średnia wieku 33 lata) załogę, która chce i może wiele zdziałać w energetyce. Nie gorzej trzyma się „stara" kadra. Aż 60 pracowników legitymuje się ponad 30-letnim stażem pracy w tym zakładzie. 120 ludzi związanych jest z firmą ponad 20 lat. Są też i tacy, którzy pracują tu już 40 lat.

Do elitarnego klubu pionierów należą: Florentyna Szczerba, Eugeniusz Wróbel i Ryszard Strembicki. Trzeba przyznać, że szefostwo Zakładu Energetycznego w Legnicy dba o załogę gwarantując wszystkim chętnym wczasy, a dzieciom kolonie i zimowiska. Każdy chętny może wybierać w wyjątkowo bogatym zestawie miejsc wypoczynku: w górach, nad morzem i nad jeziorami. Oferta ta rozszerzona jest wymianą z innymi zakładami. Dobrą opinią cie-

(Dokończenie na str. 7)

Fot. Andrzej Ruszlewicz

„Szczurołap" przyjechał!

Marian Poznański

— Mamo, jadą Cyganie! — zakrzyknęła dziewczynka z pierwszego zabudowania w Pielgrzymce i zniknęła w głębi podwórza.

— Eee, to chyba nie Cyganie — zastanawiała się przyglądająca się wjazdowi „Teatru w drodze" kierowniczka miejscowego sklepu.

Na powitanie trupy teatralnej Janusza Marcinowicza, która zjawiła się 10 sierpnia w podzłotoryjskiej wsi, wyszła nawet z restauracji grupa pijących piwo żniwiarzy. Długo sprzeczali się między sobą o to, czy wozami przyjechali Cyganie czy cyrkowcy. Sprawa wyjaśniła się dopiero, gdy wozy zatrzymały się, a nieznajomi rozbili namioty, po czym przyszli do restauracji na kolację.

Na pomysł zorganizowania teatru, który w wakacyjne miesiące, kiedy w prawdziwych teatrach jest przerwa, wędrowałby po kraju, wpadł Janusz Marcinowicz w 1983 roku. Wtedy pracował jeszcze w teatrze w Słupsku i zainteresował sprawą miejscowych działaczy Związku Młodzieży Wiejskiej. Ci z kolei pojechali z pomysłem do Warszawy. Przewodniczący ZK ZMW Leszek Leśniak kupił pomysł i zadecydował o wyasygnowaniu na ten cel pieniędzy.

Marcinowicz, który teraz jest aktorem w warszawskim Teatrze Lalki i Aktora „Baj", odwiedził już ze swoim teatrem 11 województw, pokonując ponad 3 tys. km. Wystąpili w tym czasie ponad 170 razy.

— Za cel naszych przedsięwzięć — mówi Janusz Marcinowicz — obraliśmy sobie to, aby trafić ze sztuką profesjonalną do wsi i małych miasteczek, gdzie kontakt mieszkańców z teatrem wcale nie istnieje bądź jest sporadyczny. To bardzo ambitne zadanie i trudne w realizacji. Nam, na szczęście, do tej pory się udaje, choć — nie bez przeszkód.

Najpierw, na specjalne zamówienie, wykonano dwa wozy, podobne do cygańskich. Kupiono konie i sprzęt potrzebny w czasie wędrówek po kraju. Marcinowicz spotkał się z gronem kolegów, wśród których nieliczni tylko wyrazili zainteresowanie wyjazdem w tę nietypową trasę. Trzeba bowiem zrezygnować z urlopu i tułać się w niezbyt komfortowych warunkach po kraju. Nie wszyscy z tych, którzy wcześniej wyrazili chęć uczestniczenia w przedsięwzięciu dotrwali do końca.

— Gramy to, na co pozwala nam szczupły przecież zespół — mówi Janusz Marcinowicz. — Wszystko odbywa się w naturalnej scenerii. Nie ma dodatkowego nagłośnienia i oświetlenia. Całą dekorację stanowią wozy, a kostiumy są też stosunkowo proste i członkowie zespołu traktują je jako strój służbowy, w którym spacerują po wioskach, chodzą do sklepu, kościoła czy restauracji. Jest to pewnego rodzaju reklama teatru.

W teatrze Marcinowicza „grają" konie, wozy, rekwizyty, naturalna sceneria, warunki atmosferyczne. Aktorzy nawiązują bezpośredni kontakt z publicznością, dostosowując tekst do sytuacji w jakiej się znajdują.

Trupa ma też dodatkowe zadanie. Podczas wędrówki po kraju Marcinowicz i jego koledzy prowadzą działalność instruktażową dla teatrów amatorskich. Jest to szczególnie istotne dla wielu aktorów-amatorów, że mają możliwość rozmawiania i słuchania rad profesjonalistów. To też sprawia, że „Teatr w drodze" ma coraz więcej sympatyków.

Repertuar nie jest zbyt duży. Grają najczęściej „Szczurołapa" Marii Kossakowskiej i Janusza Galewicza, „Jarmark z Punchem" Michała Sobolewskiego lub farsę „Mistrz Piotr Patheiin" Adama Polewki. Scenografię i kostiumy projektuje Adam Kilian.

☆

W Pielgrzymce trupa Janusza Marcinowicza przedstawiła „Szczurołapa". Jest to widowisko, w którym bierze udział też kilku artystów cyrkowych z Julinka. Oprócz Marcinowicza grają: Witold Kopeć z Bydgoszczy, Marek Trębiński z Olsztyna, Andrzej Szymański z Opola, Ewa Grześ i Elżbieta Węgrzyn z Opola. Muzykę do spektaklu skomponował Marek Markiewicz i Jaromir Wroniszewski z Olsztyna, którzy tworzą też orkiestrę teatralną.

„Szczurołapa" w Legnickiem przedstawił „Teatr w drodze" także w Chobieni, Zimnej Wodzie i Przychowej. Sztuka szczególnie podobała się dzieciom, choć chętnie oglądali ją także widzowie dorośli.

Takiego zgromadzenia mieszkańców Pielgrzymki w miejscowym parku nie było już dawno. Przyszli prawie wszyscy. Nawet obsługa restauracji nie miała co robić, bo większość piwoszy zabrała po kilka butelek pod pachę i poszła do parku oglądać „cyrkowców"

Występ w Pielgrzymce odbył się 10 sierpnia, a więc w dniu wypłaty. Pijanych tatusiów przeszkadzających w oglądaniu spektaklu swoim dzieciom było więc sporo. Trzeba było interwencji miejscowych milicjantów, którzy zresztą zrobili to bardzo dyskretnie, aby pijących uspokoić.

Z zainteresowaniem obejrzano występ trupy Marcinowicza. Jak zwykle, na koniec aktorzy przeszli z kapeluszem pomiędzy widzami i okazało się, że było wielu, którzy hojnie wynagrodzili artystów. Do kapelusza trafiały nawet banknoty 500- i 1000-złotowe. To świadczy, że i na wsi ludzie na kulturę pieniędzy żałować nie chcą.

Do końca sierpnia „Teatr w drodze" występował będzie w woj. jeleniogórskim. W przyszłym roku przyjedzie być może znów, bo jak twierdzi Janusz Marcinowicz, jego zespołem zajęto się tutaj wyjątkowo serdecznie. Zasługę tę przypisać należy grupie działaczy ZMW, którzy pomagali zespołowi „Teatru w drodze" w rozwiązaniu problemów administracyjno-gospodarczych. Nie mieli więc na przykład aktorzy kłopotów z zaopatrzeniem koni w paszę. Specjalnie dla nich przygotowano posiłki w wiejskich restauracjach. Widzowie byli nadzwyczaj serdeczni i co najważniejsze, zainteresowani sztuką. Aż dziw bierze, że słyszy się takie opinie, bo podobno wieś nie interesuje się teatrem. A może nie ma im kto tego zorganizować?

Ludzie i mrówki

O dziurawym dachu budynku przy ulicy Roosevelta nr 41 w Legnicy przez który od już ośmiu lat zalewane są skutecznie trzy mieszkania, pisaliśmy na łamach „Konkretów" niemal dokładnie dwa lata temu — w numerze z 25 lipca 1986 roku.

W ślad za wspomnianą publikacją nadszedł do redakcji list z ówczesnego PGKiM w Legnicy. List, podpisany przez zastępcę dyrektora ds. technicznych, zawierał trzy zobowiązania: remont dachu miał być wykonany przed 30 września 1986 roku, a następnie (w terminach dogodnych dla lokatorów) miały być wykonane prace odgrzybieniowe i malarskie — na koszt administratora.

O tym, co było dalej, dowiedzieliśmy się z opowieści lokatorów pechowego budynku. Choć z miesięcznym opóźnieniem, to jednak dach przełożono. Cóż z tego, skoro w przeddzień Święta Odrodzenia następnego roku (a więc po upływie trzech kwartałów) dach „puścił" i dwa mieszkania znów zostały zalane. Tym razem zalało też mieszkania w sąsiednim budynku (Roosevelta nr 43). Nim to się stało, administrator „nie zdążył" oczywiście mieszkań odgrzybić, ani pomalować.

O fakcie ponownego zalewania mieszkań lokatorzy niezwłocznie poinformowali dział techniczny ZGM nr 1. Po upływie dwóch miesięcy powędrowało stamtąd pismo do Działu Nadzoru PGM, z wnioskiem o powołanie komisji, która zinwentaryzowałaby usterki i spowodowała ich usunięcie w ramach gwarancji.

Od tego czasu minął niemal rok. Usterek nie usunięto. A w tym czasie, po dosyć suchej na szczęście zimie i wiośnie, przyszło bardzo dżdżyste lato. Mieszkańcy kilku mieszkań znów przeżywają gehennę. Pękają tynki, gniją ramy okienne. W gnijącej podłodze w jednym z mieszkań zagnieździły się skrzydlate mrówki. Na dodatek, przy naliczaniu w lutym br. nowym czynszów, lokatorom wspomnianych mieszkań, cofnięto ulgi z tytułu użytkowania zagrzybionych lokali.

Znamy i rozumiemy ogrom problemów, jakie ma Przedsiębiorstwo Gospodarki Mieszkaniowej z przeciekającymi dachami. Wiemy, że zlikwidowanie trzydziestoletnich zaległości nie nastąpi z dnia na dzień ani z roku na rok. Wiemy, że jest to niemożliwe: z powodu braku pieniędzy, materiałów, wykonawców. Zdajemy sobie sprawę z faktu, że ta publikacja nic w losie lokatorów budynku przy ul. Roosevelta nr 41 nie zmieni. Drukujemy ją ku przestrodze tych wszystkich Czytelników, którzy jeszcze wierzą w obietnice składane przez administratorów komunalnych zasobów mieszkaniowych.

(kaj)

Fot. Wincenty Kołodziejski

Śmierć Trifonowa

Zbigniew Jakubowski

W 1936 roku ojciec kupił 10-hektarowe gospodarstwo w powiecie Nowy Gródek na Litwie. Do tej pory mieszkaliśmy w Kieleckiem, koło Baranowic, i żyło się jako tako. Ziemia była dobra, sił do pracy nie brakowało, ale jak ogłoszono, że są do nabycia jeszcze gospodarstwa na Kresach przez byłych legionistów, to ojciec się zdecydował. Kupił gospodarkę i właściwie przez rok sam tam żył. Karczował resztki lasu, orał ziemię, a my co miesiąc dojeżdżaliśmy i dowoziliśmy resztę dobytku.

Po roku było po przeprowadzce. Matka zabrała w chustkę ziemię na pamiątkę i poszliśmy na — jak to matka mówiła — niepewne. Nasza wioska początkowo była małą kolonią. Dziesięć gospodarstw polskich, dwa białoruskie i trzy ukraińskie. Ziemia rodziła obficie, ale trzeba było włożyć w nią więcej pracy. W pole wychodziliśmy o piątej rano, a wracaliśmy o zmierzchu. Na naszą kolonię w powiecie mówiono potocznie „Krzyki", jako że żyliśmy na ziemi zaoranej po wykarczowanych krzewach i sosnowym młodniku. Po 1938 przybyło gospodarstw ruskich — nie pamiętam ile rodzin ukraińskich, a ile białoruskich się osiedliło, ale w sumie było ok. 20. A z polskich przybyła tylko jedna.

Do września 1939 roku było cicho i spokojnie, chociaż dawała się we znaki nowogrodzieńska biurokracja, szerzyło się łapownictwo. Żeby coś załatwić, to trzeba było kury brać a i niekiedy prosiaka bić. Najazd wojsk hitlerowskich niewiele zmienił w naszym życiu. Tylko trochę ruskie nam dogryzali, że teraz jeden burżuj niszczy drugiego. Tak mówili, chociaż sami do komunistów nie należeli, a i gospodarstwa wielohektarowe posiadali. Ale tak w ogóle nic się nie działo. Kiedyś na początku września przyjechał jakiś pułkownik i mówił, że wojna długo nie potrwa, bo alianci przyjdą nam z pomocą, ale jak zajdzie potrzeba, to w powiecie ogłosi się mobilizację. Tak mówił, a dzień później polskie rodziny dostały dokument z powiatu — nie podpisany, ale z urzędową pieczęcią.

Kilka dni potem przez wieś przejechały rosyjskie czołgi. Ojciec mówił, że niedaleko była bitwa ruskich i naszych wojsk, że sporo ludzi zginęło. Potem nastał spokój. Pod koniec września przyjechał jakiś urzędnik rosyjski i powiedział, że teraz te ziemie są pod władzą Moskwy i, że powinniśmy być zadowoleni. Chyba nie wszyscy byli zadowoleni, bo zaraz przyjechała policja i aresztowała sołtysa i kilku znaczniejszych stopniem — kolonistów-legionistów. Nigdy już nie widzieliśmy ich we wiosce. Nowym sołtysem został Białorusin i jak się okazało — prawie wszyscy Rosjanie we wsi zostali nagle komunistami i podjęto decyzję o utworzeniu kołchozu. Polakom zostawiono po pięć hektarów, a resztę zarekwirowano na poczet majątku kołchozu. Mieliśmy dostać jakieś odszkodowanie, ale nigdy tych pieniędzy nie otrzymaliśmy.

Pod ruskimi żyło się tak sobie. Tylko biurokrację mieli jeszcze większą niż za rodzimej władzy. Często też przyjeżdżało NKWD i szukało broni. Znaleźli raz u sąsiadów i od razu całą rodzinę wywieźli w nieznane. Na szczęście białoruscy gospodarze nam pomagali i w pracy, i w urzędach. Ukraińcy natomiast jakby zamknęli się w sobie i żyli własnym życiem. Współpracowali chętnie z policją.

22 czerwca wybuchła wojna, a dzień później byli już we wsi Niemcy. Przyjechali, zostawili nowego sołtysa (ponoć aż z Wilna) i rozstrzelali rosyjskiego sołtysa i posterunkowego. Ale mnie wówczas już we wsi nie było. Otóż 18 czerwca Rosjanie ogłosili mobilizację w powiecie i na 20 trzeba było się stawić w Nowym Gródku. Kartę mobilizacyjną dostałem dokładnie 20. Więc w wyznaczonym terminie się nie stawiłem. Poszedłem z ojcem wyjaśniać wszystko 21 czerwca. Oni, że jestem dezerter. Ojciec pokazał swoje ordery, a miał jeden za odwagę jeszcze od cara. Kłócili się trzy godziny. W końcu ten ich dowódca mówi, że wszystko w porządku. Dał mi w kopercie pismo do naczelnika NKWD, które mieściło się na drugim końcu miasta z prośbą o zaniesienie...

Ojciec poszedł szykować konie do drogi, a ja z tym pismem. Wstąpiłem na piwo i od niechcenia zapaleczką odkleiłem kopertę. Czytałem i włos mi się zjeżył na głowie. Napisali, że jestem zdrajcą, sabotażystą i wnioskują o 15 lat więzienia. Pokazałem ojcu. Przeżegnał mnie znakiem krzyża i mówi, że do wioski nie mam po co wracać. Pojechałem do rodziny. Tam zastała mnie wojna. Do rodzinnej wioski, do „Krzaków" wróciłem w grudniu. Było już niedobrze. Ukraińcy skumali się z Niemcami. Pod byle pretekstem zabierali polskie i białoruskie gospodarstwa. Żyło się coraz gorzej...

Na początku 1942 roku zaczęto mówić o partyzantach. Wpierw o rosyjskich oddziałach, a gdzieś w czerwcu o polskich. We wrześniu 1942 roku jeden z Ukraińców doniósł Niemcom, że ojciec słucha radia. Przyjechali, znaleźli. Ojca aresztowali. Ukrainiec zajął gospodarkę, a nam łaskawie pozwolił pracować za marne grosze. Matka ciężko chorowała, a mnie krew zalewała. Rola parobka mi nie odpowiadała. Na wiosnę 1943 roku poszedłem do lasu. Trafiłem do polskiego oddziału majora „Trifonowa". Ładny oddział. Ponad 600 żołnierzy. Prawie wszyscy byli kolonistami na Litwie lub niedobitkami polskiej armii wrześniowej. O naszym AK-owskim oddziale było głośno. Major był znakomitym dowódcą. Przed akcją dzielił ludzi na kilka grup i równolegle uderzaliśmy w kilka odległych od siebie miejsc. Niemcy w tym regionie nie mieli aż tyle wojska, by organizować pościg. Zawsze byli zdezorientowani. Każda akcja kończyła się sukcesem. Mieliśmy kontakt z innymi oddziałami AK-owskimi działającymi na Kresach. Mieliśmy zakonspirowane szpitale polowe, własne magazyny, nawet młyn. Pomagali nam głównie Polacy, bo Rosjanie byli niesamowicie zastraszeni.

Któregoś razu mieliśmy strasznego pecha. Rano zaatakował nas ukraińsko-tatarski oddział partyzancki będący na niemieckiej służbie. Krótka była walka. Jednak nasze stanowiska obronne zostały zdekonspirowane. Na szczęście straty ponieśliśmy nieduże. Liczyliśmy się z atakiem Niemców, a tu w południe zaatakowały nas rosyjskie oddziały partyzanckie. O pomyłce nie było mowy. Wiedzieli do kogo strzelają. Wtedy sobie przypomniałem, jak mój dowódca plutonu mówił o jakiejś dyrektywie dla rosyjskich oddziałów aby polskich partyzantów spod znaku AK traktować tak samo jak Niemców. Ale przed tą bitwą nikt nie traktował tych słów poważnie..

Z Rosjanami biliśmy się ponad pięć godzin. Zginęła prawie setka naszych. Większość wydostała się z okrążenia. Ale to nie koniec kłopotów. Pod wieczór natknęliśmy się na batalion SS i znów kilkugodzinna walka, znów spore straty. Wieczorem wraz z dowódcą przebijaliśmy się na północ i dostaliśmy się do rosyjskiej niewoli. Nie było sensu walczyć. Było nas około 60, ich prawie 500. Rozbroili nas i zamknęli w potężnej iemiance. Po kilku tygodniach ich dowódca powiedział na apelu, że rządy naszych krajów dogadały się i możemy wspólnie bić Niemców. Żeby uzgodnić szczegóły „Trifonow" wraz z adiutantem miał pojechać do Wilna na rozmowy...

Tydzień później wszedł do naszej ziemianki rosyjski dowódca ds. politycznych. Pytał co u nas słychać i takie tam różne nieważne sprawy. Nagle ja patrzę uważnie i widzę, że przy pasie miał kaburę „Trifonowa". Walnąłem go z byka i z chłopakami wybiegliśmy na zewnątrz. Tam już stali z pistoletami wycelowanymi w nas..

Polityczny zabrał nas na polanę i powiedział, że ta kabura to pamiątka od naszego dowódcy, który wyjechał do innego oddziału. Rosjanin powiedział też, że jeśli ktoś będzie gadał o śmierci „Trifonowa" to pójdzie pod sąd. Już po wojnie dowiedziałem się, że nasz major nigdy do Wilna nie dojechał. Taka to była wojna. Nie zawsze walczący z Niemcami byli sobie przyjaciółmi. Oni też spalili naszą wioskę. Nie było dokąd wracać. „Załapałem się" do dywizji im. Kościuszki i szczęśliwie wróciłem do kraju.

★

Władysław D. przez Poznań trafił do Legnicy w 1948 roku. Cała powojenna historia jego życia związana była z Legnicką Fabryką Pianin i Fortepianów. Pan Władysław, ps. „Krzak", ma dziś 70 lat i dziwi się, gdy jego wspomnienia budzą zdziwienie słuchaczy, że tak właśnie układały się wojenne losy

Trafiłem do polskiego oddziału majora „Trifonowa". Ładny oddział. Ponad 600 żołnierzy. **Fot. ARK**

Za niespełna tydzień kończą się wakacje. Przed wami ostatnie dni działalności Nieobozowej Akcji Letniej w 1988 roku. Wielu z was spędziło je w sposób atrakcyjny i ciekawy, poświęcając czas na realizację zadań poprzez harcerskie formy pracy. Dziś przedstawiamy już ostatnie zadanie z tej serii. Proponując wam realizację zadań przedstawionych w „Konkretach" chcieliśmy wskazać, że można nie tylko działać podczas kolonii i obozu. Ciekawe mogą też być nie tylko wakacje, które się spędziło wyjeżdżając z rodzicami lub rówieśnikami. Chcieliśmy udowodnić, iż wakacje spędzone w miejscu zamieszkania mogą być równie udane, jak te na obozie. Na pewno macie wiele uwag, propozycji, a wasze kroniki są dowodem działalności w środowisku. Chcielibyśmy odwiedzić zastępy NAL i zaprosić na wspólne spotkanie. Zgłoszeniem będą właśnie kroniki z działalności waszych zastępów.

Dziś chorągwiany sztab NAL chciałby podziękować za kroniki już nadesłane, jednocześnie informując, iż za działalność postanowił przyznać specjalną nagrodę zastępowi „Sokoły" z Rokitek.

A oto ostatnie już zadania „Lata Fogodnych"

1. Podczas zbiórki zastępu podsumujcie swoją pracę. Zastanówcie się, czy nie warto jej udokumentować w kronice zastępu, tego, co przez okres waszej wspólnej realizacji zadań zrobiliście. Kroniki prześlijcie pod adresem sztabu NAL. Najładniejsze albumy, wyróżniające się ciekawą formą, będą nagrodzone.

2. Napiszcie do nas o tych, którzy najwięcej wam pomogli w działalności zastępów, kto, waszym zdaniem, zasługuje na podziękowanie i dlaczego. Podajcie jego dokładny adres i opiszcie sytuację, w której uzyskaliście pomoc.

3. Zorganizujcie zwiad pt. „Historia mojej miejscowości". Opiszcie ją w wykonanych przez was albumach. Umieśćcie pocztówki, zdjęcia przedstawiające waszą miejscowość, wypiszcie legendy i postacie zasłużonych ludzi.

UWAGA!

Chorągwiany sztab NAL posiada ciekawe wydawnictwa poświęcone NAL. Proponujemy zastępom NAL odwiedzenie komendy chorągwi. Sztab NAL wyposaży zastępy w ciekawe pozycje programowo-metodyczne. Zapraszamy do odwiedzenia nas jeszcze przed końcem wakacji.

A oto nasz adres:
Chorągwiany Sztab NAL
ul. Lenina 8
59-220 Legnica

Bez spięć

(Dokończenie ze str. 5)

szy się stołówka przyzakładowa i przychodnie lekarskie.

W trosce o młodych energetyków ZE stara się zapewnić mieszkania w budynkach zakładowych i spółdzielczych. Dzieli się właśnie 20 mieszkań z zakładowego budownictwa spółdzielczego, 10 w budynkach zakładowych i 5 kuponych w spółdzielniach mieszkaniowych w Lubinie i Przemkowie.

Zakład Energetyczny zaangażowany jest w spółdzielcze budownictwo patronackie w Chojnowie, gdzie chce partycypować w realizacji 20 mieszkań.

Dba się o satysfakcjonowanie długoletnich, zasłużonych pracowników w wieloraki sposób. Podczas uroczystej akademii z okazji Dnia Energetyka 6 września br. kilkunastu energetyków otrzyma odznaczenia państwowe, resortowe i regionalne. Z tej okazji kilkunastu pracowników ZE wpisanych zostanie do honorowej księgi zasłużonych (ustanowionej w tym roku) i otrzyma dyplomy.

(pacz)

Bez kompleksów

Zdjęcia Wincenty Kołodziejski

Głogowska Wielobranżowa Spółdzielnia Pracy znana jest mieszkańcom Głogowa głównie jako usługodawca. Choć usługi w Głogowie są zdecentralizowane przez rzemiosło, to do zakładów prowadzonych przez WSP ma dla miasta duże znaczenie. Spółdzielnia świadczy usługi dla ludności w dwudziestu dwóch branżach, między innymi fryzjerskie, fotograficzne, zegarmistrzowskie, krawieckie, kuśnierskie, ślusarsko-spawalnicze, mechaniki samochodowej i szewskie. Chociaż żaden z punktów usługowych nie przynosi deficytu, to nie one mają decydujący wpływ na dobrą kondycję spółdzielni.

Największe zyski do kasy wpływają z działalności produkcyjnej. Głogowska WSP jest bowiem jednym z największych w kraju producentów taczek. Wykonuje się ich tutaj ponad 32 tysiące rocznie. Dodajmy, że głogowskie taczki są najtańsze w Polsce. Jedna kosztuje w sklepie tylko siedem tysięcy złotych, o dwa tysiące taniej niż te, które produkuje konkurencja, chociaż w niczym im nie ustępują. Taczek WSP mogłaby produkować więcej. Ma na to warunki lokalowe a popyt znacznie przekracza podaż. Niestety, bariera materiałowa jest na razie nie do przeskoczenia. Spółdzielnia produkuje też, na zlecenie [illegible] czesne palety UCI 435 do transportu magazynowego towarów. Rocznie wykonuje się ich dwa tysiące. Niebagatelna pozycją w budżecie spółdzielni jest też produkcja, na specjalne zamówienie różnego rodzaju konstrukcji metalowych. Głównym ich odbiorcą jest Głogowskie Przedsiębiorstwo Budowlane.

W sektorze produkcyjnym WSP zatrudnia tylko siedemnastu pracowników. Wypracowują oni aż 80 procent zysków. Jak z powyższego widać mimo powszechnego kryzysu usług bytowych, głogowskiej spółdzielni upadłość nie grozi. (wk)

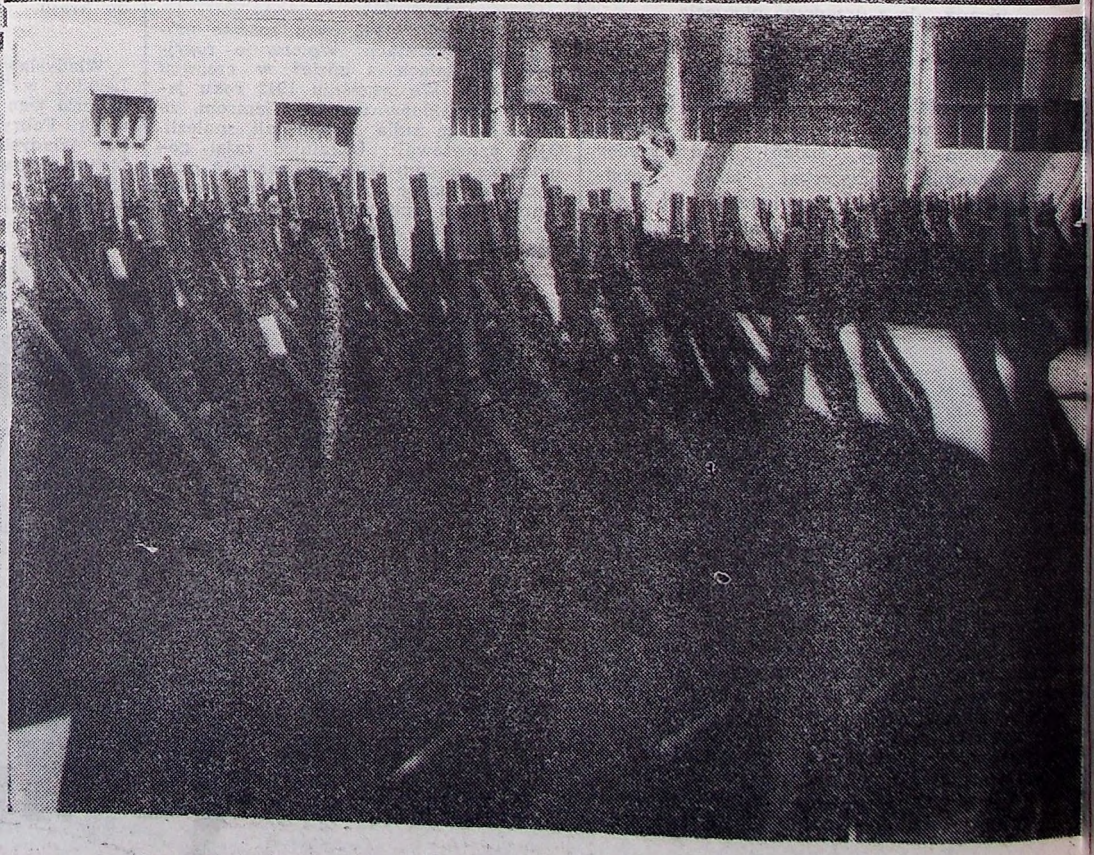

Lektura na lato

Na granicy życia i śmierci

Wiele osób umiera obecnie w szpitalnym łóżku. W samej RFN przeciętnie ponad połowę wszystkich zgonów w kraju rejestrują właśnie szpitale. Jak bumerang powraca wciąż pytanie — do jakiego stopnia lekarze, przede wszystkim interniści, zobowiązani są do przedłużania ludzkiego życia. Czy tak długo, jak tylko to możliwe, czy też mają oni prawo do zaaplikowania „śmiertelnego" zatrzyku na żądanie umierającego? O związanych z tym problemach tygodnik „STERN" rozmawia z internistą, prof. LUDWIGIEM DEMLINGIEM.

Przez wiele lat lekarze uważali za swój obowiązek, że trzeba wykorzystać wszystkie możliwości nowoczesnej medycyny w walce ze śmiercią. Do takiego schematu nie pasuje śmierć naturalna. I w większości wypadków mogli liczyć na zgodę najbliższych członków rodziny umierającego, którzy nie chcieli dopuścić do jego zgonu we własnym domu.

Dziś lekarze zaczynają stopniowo pojmować, że śmierć jest takim samym wypadkiem losowym jak narodziny. Dlatego teraz są bardziej skłonni do tego, aby zaniechać terapii, która ma w sposób sztuczny przedłużać ludzkie życie. Niektórzy z nich uważają nawet za swój obowiązek odłączyć respirator czy też stosować tak wysokie dawki środków przeciwbólowych, aby skrócić umierającemu cierpienia. Inni posuwają się w tym nawet tak daleko, jak przewodniczący Federalnego Trybunału Konstytucyjnego, Wolfgang Zeidler, który został skrytykowany przez Kościół katolicki oraz rząd za wyznawanie poglądu, że uśmiercenie na żądanie umierającego w pewnych okolicznościach może być aktem humanitarnym.

● **Panie profesorze, gdyby znalazł się pan w takiej sytuacji i wiedział, że „muszę umrzeć", czy chciałby pan, aby któryś z pańskich kolegów przyszedł do pana w szpitalu i podał panu „kielich z trucizną", czy wolałby pan zdecydować się na coś mniej odważnego, co uśmierza panu ból, dodaje otuchy, ale poza tym wszystko oddaje w ręce natury?**

— Z pewnością to drugie.

● **A dlaczego?**

— Podanie pacjentowi „kielicha z trucizną" nie należy do obowiązków lekarza. Nie decyduje on o życiu i śmierci. Lekarz co najwyżej może być obecny przy zgonie, może pomóc w cierpieniach umierającemu.

● **Unika pan tak delikatnej sytuacji? Chce pan oszczędzić pacjentom niepotrzebnych cierpień, jednakże pańskie działanie powściąga etyka zawodowa.**

— W różny sposób można pomóc umierającemu. Niektóre sposoby są do zaakceptowania, inne nie. Jeżeli pacjent poprosiłby mnie o zaaplikowanie mu śmiertelnej trucizny, a zatem w sposób aktywny miałbym pomóc umierającemu, nie zrobiłbym tego. Nie wolno mi jako lekarzowi skracać ludzkiego życia. Pan Hacketahl udostępnił pacjentowi truciznę na jego własne życzenie, którą ten sam zażył. Ale jest to złamanie hipokratesowej przysięgi, którą my wszyscy, lekarze, składaliśmy. Jest ona jednoznaczna: nikomu, nawet na jego prośbę, nie będę podawał śmiertelnej trucizny, ani udzielał jakichkolwiek rad z tym związanych. Podanie „kielicha z trucizną" jest z pewnością skrajnym wypadkiem udzielenia umierającemu biernej pomocy. Pierwszy etap to podawanie środków przeciwbólowych, które też mogą skrócić życie. To mogę zaakceptować. Ze względu na skutki uboczne biorę pod uwagę, że w ten sposób układ krążenia oraz oddychanie osłabionego organizmu może zostać jeszcze bardziej osłabione.

● **Pacjent w takim stanie często poddawany jest intensywnej terapii. W sposób sztuczny jest on karmiony i podtrzymywany jest jego układ oddychania. Czy odłączyłby pan urządzenia, gdyby jego stan zdrowia był już beznadziejny?**

— Tak. Zrezygnowałbym z dalszego leczenia terapeutycznego. Gdy brytyjski premier Winston Churchill poza ciężkim udarem mózgu, zachorował również na zapalenie płuc, lekarz, który się nim opiekował, podobno zaprzestał nawet podawania mu antybiotyków, ponieważ powiedział sobie: to nie ma już żadnego sensu. Gdy życie stało się już tylko cierpieniem, zrezygnowałbym ze wszystkiego, co te cierpienia przedłuża.

● **Do jakiego stopnia można uwzględniać wolę pacjenta? Moje ciało należy przecież do mnie. Mogę zatem przerwać własne życie, jeżeli uznam, że jest ono już nie do zniesienia. Dla spełnienia tego życzenia muszę jednak mieć możliwość żądania od lekarza odpowiedniej dawki trucizny. Co przemawia przeciwko temu?**

— Ponownie wracamy w ten sposób do przypadku Hacketahla... Do zadań lekarza nie należy skrócenie życie pacjenta na jego życzenie.

● **Pomimo tego, że dostępne byłyby kapsułki z trucizną, nie zaoferowałby ich pan pacjentowi?**

— W żadnym wypadku. Proszę sobie wyobrazić do jakich doprowadziłoby to konsekwencji. Pacjent mógłby w takiej sytuacji powiedzieć: znajduje się w okropnym kryzysie psychicznym, moje życie jest beznadziejne, chciałbym popełnić samobójstwo. Doktorze, proszę mi w tym pomóc. Wtedy ja muszę pójść do sklepu i kupić truciznę. Tego również nie zrobię.

● **Czy pacjenci zwracają się czasami do pana mówiąc: niech pozwoli mi pan w spokoju umrzeć?**

— Zdarzało się już, że pacjenci sygnalizowali zaprzestanie dalszego leczenia. Przed kilkoma laty mieliśmy w naszej klinice mężczyznę w wieku 50 lat, który przez dłuższy czas musiał być podłączony do respiratora. Przez cały ten okres był w pełni świadomy. Ponieważ ze względu na respirator nie mógł mówić, pisał listy, w których prosił, aby pozwolić mu umrzeć. Wiedział, że choroba płuc, na którą zapadł, jest nieuleczalna. Kontynuowaliśmy jednak leczenie, jednocześnie często z nim rozmawialiśmy i wciąż odwiedzała go najbliższa rodzina. Ponadto podawaliśmy mu środki uspokajające i przeciwbólowe. On w dalszym ciągu jednak ponawiał swe żądanie: skończcie z tym wreszcie. Nie spełniliśmy jego prośby. Obecnie respirator jest zbędny i pacjent jest względnie zdrowy. Powiedział nam: cieszę się, że wtedy nie posłuchaliście mnie.

● **Cóż by jednak uczyniono, gdyby ten pacjent nie wyzdrowiał?**

— Wtedy mamy możliwość leczenia psychotropowego. Pacjent wprowadzany jest w ten sposób w pewien stan nieświadomości, dzięki czemu nie odczuwa on żadnych dolegliwości.

● **I zdaje to egzamin?**

— Obecnie uważam, że tak. Mieliśmy pacjentów, którzy powrócili do zdrowia nawet z takiego stanu. Nikt nie skarżył się na ten rodzaj terapii.

● **W euforii spowodowanej możliwościami medycyny, lekarze często zapominają, że warunki życia człowieka poddanego intesywnej terapii stały się nie do zniesienia. Uzasadnione są zatem wątpliwości, czy walka ze śmiercią przy stosowaniu wszystkich dostępnych środków jest obowiązkiem lekarza. Czy lekarze często nie robią tego dlatego, ponieważ śmierć pacjenta oznacza dla nich niepowodzenie?**

— Nie. Z pewnością jest to dla nas z pożytkiem, jeśli jesteśmy w stanie uratować pacjenta. Gdy jednak nie jest to możliwe, godzimy się z tym, ponieważ jesteśmy świadomi, że każdy musi kiedyś umrzeć.

● **Czy trudno jest określić, w którym momencie przedłużanie życia staje się przedłużaniem śmierci?**

— To tak samo, jakby zapytać pianistę, czy trudno jest w odpowiednim momencie uderzyć we właściwy klawisz z należytą siłą.

To po prostu sprawa ćwiczeń. Następuje kiedyś chwila, kiedy wiadomo, że to, co robię teraz jest właściwe. Rozwija się to w podświadomości i moim zdaniem we wszystkich dyskusjach zbyt często zapomina się o tym.

● **Czy robi pan również coś w tym kierunku, aby pewność tę osiągnęli również pana asystenci?**

— Tego nie można kogoś nauczyć. To trzeba osiągnąć samemu w praktyce. Młody lekarz albo akceptuje to, co robią jego bardziej doświadczeni koledzy, albo zgodnie z własną wiedzą odrzuca. Oczywiście, jego zdanie może być zasadniczo inne i jest on gotowy udostępnić śmiertelnie choremu cyjanek.

● **Czy pana współpracownicy w klinice zrobili już coś takiego?**

— Nie. Udzielenie umierającemu aktywnej pomocy jest właściwie lekarzom obce. Rozumiem to. Jednak chory musi wiedzieć, że jego życie — nawet gdyby tego pragnął — w żadnym wypadku nie może być skrócone przez lekarza.

● **Przyjmijmy, że pacjent z całą świadomością i w obecności świadków zdecydował się czy i w jakich okolicznościach chce on zrezygnować z dalszych przedsięwzięć mających na celu utrzymanie go przy życiu. Czy uwzględnia pan taką decyzję?**

— Według mnie, pacjent w sposób zasadniczy nie może rozstrzygać o własnym życiu. Może on zrezygnować z określonej terapii. W takim wypadku nie mogą go do tego zmuszać. Gdyby była jakakolwiek niejasność, wyjaśniłbym mu wszystko, co przedłuża i utrzymuje go przy życiu.

● **Takie są pana przesłanki filozoficzne. Załóżmy, że pana pacjent jest innego zdania i mówi: moje życie należy do mnie i ja o nim decyduję. Co wtedy?**

— Musi pójść do lekarza, który jest tego samego zdania, co on. Jest to podobny problem, jak w wypadku przerwania ciąży.

● **Jeżeli jednak wiem, jakie jest pana stanowisko, ale znajduję się już w pańskiej klinice?**

— Wszyscy lekarze składali hipokratesową przysięgę. Tego nie można odwołać.

● **Hacketahl stwierdza w takim wypadku: gwiżdżę na przysięgę. Mnie obowiązuje wyłącznie dobro pacjenta. I według mnie, jego dobro wymaga uwolnienia go od cierpień.**

— To można też osiągnąć bez uśmiercania go. Pacjent musi bardziej uzbroić się w cierpliwość. Jest po prostu rzeczą straszną udostępnienie pacjentowi cyjanku. Jeśli jednak lekarz każdego dnia na pół godziny usiądzie przy łóżku chorego, porozmawia z nim, za pomocą leków uśmierzy jego dolegliwości i przyczyni się do poprawy jego nastroju psychicznego, wtedy też mu pomoże. W ostatnich dniach życia pacjenta nie chodzi o to, jak obiektywnie przedstawia się jego życie, ale jak się czuje.

● **Czy lekarza, który na co dzień ma do czynienia z umierającymi, nie ogarnia strach przed śmiercią, czy też nie obawia się jej?**

— Przekonują się oni, że śmierć właściwie nie jest wcale tak ciężka. Dawniej myślałem, że ksiądz musi być bohaterem, ponieważ tak często styka się ze śmiercią i nie ogarnia go zwątpienie. Teraz wiem, że śmierć jest o wiele gorsza dla tych, którzy żyją nadal. Sama śmierć następuje szybko, często i bez większych cierpień, faktycznie rzadko w mękach.

● **Gdyby pan mógł wybierać, jaki rodzaj śmierci by pan wolał?**

— Zawał serca z migotaniem komór, gwałtowne zatrzymanie pracy serca, które nie potrafi już zapewnić krążenia krwi w organiźmie, a przede wszystkim w mózgu.

● **W tym wypadku nie musiałby pan zostać poddany wielotygodniowej intensywnej terapii.**

— Kiedy i jak spotkam się ze śmiercią, nie jestem w stanie przewidzieć. Jednak gdybym kiedyś znalazł się na oddziale intensywnej terapii, chciałbym mieć pewność, że lekarze zrobią wszystko, aby uratować moje życie i zaprzestaną leczenia dopiero wtedy, kiedy będą całkowicie pewni, iż zmuszeni są do pozostawienia wszystkiego naturze.

● **Czy uważa pan za sensowne prawne uregulowanie tego, w którym momencie lekarze mogą podjąć tego rodzaju decyzje?**

— Zasadniczo nie. Wszelkie przepisy prawne wywołują w nas zakłopotanie. Kiedy lekraz podejmuje podobną decyzję jak Hacketahl, powinien mieć również odwagę podpisać się pod tym. Z prawnego punktu widzenia nie można panu Hacketahlowi nic zarzucić. Ułatwienie komuś samobójstwa nie jest bowiem przestępstwem. Sąd nie może rozstrzygać o tym, czy wolno udzielić czynnej pomocy umierającemu w tak skrajnej formie. Jest to sprawa etyki.

● **Prawnicy uświadamiają sobie różnicę między czynnym i biernym udzieleniem pomocy umierającemu. Obojętnie jednak na jaką jej formę zdecyduje się lekarz, efekt jest ten sam. Pacjent nie żyje.**

— Czy jako lekarz spowoduję śmierć pacjenta, czy też udzielę pomocy umierającemu, tak jak w wypadku Hacketahla, albo pozostawię już wszystko w rękach natury, to są różne sprawy. Robimy czasami tak, jak w tym ostatnim wypadku. Ale nie przyczyniamy się do przyspieszenia śmierci.

● **Kiedy pan się poddaje?**

— Kiedy śmierć zawiśnie nad łóżkiem chorego, nie stajemy już na jej drodze.

● **Dziękuję za rozmowę.** ■

Opowieści o Legnicy

(27)

Dalsze losy Henryka XI

Janusz Chutkowski

Zmuszony do tego trudną sytuacją finansową Henryk XI wyruszył z Legnicy 10 marca 1575 r. w towarzystwie dwóch dworzan i kilku sług. Tuła się po różnych dworach, pożycza pieniądze tam, gdzie jeszcze może to zrobić. Zaciąga się nawet do armii księcia Kondeusza. Potem dalej jeździ bez celu. Dochodziło do tego, że w gospodach odmawiano mu kredytu, rekwirowano konie. Żył z dnia na dzień za pożyczone, a czasem prawie że wyżebrane pieniądze, wkładając całe swoje umiejętności i wiele wysiłku dla ich zdobycia. Znakomicie opisuje to Schweinichen. Tak wyglądało „pożyczenie" pieniędzy od przeoryszy jednego zakonu: „Musiałem tyle pochlebić przełożonej, tak wsławić Św. Jadwigę, gadać że była ciotką księcia i tyle uczyniła dobrego, że przełożona pożyczyła dla miłości Św. Jadwigi 100 talarów. Potem hulaliśmy sobie na cześć Św. Jadwigi". Jak widać gorliwość protestancka nie przeszkadzała w tego rodzaju transakcjach. Żałosna ta włóczęga trwała aż do 1577 r. i byłaby pewno ciągnęła się dłużej gdyby nie to, że Henryk został wezwany przez cesarza do powrotu do Legnicy.

Tymczasem księstwem legnickim rządził brat Henryka XI — Fryderyk IV, zdaje się jeszcze większy pijak, a przy tym skąpiec i w ogóle bardzo nieciekawy człowiek. W kwietniu 1576 r. został on wprowadzony na zamek legnicki przez komisarzy cesarskich i faktycznie rządził całym księstwem mimo że formalnie rzecz biorąc mógł się domagać najwyżej jego części. Odbierając Henrykowi władzę w księstwie i nadając ją Fryderykowi IV cesarz zobowiązał jednak tego ostatniego do roztoczenia opieki nad żoną i córkami Henryka oraz do wypłacania mu cotygodniowo określonych sum na życie.

Tak więc po kilku latach włóczęgi wracał książę Henryk do kraju z bagażem nowych, ponad 30 tysięcy talarów liczących długów.

Wracał tak, jak to robił zawsze butnie i z fantazją. Wezwał szlachtę aby witała go w Zgorzelcu i rzeczywiście wielu mieszkańców księstwa tam przybyło. Potem pojechał do Chojnowa, a w kilka dni później znalazł się w Legnicy i zatrzymał się w mieście. Przestraszony Fryderyk pośpieszył go witać ale nie został przyjęty przez Henryka pod pozorem, że ten zażywa kąpieli. Henryk zaś rozpoczął uczty i zabawy jako, że wreszcie miał za co, bo cesarz wyznaczył mu „40 talarów tygodniowo, a jeszcze ćwierć wołu, 5 baranów, 2 cielęta, 24 kury, 3 mendle karpi, 1 mendel szczupaków, pół cebra innych ryb, 2 wiadra wina, 3 beczki piwa, 1 wiadro masła, pół wiadra soli, trzy korce zboża, siedem korcy owsa oraz siano, słomę, drzewo wedle potrzeb". Trzeba przyznać, że ten książęcy „przydział" był zupełnie przyzwoity i nic dziwnego, że mógł on się czuć zadowolony.

Tylko, że nie był zadowolony jego brat Fryderyk IV. Czy to wyznaczona na utrzymanie Henryka ilość żywności była rzeczywiście zbyt duża i zbytnio obciążała księstwo, czy po prostu przeważyło wrodzone skąpstwo księcia, dość, że zaczął on pisać skargi na brata do cesarza, prosząc go o zmianę decyzji i zabranie Henryka z Legnicy. Kiedy to nie przyniosło oczekiwanego rezultatu Fryderyk postanowił pozbyć się brata w inny sposób. Umyślił sobie, że wystarczy jeżeli w tym celu przestanie mu wydawać jego deputat. Henryk będzie wtedy musiał wyjechać z Legnicy, żeby nie umrzeć z głodu, jako że z uwagi na ogromne zadłużenie nikt mu już nic nie pożyczy.

Tak pomyślał i tak zrobił. Ale zapomniał, że ma co czynienia właśnie z Henrykiem, który nie z takich opresji umiał wyjść obronną ręką. Rzeczywiście wyjechał z Legnicy, ale tylko po to, aby zamieszkać w Chojnowie. Tutaj prostu zagarnął wszystkie dochody należne księciu. Nadal też obaj bracia wysyłali do cesarza (ten już następcy Maksymiliana — Rudolfa II) wzajemne skargi na siebie. W końcu Henryk XI porwał się na czyn śmiały i zbrojnie napadł na zamek w Grodźcu, który opanował i tam ustanowił swoją siedzibę. Znalezione w nim duże ilości zboża sprzedał, kupił za to potrzebne sprzęty i inwentarz i zaczął po swojemu gospodarować. Kupców zaś, których własnością było to zboże, odesłał po prostu do Fryderyka, żeby sobie odebrali zapłatę z należnych mu deputatów.

Odtąd książę Henryk XI zaczął pędzić życie rycerza — rabusia. Wraz z otaczającymi go ludźmi, podobnego zresztą pokroju, napadał na karawany kupców, zabierał przewożone towary. Wycinał okoliczne lasy i sprzedawał drzewo. Wyrządzał bratu najrozmaitsze szkody. Zabierał owce i bydło. Wybierał mu ryby ze stawów. Schweinichen opisał jak raz książę Henryk wybrał się na ryby i po przybyciu na miejsce zobaczył, że brat jego pływa czółnem po stawie. Kazał wtedy swoim trębaczom grać w trąby, a przestraszony Fryderyk wyskoczył z czółna i wpadł do wody skąd go dopiero, oblepionego błotem, wyciągnęli słudzy. Henryk zaś nakazał załadować rybami przywiezione beczki i odjechać do Grodźca.

Tak to żył sobie w Grodźcu książę Henryk XI jedząc, pijąc, bawiąc się, przyjmując rozlicznych gości. Odgrażał się ciągle bratu, że go wygoni z Legnicy i sprawiał mu ogromnie dużo kłopotu. Oczywiście nie było w tym już nie tylko żadnej myśli politycznej, ale często i zwykłego ludzkiego rozsądku. Po prostu prymitywne życie prymitywnego człowieka. Ale takich książąt było wówczas w Europie bardzo wielu, a Henryk nie był jeszcze najgorszy, nie odznaczał się bowiem specjalnym okrucieństwem. Przeciwnie — chętnie przebaczał i zapominał urazy zwłaszcza jeżeli było pod ręką dobre wino i wesołe towarzystwo. A tego ostatniego w tamtych latach nigdy mu nie brakowało.

Tymczasem to beztroskie życie księcia zaczęło już denerwować nie tylko jego brata. W wyniku interwencji żony Henryka cesarz nakazał przybyć mu i jego bratu Fryderykowi do Pragi, gdzie miał ostatecznie rozstrzygnąć o ich losie. Obaj bracia dosyć długo musieli czekać na królewskim dworze na wysłuchanie. Każdy z nich czynił to po swojemu. Henryk hulał i bawił się, wprawdzie na kredyt, ale z licznym gronem przyjaciół. Fryderyk żył oszczędnie i skąpił na cele reprezentacyjne. Wynik był taki, że kiedy doszło do rozstrzygnięcia doradcy cesarscy opowiedzieli się za Henrykiem, którego zdążyli już polubić i Fryderyk przegrał. Wprawdzie obaj bracia mieli rządzić wspólnie, ale Henryk w Legnicy, a Fryderyk w Chojnowie. A to była ogromna różnica.

28 października 1580 r. Henryk uroczyście wjechał do Legnicy. Wręczono mu klucze do miasta. Potem była wspaniała uczta, na której obaj bracia tęgo pili (jakoś przy kielichu tajały u Piastów wzajemne niechęci). Następnego dnia Fryderyk z matką wyjechał do Chojnowa, a Henryk rozpoczął nowe rządy w Legnicy.

Jakie to były rządy? Jak zwykle u Henryka, zależne głównie od jego humoru i aktualnych nastrojów. Był on na pewno dobry kiedy książę zasiadał do codziennych uczt, a sześciu trębaczy oznajmiało poddanym tę radosną nowinę. Gorzej było pewno kiedy zawracano mu głowę sprawami państwowymi. Dość, że szybko doszło do kolejnych animozmów. Książę zraził sobie miejscową szlachtę. Mieszkańcy zaczęli opuszczać teren księstwa, a Fryderyk IV uciekł do stryja Jerzego, który już tradycyjnie przygarniał swoich bratanków. Gorzej, że książę ciągle „zapominał" złożyć hołd cesarzowi. Do Pragi nie miał ochoty jechać, a na ręce namiestnika cesarskiego nie chciał złożyć hołdu, tłumacząc to tym, że biskup wrocławski, który był tym namiestnikiem nie jest księciem z urodzenia i w tej sytuacji nie wypada mu tego robić. A, że ciągle chętnie jeździł do Polski, odwiedzał okolicznych panów braci (już słyszę jak go tam przy wielu kielichach tytułowano najjaśniejszym panem — oczywiście na rachunek przyszłej elekcji), cesarz się poważnie zdenerwował i polecił uwięzić księcia.

Dalszy ciąg nadaje się znakomicie na libretto do operetki i aż dziw, że nikt jeszcze w ten sposób tego nie wykorzystał. Zgromadzono liczne wojska i zorganizowano całą wyprawę zbrojną. W dniu 7 czerwca 1581 roku 500 konnych i 2500 piechurów wyruszyło na Legnicę, której broniło kilkudziesięciu żołnierzy. Dalszy opis wydarzeń cytuję z książki Zygmunta Borasa: „Książęta piastowscy Śląska":

„Wszystkie piki i halabardy powbijano w ziemię, co z daleka czyniło wrażenie, że żołnierz stoi przy żołnierzu. Na zamkową wieżę zaciągnięto dwie armatki polowe, usadowiono tam również sześciu trębaczy i doboszów. O godzinie czwartej rano strażnicy wezwali mieszczan, aby wyległi na ulice. Działa z wieży dały ognia, a doboszе i trębacze rozpoczęli swoją bojową muzykę".

„Zbliżające się wojska biskupa... ujrzały miasto przygotowane do obrony i tak napełnione żołnierzem, że wszelki atak wydawał się bezcelowy... Wtem zdarzył się przypadek, że jakiś koń wyrwał się parobkowi z rąk i począł uciekać przerażony hałasem. Rozeszła się pogłoska, że książę Henryk przedsięwziął wycieczkę z miasta. Wówczas w wojskach biskupa powstało zamieszanie, wszczął się popłoch, który ledwie opanowano".

Rozpoczęły się więc pertraktacje, które również nie doprowadziły do niczego. Z kolei wojska cesarskie przestraszyły się nadciągającej burzy i grzmotów (autentyczne!). Tak naprawdę jednak ciągle obawiano się, że Henryk może otrzymać posiłki z Polski. My ciągle nie zdajemy sobie w pełni sprawy z tego, że w tamtych latach Europa drżała przed naszą potęgą. Potem były znowu układy i Henryk zgodził się ostatecznie złożyć hołd na ręce księcia Karola ziembickiego, jako przedstawiciela cesarza i stawić się osobiście przed cesarzem w lipcu 1581 r. Henryk nie byłby jednak sobą gdyby nie wytargował od biskupa na koszta tej podróży 200 talarów. ■

zielnik

Ruta — zasadzka na mężczyzn

Anna Leszkowska

„Zielona ruta, jałowiec,
Lepszy kawaler niż wdowiec
Kawaler ściska, całuje,
A wdowiec bije, katuje".

Popularna do dzisiaj ludowa pieśń o ciężkim losie kobiet poślubiających wdowców nie bez powodu łączy go z rutą i jałowcem. Wszak obie rośliny, jako zimotrwałe, służyły do plecenia weselnych wianków, podobnie jak rozmaryn, lawenda i mirt. Legenda dotycząca ruty jako oznaki staropanieństwa powstała prawdopodobnie w średniowieczu i od tamtych czasów utarło się powiedzenie o kobiecie stanu wolnego, iż czekając na męża, „sieje rutę".

Wzięło się ono zapewne stąd, że wówczas powszechnie uznawano rutę za ziele, którego korzenny zapach podnieca mężczyzn i kieruje ich kroki wprost ku pannie, która uprawia zioło w ogrodzie. A kiedy już raz znajdzie się w zasięgu aromatu rośliny — biada jego wolności!

Zupełnie inny stosunek mieli do ruty Rzymianie — może dlatego, że rosła dziko i nikt nie zwracał na nią specjalnej uwagi? Znana była co prawda ze swych właściwości leczniczych (używały jej kobiety w swoich dolegliwościach), niemniej jednak bardziej ceniono ją jako przyprawę wiejskiej potrawy „moretum" złożonej z sera cebuli, czosnku, pietruszki i ruty.

Nim uznano ją za cenny surowiec zielarski — sławiono jej magiczne własności. Umiała odpędzać czary i nadawać niezwykłych cech, skoro podawano ją łasicom, aby pokonywały bazyliszki (ale angielskie), w Polsce rozprawiano się z bazyliszkami odważniej, bez pomocy zwierząt. Syreniusz (XVI wiek) pisze, iż „Kto się obłoży rutą, że miejsca gołego nie będzie, tedy taki może bazyliszka zabić bez wszelkiej szkody i obrazy".

Przekonanie o nadzwyczajnej mocy ruty utrzymywało się przez wiele wieków, ale właściwy wymiar zalet zioła nadał mu dopiero wiek XIX i XX. Rozpoznano wówczas jego skład chemiczny i okazało się, iż ziele ruty jest niezwykle bogate w rutynę — flawonoid zatrzymujący w organizmie wit. C. oraz uszczelniający i uelastyczniający naczynia włosowate. Dzięki temu zalecano surowe ziele i odwary z ruty ludziom starszym, gdyż uznano, że „ruta świeża, jedzona wzrok klaryfikuje, oczy czyści, a w głowie mózg subtylizuje". Oprócz poprawy widzenia, ma ruta także właściwości moczo- i żółciopędne, poprawiające przemianę materii, a wynikające z zawartości rutyny.

Ze względu na małą rozpuszczalność rutyny w wodzie, nie stosuje się obecnie odwarów z ziela rutyny, ale alkoholowe wyciągi. Używa się ich w mniejszych ilościach niż odwarów, gdyż duże dawki olejku eterycznego, zawierającego rutynę, mogą spowodować duże przekrwienie w obrębie miednicy, doprowadzając nawet do niepożądanych krwawień u kobiet. Starożytne Rzymianki wykorzystywały rutę jako środek poronny, choć był to bardzo niebezpieczny sposób usuwania ciąży, gdyż dawka skuteczna była bardzo zbliżona do śmiertelnej.

W olejku eterycznym obecne są także inne, nie mniej niebezpieczne substancje, uczulające na promieniowanie słoneczne furanokumaryny. One to wywołują zarówno odczyny zapalne na skórze podczas kontaktu z zielem ruty, jak zwiększoną wrażliwość na słońce, objawiające się przebarwieniami ciała. Takie przypadki mają miejsce zwykle na plantacjach ruty oraz podczas jej przetwarzania, niemniej jednak alergicy mogą się z tym zetknąć nawet przy jednorazowym kontakcie z niebieskozielonymi listkami rucianymi, pokrytymi jaśniejszymi gruczołkami — zbiornikami z parzącym olejkiem eterycznym, odstraszającym swym zapachem owady.

Skutków takich nie wywołują dawki lecznicze ani alkoholowego wyciągu z ruty dostępnego w handlu („Rutisol"), ani drażetki „Rutinoscorbin", zawierające rutynę z wit. C, zwielokrotniającą jej działanie. Nie powodują też objawów ubocznych, tj. nadkwaśności i groźby poronienia. Wpływają natomiast korzystnie na system nerwowy, rozkurczają drogi żółciowe i moczowe, wzmagają nieznacznie wydzielanie soku żołądkowego w niedokwaśności oraz obniżają ciśnienie.

W medycynie ludowej liśćmi ruty leczono robaczyce u dzieci, zaburzenia menstruacji, migreny i reumatyczne bóle. Nie stroniono także od stosowania jej jako przyprawy trawiennej, gdyż ma ostry, gorzki smak. Dzięki niemu sporządzano z niej mikstury żołądkowe, łącząc ją z szałwią i solą, o czym mówi zachowany w klasztorze w Salerno napis:

„Szałwię i rutę sypiąc do kielicha,
niszczysz truciznę, która w winie czyha".

Nie chodziło tu rzecz jasna o neutralizację alkoholu, ale i o zdrowotny wpływ tych ziół na organizm i chyba o... ograniczenie spożycia trunków, gdyż nalewka taka nie zachęcała do dalszej uczty. ■

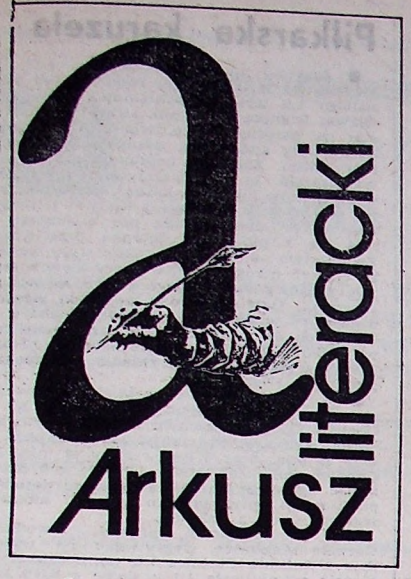

pod redakcją Ryszarda Adamowa

Poczta

Strupice 1988 07 26
Do Redaktora Konkretów

Witold N. ze Strupic uprzejmie zapytuje, czy nazwy miejscowości: Adamów (opodal rzeki Wieprz — woj zamojskie), a także Adamówka (blisko Leżajska) mają coś wspólnego z literatem z „Konkretów"?

Kłaniam się!
Witold N. ze Strupic

P.S. Listu tego nie piszę z zawiści do redaktora Adamowa (choć odrzucił moje wszystkie wiersze — co mnie ani nie ucieszyło, ani zmartwiło). Po prostu chciałbym uzyskać odpowiedź w „poczcie do M. F." (A tak prawdę mówiąc wątpię, czy opublikujecie — przepraszam, ale czasami się jąkam).

Odpowiedź dla Witolda N.

Drogi Panie W. ze Strupic, zapomniał Pan jeszcze (między innymi) o miejscowościach Adamawa w Nigerii, Adamow w Czechosłowacji, Adamowo i Adamowce w ZSRR. Ale Pana wątpliwości są słuszne: nie publikujemy, za głupie. Jeżeli jednak niekiedy odstępujemy od tej zasady, pozostawiamy takie listy bez odpowiedzi, co niniejszym czyni pański pokorny sługa.

Ryszard Adamów

PS. Pozwoliłem sobie pańskie „zająknięcia się" (gramatycznie) wygładzić nieco. R. A.

Anna Rybacka

Zachcianka

kiedyś
kiedy będę już bardzo stara
i bardzo bogata
kupię sobie lalkę
najpiękniejszą
najdroższą jaka będzie
posadzę ją naprzeciwko siebie
opowiem jej
o swoich zmarłych marzeniach
i o tym
jak bardzo
jak bardzo się spóźniła
potem wyrzucę ją przez okno
żeby jakiejś
nie znanej mi dziewczynce
spadła z nieba

Bronisław Stapiński

Fotografia ojca

Fotografię przysypał czasu
pył kosmiczny
Coraz cię mniej jest w moich myślach
Z księgi zostały tylko wiersze
Ze zdań zostały tylko słowa
Głosu twego już nie słyszę
I już o radę nie zawołam
Już rąk twych dobrze nie pamiętam
Rozmywasz się w bezkresie ciszy
Już krzyż pochylił głowę trochę
Nad żywym kiedyś twoim prochem
Poszli za tobą przyjaciele
By lec pod darnią zapomnienia
Jak ci powiedzieć że jest źle mi
Powiem to powiem
Niebawem

Teresa Koch

Egzamin córki

Usiadłam na rozklejonym krześle
za drzwiami
blade litery
wielkiej muzyki
owinięta dłońmi
posypana pyłem dźwięków
omijam twarze
ucisza się
skrzypiąca podłoga
ona opasana za dużymi skrzypcami
w środku
coś się tworzy
narasta muzyka
bez końca

Z cyklu „Zwierzokrzew"

Stefan Żółtowski

Sąd

w zależności od humoru sędziów i
nastroju ławników
postawi się pod pręgierzem
łamać będzie kołem lub
ukrzyżuje poetę
za wyjątkowo nieprzyzwoity wiersz
w południe ustroją winowajcę
w brzękadełka
pomalują gdzie trzeba i nie trzeba
narzucą nań całą jaskrawość i
teatr gotowy
przewidziano atrakcję:
w ostatnim akcie będzie okazja napluć
podsądnemu w twarz
dzikie obyczaje
najlepszy kielich cykuty
albo delikatne wtłaczanie do gardła
słowa po słowie
tanio i spokój

Józef Ziętek

Jaworski Ratusz

Gotykiem pnie się pod strop nieba
z gwiazdami prowadzi gawędy
elegant grodów Ziem Piastowskich
Jaworski Ratusz — Pan

Wymierza dziejom nowe czasy
I strzeże bacznie okolicy
Nysy Szalonej cichym szeptem
przesyła intymny gest

Z księżycem prowadzi od lat spory
i przed legendą drzwi otwiera
duchy sprowadza pod Arkady
na jarmarkowy targ

Słońce lokuje na swych gzymsach
aby gładziły wieków zmarszczki
Jaworski Ratusz — w swojej krasie
nie widzi biegnących lat

Co roku gdy wiosny przychodzi pora
sprasza poetów na Biesiady
i tworzyć każe o swym mieście
poezji niepowtarzalny mit

Radzi powracać tym co przed laty
w ptaków przelotnych idąc ślady
nie docenili że szczęście bywa
tu nawet w powszedni dzień

Elżbieta Makowska

Napisany portret

W nie skończonym pejzażu
pokrytym jasminem
my dwoje
na osobnych posłaniach nocy
zaszytych po uszy
kłamstwami
udajemy że żyjemy
kolorem zielonym
na przemian
rysujemy
stadium naszej
małej osobowości
po drodze wierzymy
w któregoś Boga
żeby nie umrzeć
przedwcześnie
my dwoje
w słońca czerwieni
po drugiej stronie
okrągłego stołu
szukamy innego wzroku

Józef Ziętek

Spowiadała się wiosna

Z grzechów bujnej młodości
z lat dojrzałych — jesiennych
ludzkiej słabej gawiedzi
spowiadała — się wiosna
Spowiadała się wiosna
przednówkowym pacierzem
szumem żyta na miedzy
w bezkresie brzemiennych pól

Świerszczy tęsknią muzyką
z gniazd bocianich — klekotem
i spadającą gwiazdą
z kosmicznych tajemnic dróg

Słowiczym śpiewnym szeptem
westchnieniem zakochanych
i bzów dzikich zapachem
co upija jak miód

Skowronków — co podzwonne
w podniebnej sygnaturce
wiośnie wieści zgłaszają
że lato w drodze już

Z cyklu: „Zwierzokrzew"

Stefan Żółtowski

Kłopot

z wierszami mam kłopoty
podejrzewam
że nawet najłagodniejsze
spiskują przeciwko mnie
inne od razu zostały
terrorystami i czekają
cierpliwie na godzinę X
wtedy wrzucą bombę
do mojego wypieszczonego
ogrodu poezji
jednak największym kłopotem
będzie sprawiedliwy sąd
nad pochwyconymi
na gorącym uczynku

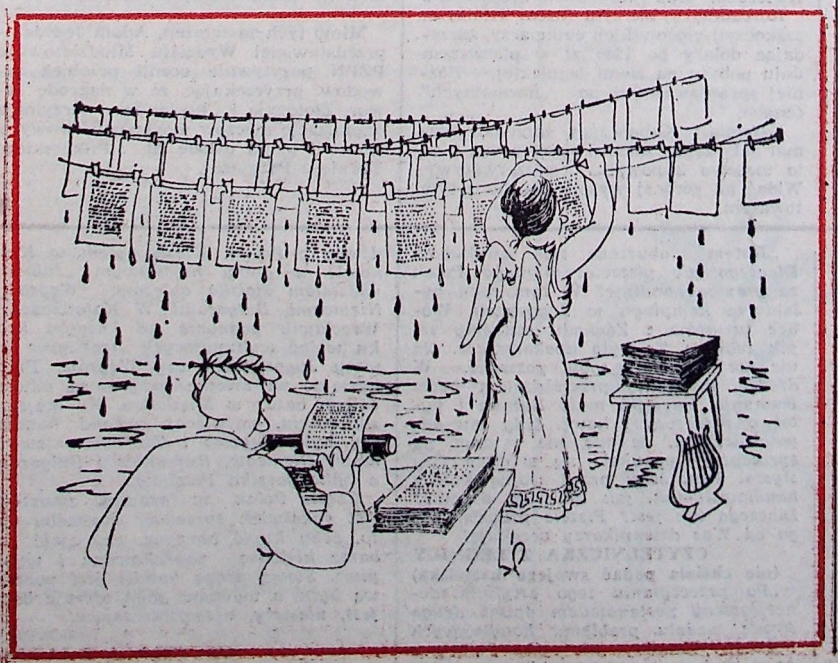

4 MSM CHOJNÓW '88

4. MŁODZIEŻOWE SPOTKANIA MUZYCZNE

już dziś!

Już tylko kilka godzin dzieli nas od rozpoczęcia drugiej po festiwalu jarocińskim imprezy (a może alternatywnej?) pretendującej do miana przeglądu wszystkiego, co najnowsze i najciekawsze w polskiej muzyce młodzieżowej.

4 Młodzieżowe Spotkania Muzyczne rozpoczną się o godz. 15 na estradzie usytuowanej na stadionie KS Chojnowianka. Jeszcze dziś, po przesłuchaniach konkursowych, o godz. 21 zaprezentuje swoje (duże) umiejętności wrocławska „Recydywa", która jako pierwsza z zapowiedzianych gwiazd 4 MSM da koncert w Chojnowie.

Jutro, tj. 27 08. przesłuchania konkursowe także w godz. 15—20, potem o godz. 21 ze swym najnowszym programem wystąpi „Kobranocka". Jednak szczególnie obfity w gwiazdy będzie niedzielny koncert galowy. Oprócz laureatów tegorocznych w 4 MSM zagrają: „Zielone Żabki" — tegoroczny zwycięzca festiwalu w Jarocinie, „Bruno Wątpliwy" — także wyróżniony na FMR, „Obstawa Prezydenta" — przedstawiać bliżej chyba nie trzeba. I — uwaga! uwaga! — amerykańska grupa „Rock Buttom".

27 startujących w konkursie zespołów walczyć będzie o nagrody pieniężne i inne. Sponsorami są m.in. Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury w Chojnowie (główny organizator), Oddział Wrocławski Polskiego Stowarzyszenia Jazzowego, redakcja „Konkretów", Wrocławska Rozgłośnia Polskiego Radia, Zarząd Wojewódzki ZSMP w Legnicy, PSS „Społem" w Złotoryi, Oddział Wojewódzki ChSS, redakcja fanzimu „Europa III" i przedsiębiorstwo „Inpro" w Legnicy.

Nim jednak usłyszymy pierwszych konkursowiczów, o godz. 10 w MGOK uruchomione zostanie kino 4 MSM. Wszyscy chętni będą mogli obejrzeć przez trzy dni wiele interesujących filmów z koncertów i obrazów monograficznych o takich grupach jak: „Led Zeppelin", „The Doors", „Pink Floyd", „U-2", „Talking Heads", „Iron Maiden", „AC/DC" i „Police". Zaprezentowane także zostaną filmy o Stingu, Jimmim Hendrixie i wiele innych interesujących składanek wideo. Projekcje w kinie 4 MSM codziennie w godz. 10, 12, 14, 16 i nocne o godz. 24.

Dla wszystkich przyjezdnych fanów przygotowano olbrzymie pole namiotowe przy Miejsko-Gminnym Ośrodku Kultury. Opłata za pobyt jednej osoby wynosi tylko 100 zł. Na miejscu PSS „Społem" urządziło stoiska spożywcze i garmażeryjne. W czasie trwania 4 MSM w Chojnowie pracować będą wszystkie sklepy spożywcze i lokale gastronomiczne. Na stadionie przygotowano specjalne stoiska kiermaszowe z atrakcyjnymi artykułami.

Bilety jednorazowe i karnety na wszystkie imprezy, które idą jak woda, są jeszcze do nabycia w Miejsko-Gminnym Ośrodku Kultury w Chojnowie, przy ul. Komsomolskiej 5. Sprzedaż biletów odbywać się także będzie przy wejściach na stadion przed koncertami. Do nabycia będą także foldery 4 MSM i znaczki.

Do zobaczenia w Chojnowie!

(cze)

Poniżej oczekiwań

Zbigniew Jakubowski

W 22-letniej historii piłkarskiego Turnieju Przyjaźni juniorów tylko dwa kraje nie zaznały smaku zwycięstwa: Kuba i... Polska. Chociaż w tegorocznej edycji imprezy nasz kraj wystawił aż dwa teamy, to jednak i tak musieliśmy się obejść smakiem. Nie dla psa kiełbasa, skoro pies nie potrafi ani szczekać, ani gryźć...

1. CZY były jednak szanse na triumf polskiej drużyny? Z tego, co kibice oglądali na murawie, można przypuszczać, że tak. Chwile dekoncentracji w końcowych fragmentach spotkań z Węgrami i Bułgarami, zadecydowały o porażkach. Znać dała o sobie słaba odporność psychiczna, a pomeczowe łzy na nic się zdały. Zresztą niewiele brakowało, a w inauguracyjnym meczu z Rumunią nie miałby kto grać w naszej drużynie. Na kilka godzin przed rozpoczęciem turnieju, trener Śledzianowski miał do dyspozycji raptem 10 piłkarzy. Ostatecznie dojechało jeszcze dwóch i jakoś z jednym (!) rezerwowym można było się pokazać głogowskiej publiczności.

Telefoniczne interwencje prezesów PZPN niewiele pomogły. W kraju nad Wisłą liczy się tylko liga, a szkoleniowiec Lechii — Stachura oświadczył, że gotów jest ponieść wszystkie konsekwencje, ale swojego podopiecznego Untona nie puści. Przyjdzie czas, że taka krótkowzroczna polityka zemści się srodze na klubowych decydentach... Mimo tego zgrzytu z przyjemnością patrzyło się na grę Drączkowskiego ze Śląska czy Pakułę z Chemika Kędzierzyn (cena wywoławcza: 20 mln zł). Tylko czy za kilka lat wyrosną z nich łowcy bramek czy poszukiwacze skarbów?

Dobrze zaprezentowała się też Polska II prowadzona przez Janusza Wójcika. Zadziorność w grze, waleczność i walka na całym boisku do ostatniej minuty oraz wiele znakomitych zagrań — to kibice oklaskiwali najgoręcej. Było na co popatrzeć.

Moim zdaniem zwycięska ekipa znad Wełtawy wcale nie była najlepszą drużyną turnieju. Miała, po prostu, trochę szczęścia w grze, a także skłonności do pozaboiskowego załatwiania spraw. Znacznie lepiej zaprezentowali się Węgrzy oraz (i to jest spora niespodzianka) Koreańczycy. O tych ostatnich mówiono, że przyjechali w zasadzie tylko na jeden mecz z ZSRR, by wziąć rewanż za ubiegłoroczne 0:6. „Zemsta" powiodła się połowicznie (remis), w innych meczach Koreańczycy pokazali niezłą grę, bardzo dobrą technikę, ustępowali tylko kondycyjnie. Niewiele dobrego można powiedzieć o drużynach ZSRR i NRD, grających schematycznie w akcjach ofensywnych i murujących bramki. Reasumując — poziom sportowy nie był wysoki, ale z pewnością wielokrotnie gorszą piłkę ogląda się w wykonaniu naszych ligowców.

2. WBREW nazwie imprezy, turniej stał pod znakiem rozmaitych skandali, aferek itp. Nie brakowało wzajemnych oskarżeń, podejrzeń, a nawet prób rękoczynów. Grę zawodników cechowała nadzwyczajna brutalność, samosądy i wyzwiska. Na rozegranych 29 spotkań tylko w pięciu arbitrzy nie sięgali po kolorowe kartoniki. Rekordowy pod tym względem był mecz ZSRR — Czechosłowacja w Złotoryi, gdzie sędzia Wdowiak pokazał dwie czerwone i aż siedem żółtych kartek. Ale w innych też nie było lepiej...

Podczas meczu Węgry — Czechosłowacja (0:2) w Lubinie, opiekunowie drużyny węgierskiej nie mogąc pogodzić się z porażką, wbiegli na boisko, by podjudzać zawodników do brutalniejszej gry. W końcu drugi trener przegrywających opluł sędziego technicznego i zrobił charakterystyczny „daszek".

Mecz Polska II — KRLD w Złotoryi omal się nie odbył. Koreańczycy nie chcieli, aby spotkanie sędziował Węgier Laszlo Varga, który rzekomo skrzywdził ich drużynę w meczu ze Związkiem Radzieckim w Chocianowie. Dopiero interwencja szefa ekipy koreańskiej sprawiła, że mecz — choć z kilkuminutowym opóźnieniem — rozpoczęto.

Zespoły Bułgarii i Węgier, których w bezpośrednim spotkaniu satysfakcjonował tylko wynik bezbramkowy, urządziły sobie trening. W 70. min. sędzia był zmuszony przerwać mecz i zwrócić uwagę kapitanom obu zespołów. Nic to nie przyniosło. Piłkarze nadal udawali, że grają.

Ciekawy sposób prowadzenia zawodów zaprezentował bułgarski arbiter Christo Tomczew, ponoć kandydat na arbitra międzynarodowego. Po prostu spacerował wokół środka boiska, wydając wiele mylnych werdyktów niemalże zaocznie. Na uwagi trenerów odpowiedział, że futbol to nie balet.

Tradycją tych turniejów jest, że zespoły grające ze sobą na mecz jadą wspólnym autokarem. Tymczasem Rumuni za nic w świecie nie chcieli jeździć razem z Bułgarami ani z Węgrami.

Szok przeżyli organizatorzy w Chocianowie, kiedy po odjeździe Koreańczyków stwierdzili brak wszystkich ręczników...

Koreańczycy, ale tym razem działacze, zaskoczyli głogowskich cinkciarzy, sprzedając dolary po 1200 zł w pierwszym dniu pobytu na ziemi legnickiej. Później sprzedawali już po „normalnych" cenach.

Natomiast Kubańczycy sprzedali niemal cały zapas sprzętu sportowego, a za to masowo kupowali... prezerwatywy. Widać na gorącej wyspie krucho z tym towarem.

Postronnych obserwatorów szokowali NRD-owcy, a raczej... masażystka. Widok niewiasty pośród kilkunastu golusieńkich futbolistów jest raczej niecodzienny.

Największym despotą wśród przyjezdnych okazał się z kolei bułgarski masażysta, który potrafił nawet uderzyć piłkarza, jeśli uznał, że ten gra słabo.

Po „ułożonym" meczu Bułgarów z Węgrami, ci pierwsi nie zostali wpuszczeni przez Polaków do internatu; doszło do słownych utarczek i lekkiego twarzobicia.

Wystarczy?

3. O organizacji spotkań można pisać i mówić rozmaicie. Na pewno na szczyty możliwości wzniośli się działacze w Złotoryi, Chocianowie i Jaworze. Poprawnie było w Przemkowie i Polkowicach. Odnowione stadiony, obiekty socjalne, mnóstwo pamiątek dla piłkarzy i działaczy. Spore też było zainteresowanie ze strony kibiców. Na każdy mecz przychodziło od 2 do 4 tysięcy widzów. Natomiast nieporozumieniem było organizowanie meczów w Lubinie i Legnicy. Pojedynki oglądali nieliczni, a i działacze nie przejawiali zainteresowania imprezą. Nauczka, by w ośrodkach, w których ludzie na co dzień obcują ze sportem przez duże „S", nie organizować takich imprez. Grubą też przesadą było ustalenie kosztów dziennikarskiej akredytacji na wprost niebotycznym pułapie. Za prawie dwutygodniowy pobyt redakcja musiała wyłożyć 80 tysięcy. Nic więc dziwnego, że znalazł się tylko jeden żurnalista akredytowany. Kilku innych oglądało zawody z doskoku, a TVP delegowała swego przedstawiciela — był nim Tomasz Kosiec — w charakterze kierownika II zespołu reprezentacyjnego. Ktoś w planowaniu popełnił błąd: czyżby chodziło o samofinansowanie imprezy kosztem dziennikarzy? Albo też o całkowitą konspirację turnieju, aby przypadkiem światła dziennego nie ujrzały potknięcia organizacyjne, Ale w sumie tych ostatnich (tj. potknięć) było niewiele.

Mimo tych zastrzeżeń, Adam Jędras — przedstawiciel Wydziału Młodzieżowego PZPN pozytywnie ocenił przebieg zawodów, przyrzekając, że w nagrodę Jawor, Złotoryja i Chocianów otrzymają organizację meczów międzypaństwowych. Dobre i to na osłodę 22. Piłkarskiego Turnieju Przyjaźni. ■

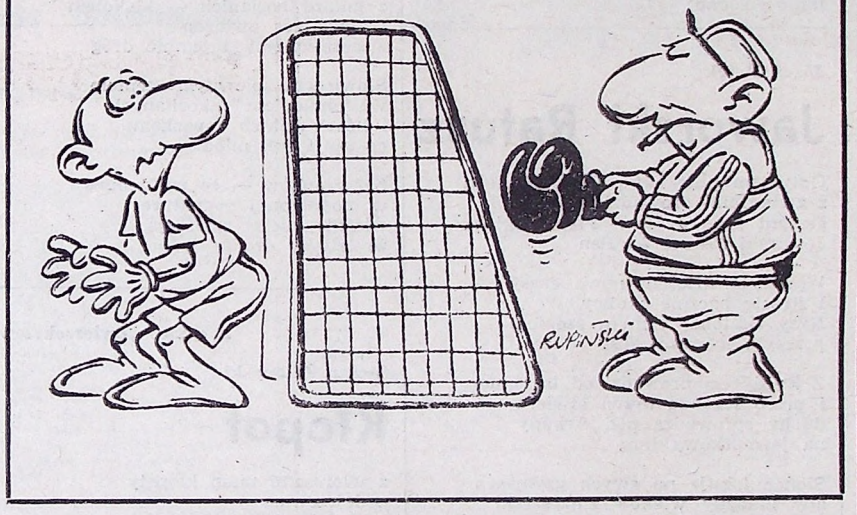

Piłkarska karuzela

● Zagłębie Lubin odniosło szwarc już zwycięstwo w lidze. Tym razem w roli pokonanego 1:0 wystąpił beniaminek Moto Jelcz Oława. Bramkę w 74 min. strzelił Ptak. Mecz stał na przeciętnym poziomie. Ataki gospodarzy były anemiczne, pozbawione dynamiki i szybkości. Zaledwie poprawna gra oławian wystarczała do powstrzymywania szablonowych ataków lubinian. Bardzo statycznie, wolno grał Wójcik, nie lepiej Kudyba i Kurant. Dobrze, że chociaż Ptak nie zapomniał, co robi się z piłką pod bramką przeciwnika. Zwycięstwo odniesione w takim stylu nie może cieszyć nikogo. Chyba trener Świerk musi zweryfikować swoje plany o europejskich pucharach... Dała się mocno we znaki nieobecność Góry w linii pomocy i Marciniaka w ataku. Ten drugi nadal przechodzi kompleksowe badania lekarskie. Mamy nadzieję, że najbliższy wyjazd do Arki Gdynia zaowocuje 1 punktami, i lepszą grą.

● W trzeciej lidze wszystkich kibiców zaskoczyła legnicka Miedź. Zwyciężywszy 3:0 w Opolu z Odrą, niedawnym drugoligowcem ma swoją wymowę. Bramki strzelili: Gajdzis w 15 i 26 min. oraz Wiśniewski w 38 min. Po czterech kolejkach Miedź liderując z 9 pkt i mając ogromną szansę na poprawę dorobku punktowego, gdyż jutro o godz. 17 piłkarze legniccy grają z Polarem.

Miłą niespodziankę sprawili zawodnicy Górnika Polkowice, wygrywając na wyjeździe z Pogonią Oleśnica 1:0, po strzale Ajsa. Kuźnia zremisowała 1:1 u siebie z KKS tracąc zwycięstwo w ostatniej minucie. A prowadzenie dla Kuźni zdobył w 26 min. Nosesowicz. Chrobry przegrał 0:2 w Ostrowie, a Stal Chocianów identycznie u siebie z Victorią Wałbrzych. Sytuacja Stali staje się coraz bardziej dramatyczna...

Oprócz Miedzi, w sobotę Chrobry gra ze Stalą (godz. 16), a w niedzielę Górnik Polkowice podejmuje opolską Odrę (godz. 16). Kuźnia „szuka punktów" w Ozimku. Wszystkim trzecioligowcom życzymy kompletow punktów.

● Piłkarze Chrobrego, po dramatycznym meczu, pokonali w Pucharze Polski drugoligowca Zagłębie Wałbrzych. 31 sierpnia przeciwnikiem Chrobrego będzie już team pierwszoligowy.

● Wyniki drugiej kolejki w klasie okręgowej wyglądają następująco: Łużyce Lubań — Chrobry Nowogrodziec 2:0, Cement Raciborowice — Zagłębie II Lubin 1:3, Górnik Złotoryja — Sparta Grębocice 4:2, Konfeks — Miedź II 0:2, Olsza — Chrobry II Głogów 1:1, Zamęt Przemków — Olimpia 2:1, Lechia Piechowice — Granica — mecz przełożony, BKS Bolesławiec — Czarni Lwówek 2:1.

A oto wyniki drugiej kolejki A klasy: Ostaszów — Prochowiczanka 2:2, Nysa — Kuźnia II 0:1, Odra Ścinawa — Płomień Radwanice 3:3, Widzew Lusina — Victoria Rzeszotary 6:0, Rzemieślnik Złotoryja — Zryw Kotla 8:1, Chojnowianka — Stal II 3:1, Krzeczyn Wielki — Czarni Rokitki 3:1, Kolejarz Miłkowice — Mieszko Ruszowice 1:1.

(jaz)

Liga kibiców

I znów nadeszło ponad sto kart pocztowych z typami II zestawu. Jednak z przyczyn technicznych wyniki tej kolejki podamy razem z rezultatami III zestawu dopiero za tydzień. A oto zestaw IV.

1. Zagłębie Lubin — Zawisza, 2. Kuźnia Jawor — Ostrovia, 3. Stal — KKS, 4. Dozamet Nowa Sól — Chrobry, 5. Małapanew — Miedź, 6. Sparta Grębocice — Zamet Przemków, 7. Cement Raciborowice — Górnik Złotoryja, 8. Widzew Lusina — Kuźnia II, 9. Kolejarz Miłkowice — Stal II, 10. Chojnowianka — Victoria, 11. Piotrowice — Proboszczów, 12. Unia Rosochata — Chroślice, 13. Grochowice — Tarnówek.

Prosimy na kartach pocztowych zaznaczyć numer zestawu. (jaz)

Krótko

● **Klub Skatowy przy Fabryce Maszyn Górniczych w Katowicach zaprasza do udziału w I mistrzostwach kraju w tej popularnej grze. Zgłoszenia indywidualne, jak i drużynowe są przyjmowane do 15 września pod adresem klubu: Katowice, ul. Dąbrowszczaków 51.**

● **Na starcie Małego Maratonu Miedzi w Lubinie stanęło 96 biegaczy, którzy mieli do pokonania dystans 20 kilometrów. Zwyciężył Przemysław Jamont z Żar. Na szóstym miejscu dotarł do mety Jan Becelewski z Głogowa, a na siódmym Paweł Szymkiewicz z Legnicy. Wśród pań zwyciężyła Renata Niemczynowska przed Anną Czerwonką — obie z MKS Cuprum Lubin. Znakomita organizacja imprezy ze strony lubińskiego OSiR.**

● **Chrobry Głogów ogłasza nabor do szkółki bokserskiej chłopców z roczników 1972, 73, 74 i 75. Zgłoszenia od 1 września w sali treningowej „Neptun" w Głogowie przy ul. Piotra Skargi 13 w poniedziałki, środy, czwartki i piątki od godz. 13 do 16.** (jaz)

Brąz dla woltyżerek

Wspaniały sukces odniosły reprezentantki Polski startujące na mistrzostwach świata w woltyżerce rozegranych w austriackiej miejscowości Ebreichsdorfe. Polska drużyna gromadząc 7894 punkty wywalczyła brązowy medal ustępując jedynie Szwajcarii i RFN. Polskę reprezentowało osiem dziewcząt z LKS Chojnów. Od 4 lat trenują pod okiem Hanny Kaczyńskiej. Przygotowaniem koni zajmował się mistrz kraju w ujeżdżeniu Andrzej Sałacki. Oto nazwiska medalistek, które ewolucje wykonywały na grzbiecie konia Landau: Anna Wójcik, Arna Repa, Jolanta Krupa, Ewelina Mazurkiewicz, Żaneta Herba, Renata Wozich, Marzena Truszkowska i Angela Janeczko. Gratulujemy!

Bodyk jedzie do Seulu

Ogłoszono skład kadry kolarskiej, która wystartuje na Igrzyskach Olimpijskich w Seulu. W wyścigu indywidualnym — jeśli nie zajdą nieprzewidziane okoliczności — pojedzie Jacek Bodyk z Górnika Polkowice.

(jaz)

listy

Nędznicy?

Po opublikowaniu w ostatnim numerze „Konkretów" agencyjnego artykułu pt. „Nędznicy z dworca Keleti" — rozdzwoniły się redakcyjne telefony. Czytelnicy protestowali przeciwko jednostronnemu ich zdaniem — spojrzeniu na problem handlujących za granicą rodaków. Podawali własne przykłady i konkretne sytuacje, w których po prostu byli zmuszeni do sprzedania czegokolwiek, aby mieć pieniądze na benzynę, na drobne wydatki. Podajemy skrótowe zapisy wybranych wypowiedzi.

Zachęcamy do podzielenia się z nami innymi spostrzeżeniami w tej sprawie. Prosimy o listy lub telefoniczny kontakt z redakcją (241-49).

„Jestem oburzona tym artykułem. Dlaczego nie piszecie: dlaczego Polak za granicą handluje? W tym roku byłam na kempingu w Jugosławii. Wobec turystów z Zachodu czuliśmy się jak żebracy. To było upokarzające. Na nic nie mogliśmy sobie pozwolić. W drodze powrotnej przejeżdżałam przez Rumunię. Zaczepił mnie Rumun i pytał o papierosy i kawę. Gdy mu odpowiedziałam, że nic nie mam na sprzedaż — popukał się w czoło. Czy słyszał Pan, żeby przed wojną Polacy handlowali tak, jak to robią obecnie? Dlaczego tak jest? Piszcie prawdę. Tego od Was dziennikarzy oczekuję!

CZYTELNICZKA Z LEGNICY
(nie chciała podać swojego nazwiska)

„Po przeczytaniu tego artykułu, zdenerwowany postanowiłem opisać drugą stronę medalu problemu handlujących Polaków. Handlują nie tylko Polacy, o czym można się przekonać nie wyjeżdżając z Polski. Kiedy byłem w Krakowie w domu handlowym „Jubilat" widziałem stoiska oblężone Węgrami, Niemcami, Bułgarami. W Katowicach i Wrocławiu podobnie na każdym kroku widać wykupujących atrakcyjne towary Jugosłowian czy Węgrów. Przebywając na urlopie za granicą odwiedziłem bazar w Miszkolcu. Ku mojemu zdziwieniu, najwięcej spośród handlarzy było Węgrów i Czechów, niewiele mniej Niemców, Rumunów i Bułgarów, a tylko garstka Polaków.

Często Polak za granicą zmuszony jest cokolwiek sprzedać, chociażby po to, żeby kupić benzynę, czy zjeść w barze kiełbasę paprykowaną i wypić piwo. Swoją drogą handel jest podstawą bytu, a wymiana jaką oferuje bank jest, niestety, niewystarczająca!

CZYTELNIK Z LUBINA
(zastrzegł sobie anonimowość)

PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWNICTWA ROLNICZEGO

w Złotoryi, ul. Legnicka 3

zatrudni natychmiast

1. **ZASTĘPCĘ DYREKTORA ds. EKONOMICZNYCH — GŁÓWNEGO KSIĘGOWEGO — wykształcenie wyższe plus uprawnienia biegłego księgowego.**
2. **2 KIEROWNIKÓW BUDÓW (praca na terenie miasta i gminy Złotoryi) — wykształcenie wyższe lub średnie plus uprawnienia budowlane.**
3. **1 OPEKATORA koparek jednonaczyniowych.**
4. **Na budowy w Złotoryi i w Raciborowicach:**

— MURARZY
— BETONIARZY
— ZBROJARZY
— CIEŚLI BUDOWLANYCH.

5. **2 KIEROWCÓW — prawo jazdy kat. „C" + „E".**

PRZEDSIĘBIORSTWO ZAPEWNIA:

— specjalne wynagrodzenie wg zakładowego systemu wynagrodzeń (praca w akordzie),
— szerokie świadczenia socjalne,
— po 5 latach pracy możliwość skierowania do pracy na budowy eksportowe,

Warunki pracy i płacy do omówienia w siedzibie przedsiębiorstwa.

Informacji udzielają kadry telefonicznie pod numerem 670.

1472-k

PRZEDSIĘBIORSTWO
TRANSPORTOWE HANDLU WEWNĘTRZNEGO
w Zielonej Górze

ZAKŁAD WOJEWÓDZKI
w Legnicy

ogłasza przetarg nieograniczony

na sprzedaż pojazdów samochodowych:

1. **Star, typ A-28, furgon, nr rejestracyjny LGW 479A, rok produkcji 1980, stopień zużycia 77 procent, cena wywoławcza 375.000 zł, bez silnika.**
2. **Star A-29, nr rejestracyjny LGE 993B, rok produkcji 1981, stopień zużycia 76 procent, cena wywoławcza 391.500 zł, bez silnika.**
3. **Robur, typ LO 3000, furgon, nr rejestracyjny LGW 243A, rok produkcji 1980, stopień zużycia 77 procent, cena wywoławcza 400.000 zł, bez silnika.**
4. **Robur LD 3000, skrzyniowy, nr rejestracyjny LGW 094A, rok produkcji 1982, stopień zużycia 77 procent, cena wywoławcza 400.000 zł, bez silnika.**
5. **Żuk A-13, furgon, nr rejestracyjny LGW 153A, rok produkcji 1976, stopień zużycia 76 procent, cena wywoławcza 356.000 zł.**
6. **Żuk A-13, furgon, nr rejestracyjny LGA 756G, rok produkcji 1977, stopień zużycia 76 procent, cena wywoławcza 267.000, bez silnika.**
7. **Żuk A-13, piekarniczy, nr rejestracyjny LGA 776G, rok produkcji 1974, stopień zużycia 76 procent, cena wywoławcza 356.000 zł.**
8. **Żuk A-13, piekarniczy, nr rejestracyjny LGA 583S, rok produkcji 1982, stopień zużycia 76 procent, cena wywoławcza 267.000 zł, bez silnika.**

Wyżej wymienione pojazdy oglądać można w godz. 7—15 na terenie:

— Zakładu Wojewódzkiego PTHW, ul. Waszkiewicza 10 w Legnicy, poz. nr 1, 4, 6, 7, 8;
— placówki terenowej PTHW Chojnów, ul. Kolejowa, poz. 3, 5;
— placówki terenowej PTHW Lubin, ul. Kolejowa, poz. 2.

Przetarg odbędzie się o godz. 10 w siedzibie Zakładu Wojewódzkiego PTHW w Legnicy przy ul. Waszkiewicza 10 w 14 dniu roboczym, licząc od daty ukazania się ogłoszenia, wyłączając wolne soboty.

Wadium w wysokości 10 procent ceny wywoławczej, należy wpłacić do kasy Zakładu Wojewódzkiego PTHW w Legnicy przy ul. Jaworzyńskiej 116, najpóźniej na dzień przed przetargiem.

UWAGA: — Zakład zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu w całości lub w odniesieniu do niektórych pojazdów bez podania przyczyn.

P O N A D T O: — oferujemy do sprzedaży osobom fizycznym i jednostkom gospodarki uspołecznionej 2 szt. pomp wody CO, typ 5, PJM — 230 oraz pełnowartościowe części zamienne do pojazdów: Żuk, Nysa, Star, pochodzące z zapasów nadmiernych.

Zainteresowanych prosimy o kontakt z kierownikiem Działu Gospodarki Materiałowej i Zaopatrzenia, pod nr tel. 216-81 do 82.

1510-k

Ogłoszenia drobne

LOKALE

SPRZEDAM za bony mieszkanie w Złotoryi, stare budownictwo 75 m kw., trzy pokoje, centralne etażowe. Oferty z ceną kierować pod adresem: Chmielowska, Kraków ul. Fiołkowa 7/4. 89161-g

ZDECYDOWANIE za atrakcyjną dopłatą zamienię mieszkanie kwaterunkowe 37 m kw. (dwa pokoje) w Lubinie na większe M-5, M-6 w Lubinie. Wiadomość: Lubin, 11 Lutego 8/11, tel. 44-19-94. 89117-g

KUPNO

KUPIĘ „Owerlok" trzynitkowy. Wiadomość: Łódź, Limanowskiego 203/19. Gajda. 89159-g

PRACA

PRZYJMĘ do pracy murarzy, tynkarzy, dekarzy. Wiadomość: Legnica, tel. 238-08 po 19. 89144-g

USŁUGI

ŻALUZJE okienne. Wiadomość Legnica, tel. 262-71. Możdżyn. 89156-g

VIDEOFILMOWANIE — chrzty, śluby, uroczystości rodzinne. Legnica, tel. 219-23. 89170-g

INSTALACJE SANITARNE, c.o. gaz wykonuje Zakład Instalatorski w Lubinie, tel. 44-51-93, zgłoszenia poniedziałki od godz. 14. 89171-g

FILMOWANIE — chrzty, śluby, komunie. Tel. 45-50-65 Polkowice. 88937-g

ŻALUZJE okienne, wyciszanie drzwi. Wiadomość: Legnica, tel. 281-84. Urbański. 89151-g

DEKODERY Pal u klienta, naprawa mikrokomputerów. Gwarancja. Legnica 285-38. 89131-g

RÓŻNE

ADELA GRZELAK zam. Lubin, ul. Mickiewicza 11/43 przepraszą Czesławę Grodzicka zam. Lubin, ul. Mickiewicza 11/39 za dotychczasowe wielokrotne niestosowne wobec niej zachowanie. 89166-g

ŚWIADKOWIE wypadku z 20 sierpnia 1988 r. przy ul. II Armii Wojska Polskiego (Legnica) około godz. 20 proszeni są o kontakt 215-60. 89177-g

SPRZEDAŻ

SPRZEDAM pianino „Legnica" prawie nowe. Lubin, tel. 44-25-54. 89172-g

SZCZENIĘTA — rottweiler sprzedam. Janina Piwońska 59-255 Tomaszów Bolesławiecki 143. 89187-g

SPRZEDAM fortepian „Bechstein" w bardzo dobrym stanie. Wiadomość: Jawor, ul. Cukrownicza 22/7 po godz. 18. 89155-g

ZGUBY

ZGUBIONO przepustkę zakładową wydaną przez Zakłady Mechaniczne „Legmet" na nazwisko Piotr Borowiec zam. Legnica, Rynek 1. 89158-g

ZGUBIONO pieczątkę o treści „Murarstwo Michał Piotrowski ul. Orbitalna 1/11 59-220 Legnica". 89162-g

ZGUBIONO przepustkę zakładową wydaną przez Zakłady Mechaniczne „Legmet" na nazwisko Waldemar Łysik zam. Legnica, Engelsa 11/2. 89163-g

UNIEWAŻNIA się pieczątkę o treści: „Okręg. Przeds Przem. Mięsnego we Wrocławiu Zakłady Mięsne Legnica tel. 237-74, 220-61, 62, 63 wew. 21 59-220 Legnica, ul Ścinawska 3(16)". 89169-g

UNIEWAŻNIA się pieczątkę o treści: „Okręg. Przeds. Przem. Mięsnego we Wrocławiu Zakłady Mięsne w Legnicy tel 237-74, 220-61, 62, 63, wew. 21 59-220 Legnica, ul. Ścinawska 3(29)". 89173-g

Szpitale

Całodobowe dyżury pełnią: ● **w CHOJNOWIE** — przy ul. Nowotki 20, ● **w GŁOGOWIE** — przy ul. Kościuszki 15, ● **w JAWORZE** — przy ul. Szpitalnej 2, ● **w LEGNICY** — przy ul. Jaworzyńskiej 151 — ginekologiczno-położniczy i pediatryczny przy ul. Poselskiej 14, oddziały wewnętrzne przy ul. Reymonta 19 (26, 27, 29, 30.08 i 1.09: ostry dyżur pełni oddział okulistyczny), oddziały zakaźne przy ul. Nowotki 37 (w nieparzyste dni miesiąca ostry dyżur pełni oddział laryngologiczny), ostry dyżur chirurgiczny pełni Specjalistyczny Szpital Chirurgiczny przy ul Murarskiej 5, ● **w LUBINIE** — szpitale przy ul. Bema 5, Władysława Łokietka 3, Skłodowskiej-Curie 64 (w parzyste dni miesiąca ostry dyżur pełni oddział laryngologiczny, 28, 31.08: ostry dyżur pełni oddział okulistyczny), ● **w ZŁOTORYI** — szpital przy ul. Hożej 11.

Apteki

● **W GŁOGOWIE** — 26, 27, 28.08: przy ul. Morcinka (pawilon), tel. 33-31-63; 29, 30, 31.08 i 1.09: przy ul. Jedności Robotniczej 46a, tel. 33-31-63. ● **w JAWORZE** — przy ul. Piastowskiej 16, tel. 22-32, ● **w LEGNICY** — 26, 29 i 31.09: przy ul Galińskiego 16, tel. 246-16, 27 i 30.09: przy ul. Nowotki 33, tel. 238-54, 28.08 i 1.09: przy ul. Matejki 1, tel. 239-71. ● **w LUBINIE** — 26, 27, 28.08: przy ul. Leszczynowej 1, tel. 44-22-42, 29 i 30.08: przy ul. Armii Czerwonej 35, tel. 44-40-26, 31.08 i 1.09: przy ul. Leszczynowej 1, tel. 44-22-42, ● **w ZŁOTORYI** — przy ul. Nowotki 23,

Imprezy

JESZCZE TYLKO KILKA DNI

potrwa ekspozycja plenerowa — pokłosie tegorocznych Międzynarodowych Integracyjnych Spotkań Twórczych „Osetnica '88". Na wystawę złożyły się prace malarskie, graficzne, fotograficzne i złotnicze. Do obejrzenia prac zaprasza lubińska Galeria Zamkowa Biura Wystaw Artystycznych.

NA ZIELONY KARNAWAŁ

zaprasza polkowicki Ośrodek Kultury „Górnik". W programie m.in. wielki bal dla dzieci z licznymi atrakcjami i niespodziankami. Będą też wybory Miss i Mistera Lata '88, konkurs gawędziarski na najpiękniejszą opowieść o wakacjach itd., itp. Słowem — dla każdego coś dobrego.

MALARSTWO JANA CYBISA

Muzeum Regionalne w Chojnowie zaprasza na ekspozycję malarstwa słynnego, zmarłego przed laty, polskiego artysty Jana Cybisa. Wystawę przygotowano wspólnie z Muzeum Ziemi Opolskiej. Polecamy

JUŻ TYLKO TYDZIEŃ

pozostał, by złożyć swe prace fotograficzne na konkurs pod hasłem „Żniwa '88" zorganizowany przez Złotoryjski Ośrodek Kultury (59-500 Złotoryja, pl. Reymonta 6). Ostateczny termin nadsyłania fotogramów upływa 31 sierpnia br. Propozycje konkursowe można też składać osobiście.

SREBRNA BIŻUTERIA

Marcina Zaremskiego wystawiana jest jeszcze w Czarnej Galerii Biura Wystaw Artystycznych w Legnicy. Warto się pospieszyć, nim ekspozycja zostanie zamknięta.

Kina

● **CHOCIANÓW** — Tosca — 26—31.08: „Wielki wąż Chingachgook" (NRD), b.o.; „Och, Karol" (pol.), od 15 lat; „Cotton Club" (USA), od 18 lat; 1.09: nieczynne.

● **CHOJNÓW** — Polonia — 26—31.08: „Pechowiec" (fr.), od 12 lat; „Koniec sezonu na lody" (polski), od 15 lat; „F/X" (USA), od 18 lat.

● **GŁOGÓW** — Zodiak — 26.08: nieczynne; 27, 28.08: „Kaczor Howard" (USA), od 15 lat; „Psy wojny" (USA), od 15 lat; 29.08: nieczynne; 30, 31.08: „Najlepszy kumpel" (USA), od 15 lat; „Star 80" (USA), od 18 lat; 1.09: nieczynne; Jubilat — 26, 27.08: „Zimowa Pani" (czech.), b.o.; „Zdrada i zemsta" (chiński), od 15 lat; 28.08: „Zestaw bajek": „Siedem piegów" (NRD), b.o.; „Zdrada i zemsta" (chiński), od 15 lat; 29.08: „Siedem piegów" (NRD), b.o.; „Zdrada i zemsta" (chiński), od 15 lat; 30, 31.08: „Pan Samochodzik i niesamowity dwór" (pol.), b.o.; „Kamienny wyrok" (kan.), od 18 lat.

● **JAWOR** — Jubilat — 26—31.08: „Dawid i Sandy" (pol.), b.o.; „Porwanie" (pol.), b.o.; „Anioł w szafie" (pol.) od 15 lat; „Pluton" (USA), od 15 lat.

● **LEGNICA** — Ognisko — 26—31.08: „Bez litości" (USA), od 18 lat; 1.09: „Commando" (USA), od 15 lat; Piast — 26—28.08: „Dziecko Rosemary" (USA), od 18 lat; 26—31.08: „Wielka draka w chińskiej dzielnicy" (USA), od 12 lat; 29—31.08: „Operacja mojej córki" (czech.), od 15 lat; 1.09: „Cudowne dziecko" (pol.), od 12 lat; „Jak to się robi w Chicago" (USA), od 15 lat; Kino Małego Widza — 26—31.08: „Czarodziejskie dary" (NRD), b.o.

● **LUBIN** — Polonia — 26—29.08: „Ulf i czarny pies" (NRD), b.o.; „Skorumpowani" (fr.), od 15 lat; „Mój grzeszny mąż" (czech.) od 15 lat; „Gabriela" (braz.), od 18 lat; 30, 31, 1.09: „Niekończąca się opowieść" (RFN), b.o.; „Miłość, szmaragd i krokodyl" (USA), od 15 lat; „Dotknięcie meduzy" (ang.), od 18 lat; Muza — 26—29.08: „Dzieci gorszego Boga"" (USA), od 15 lat; 30.08: nieczynne; 31.08 i 1.09: „Zdrada i zemsta" (chiński), od 15 lat

● **POLKOWICE** — Skarbnik — 26—29.08: „Piraci" (fr.), od 12 lat; „Opowieść Harleya" (pol.) od 15 lat; „Niedzielne igraszki" (polski), od 15 lat; 30, 31.08 i 1.09 „Jak się budzi królewny" (czech.), b.o.; „Boskie ciała" (USA), od 12 lat; „Krótki film o zabijaniu" (pol.), od 18 lat.

● **PRZEMKÓW** — Gwardia — 26—28.08: „Czarodziejski kogucik" (rum.), b.o.; „Star 80" (USA), od 18 lat; 29—31.08: „Anioł w szafie" (pol.), od 18 lat; 1.09: nieczynne.

● **ŚCINAWA** — Szarotka — 26—28.08: „Powrót rysia" (radz.) od 12 lat; „Dotknięcie meduzy" (ang.), od 18 lat; 29.08: nieczynne; 30, 31.08: „Nieoczekiwana zmiana miejsc" (USA), od 15 lat; „Gabriela" (brazylijski) od 18 lat; 1.09: nieczynne.

● **ZŁOTORYJA** — Aurum — 26.08: „Mistrzyni wu dang" (chiński), od 15 lat; „Magnat" (polski), od 18 lat; 27.08: nieczynne; 28.08: „Mistrzyni wu dang" (chiński) od 15 lat; „Magnat" (pol.) od 18 lat; Kino Młodego Widza — „Słodka przygoda" (pol.), b.o.; 29, 30.08 „Ja cię trzymam, ty mnie trzymasz za bródkę" (fr.), od 12 lat; „Magnat" (pol.), od 18 lat; 31.08: nieczynne

Kina zastrzegają sobie prawo dokonywania zmian w repertuarze

MODERNBUD

ŻAGAŃSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWLANE
„MODERNBUD"
Zakład Budowlany
w Legnicy, ul. Bojowników 21

PRZYJMUJE DO PRACY

następujących pracowników w zawodach budowlanych do rezerwowej kadry eksportowej:

1. CIEŚLA
2. MURARZ-TYNKARZ
3. LASTRYKARZ
4. BETONIARZ-ZBROJARZ
5. POSADZKARZ-GLAZURNIK
6. MALARZ-TAPECIARZ
7. SPAWACZ KONSTRUKCJI BUDOWLANYCH.

Przedsiębiorstwo prowadzi roboty w I i II obszarze płatniczym.
Rozmowy kwalifikacyjne z kandydatami prowadzone będą w każdy czwartek od godz. 9 do 13 w Legnicy, ul. Bojowników 21.

1458-k

PRZEDSIĘBIORSTWO PRODUKCJI HANDLU I USŁUG

„LUBUD"

SPÓŁKA z O.O. W LUBINIE,
ul. M. Skłodowskiej-Curie 94

zatrudni natychmiast

PRACOWNIKÓW BUDOWLANYCH

we wszystkich zawodach.

Oferujemy wysokie wynagrodzenia za bardzo dobrą pracę.

Poszukujemy również organizatorów działalności gospodarczej we wszystkich branżach.

Kontaktować się z nami można w siedzibie spółki, codziennie w godzinach 7—15 osobiście lub telefonicznie pod numerem 47-80-73 lub 47-80-74.

1507-k

SPÓŁKA Z O.O. „DEXTER"
w Głogowie

INFORMUJE,

że z dniem 1 lipca br. rozpoczęła

SPRZEDAŻ UDZIAŁÓW.

Gwarantujemy atrakcyjne warunki finansowe.

Oferty należy kierować pod adresem:

„DEXTER" SPÓŁKA Z O.O.
skrytka pocztowa 44,
67-200 Głogów.

Sprzedaż udziałów odbywać się będzie na podstawie umowy notarialnej.

1360-k

Wyrazy szczerego współczucia

mgr. BOGDANOWI MOKRZYCKIEMU

z powodu śmierci

MATKI

składa:

kierownictwo wraz z załogą Zakładu Regeneracji Podzespołów nr 26 w Legnicy.

29180-g

Uwaga: Rodzice, opiekunowie, młodzież.

KOMENDA OCHOTNICZEGO HUFCA PRACY 19-3D

przy

ZAKŁADACH MIĘSNYCH
w Legnicy

OGŁASZA ZAPISY

MŁODZIEŻY

DZIEWCZĄT i CHŁOPCÓW

na rok szkolny 1988/89 do 2-letniego Dochodzącego Hufca Pracy.

WARUNKI PRZYJĘCIA:

— dobry stan zdrowia,
— wiek 16—18 lat.

Jeśli chcesz zdobyć atrakcyjny zawód, ukończyć szkołę podstawową, zapamiętaj adres:

KOMENDA OCHOTNICZEGO HUFCA PRACY 19-3D, ul. ŚCINAWSKA 3, LEGNICA.

1506-k

WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO GOSPODARKI TURYSTYCZNEJ „PIAST-TOURIST"
w Legnicy

zatrudni natychmiast

— KIEROWNIKA ZAKŁADU REMONTOWO-BUDOWLANEGO — wymagane wykształcenie wyższe lub średnie budowlane z uprawnieniami oraz staż pracy,
— TECHNIKA BUDOWLANEGO z uprawnieniami oraz staż pracy,
— KIEROWNIKA ZAKŁADU TRANSPORTU — wykształcenie wyższe lub średnie specjalistyczne oraz staż pracy,
— KIEROWNIKA PRODUKCJI W GASTRONOMII — SZEF KUCHNI — wymagane wykształcenie średnie lub zawodowe gastronomiczne oraz staż pracy,
— KIEROWNIKA GASTRONOMII w Zakładzie Hotelarsko-Gastronomicznym — wymagane wykształcenie wyższe lub średnie specjalistyczne oraz staż pracy,
— KIEROWNIKA SALI z wykształceniem gastronomicznym obsługa konsumenta,
— RECEPCJONISTKI z wykształceniem wyższym lub średnim hotelarskim,
— KELNERÓW — wymagane wykształcenie zasadnicze lub mistrz w zawodzie,
— KUCHARZY — wymagane wykształcenie zawodowe lub mistrz w zawodzie,
— GARMAŻERA — wymagane wykształcenie zawodowe lub mistrz w zawodzie,
— MURARZY,
— POMOCNIKÓW MURARZY
— DEKARZY,
— MALARZY,
— PRACZA lub PRACZKI,
— PORTIERÓW,
— PALACZA C.O.

Warunki pracy i płacy do omówienia w Biurze spraw pracowniczych w Legnicy, ul. Obrońców Stalingradu 12, telefon 23717, 23718.

Płace według nowego systemu wynagradzania.

1509-k

BUDOWLANA SPÓŁDZIELNIA PRACY
„LEGBUD"
W LEGNICY

OFERUJE USŁUGI:

1. Montaż: instalacji siłowej, sterowniczej i oświetleniowej z powierzonych materiałów;
2. Prace: konserwacyjne, remontowe i rozruchowe urządzeń elektrycznych w zakładach przemysłowych;
3. Prace: konserwacyjne i pomiarowe transformatorów mocy;
4. Przeglądy, konserwacja aparatury w rozdzielniach niskiego i średniego napięcia;
5. Okresowe kontrole zebezpieczeń i aparatury rozdzielni średniego napięcia;
6. Pomiary: skuteczności zerowania i izolacji instalacji elektrycznej;
7. Lokalizacja tras i miejsca uszkodzeń kabli elektroenergetycznych niskiego i średniego napięcia;
8. Lokalizacja tras rurociągów ułożonych w ziemi;
9. Remont i konserwacja suwnic;
10. Pomiary: rezystancji uziemienia, napięć dotykowych, rezystancji stanowiska roboczego;
11. Pomiary: prądów, napięć roboczych oraz poboru mocy przez odbiorniki;
12. Pomiary: stopnia zużycia łożysk.

Zlecenia prosimy kierować pod adresem:
59-220 Legnica, ul. Staffa 10. Skrytka pocztowa 99.

Informacji udziela Dział Produkcji i Usług, telefon 215-15, w godz. 7—10.

857-k

Wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

BRATA

kolegom KAZIMIERZOWI BOROWCOWI

i BOLESŁAWOWI BOROWCOWI

składają:

dyrekcja i współpracownicy z Przedsiębiorstwa Robót Instalacyjno-Montażowych Budownictwa Rolniczego w Legnicy.

1508-k

Magistrowi BOGDANOWI MOKRZYCKIEMU

ZASTĘPCY DYREKTORA DS. USŁUG

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

MATKI

członkowie dyrekcji, POP, związki zawodowe, samorząd pracowniczy i pracownicy WPHW w Legnicy.

1499-k

Piątek 26 VIII

PROGRAM I

8.50 Domator — Encyklopedia zakopiańska.
9.00 Teleferie z kukułką.
9.30 Kino teleferii: „Syn strzelca" (7) — „Podejrzany książę" — film przyg. NRD.
10.00 Dt.
10.25 „Porcelana w składzie słonia" — film polski, reż. Andrzej Czekalski, w roli gł. Henryk Bista.
11.10 Domator.
16.20 Intersygnał.
16.50 Mieszkać — wszechnica budowlana
17.15 Teleexpress.
17.30 W starym kinie. „Jaśnie pan szofer" — film polski, reż. Michał Waszyński, wyk.: Eugeniusz Bodo, Ina Benita, Antoni Fertner.
18.20 Klinika zwierząt — program rozr.
18.50 Dobranoc.
19.00 Monitor rządowy
19.30 Dt.
20.00 „Liliowa taksówka" — film franc., reż Yves Boisset, wyk.: Charlotte Rampling, Philippe Noiret, Fred Astaire, Peter Ustinow.
21.55 Żniwa '88.
22.10 Czas.
22.45 Dt.
23.05 Od Picadora do Zaleszczyk — „Pierwszy spokojny oddech poezji".

PROGRAM II

18.00 Rozmaitości.
18.30 Polak w przyrodzie — rep.
19.00 Wzrockowa lista przebojów Marka Niedźwieckiego.
19.30 Dookoła świata — „Na północ od Limpopo".
20.00 Studio sport — Finał Grand Prix w lekkiej atletyce
20.50 Brawo dla Marii Fołtyn.
21.30 Panorama dnia.
21.45 Studio sport.
21.55 „Czarna owca" — film ang., reż. Mike Newell, wyk.: Jack Thompson, Carol Burns, Denis Lill.
23.45 Dt.
23.50 Studio sport.
0.05 Telewizja nocą.

Sobota, 27 VIII

PROGRAM I

9.00 Kino najmłodszych: „Jaś i diabełek" — film bułg.
10.30 Dt.
10.40 Stare, nowe, najnowsze.
11.25 Zdrowie — woj. progr. public.
11.55 Wędrówki dalekie i bliskie: „Klejnoty Adriatyku" — 4 — film dok.
12.35 W świecie ciszy.
13.00 Telewizyjny koncert życzeń dla honorowych krwiodawców.
13.30 Antologia dramatu powszechnego: William Szekspir: „Hamlet", reż. Gustaw Holoubek. Wyk.: Jan Englert, Zbigniew Zapasiewicz, Zofia Mrozowska, Andrzej Szczepkowski, Zdzisław Mrożewski, Magdalena Zawadzka, Krzysztof Kolberger, Andrzej Antkowiak i inni.
16.35 Skarbiec.
17.15 Teleexpress.
17.30 „Pod jednym dachem" (9) — „Rezerwowy" — serial obycz. czech.
18.30 Butik.
19.00 Dobranoc.
19.10 Z kamerą wśród zwierząt — najwięksi drapieżcy Europy.
19.30 Dt.
20.00 „Miłość poza prawem" — film USA, reż. Gus Trikonis — wyk.: Stephanie Zimbalist, Alec Baldwin.
21.30 Telewizyjny przegląd sportowy.
22.15 Tydzień w polityce — komentuje Karol Szyndzielorz
22.25 Rock-scena — Zsuzsa Koncz.
23.05 Dt.
23.15 Anegdoty teatralne Igora Śmiałowskiego.
23.30 Kino nocne: „Inspektor Bellamy" (9) — „Zakład o życie" — serial australijski.

PROGRAM II

11.55 Trzy godziny z Telewizją Katowice.
15.00 Telewizyjny koncert życzeń.
15.30 „Akcja OPEN" — „Wyspa Skarbów" — serial franc.
16.30 Komedia po polsku: „Wojna coraz dalej".
17.20 Spektrum.
17.50 Polska Kronika Filmowa.
18.00 Rozmaitości.
18.30 Ballada o drodze.
19.30 Alfa i omega.
20.00 XXII Festiwal Muzyki Oratoryjno-Kantatowej „Wratislavia Cantans 87".
21.00 Telewizja dla wszystkich.
21.30 Panorama dnia.
21.45 Lata dwudzieste, lata trzydzieste — „Pamiętnik pani Hanki" — film TP — reż. Stanisław Lenartowicz — wyk.: Lucyna Winnicka, Andrzej Łapicki.
23.30 Dt.

Niedziela, 28 VIII

PROGRAM I

8.50 Kino teleferii: „Wyspa Skarbów" (2) — film radz.
9.55 Studio sport: MŚ w kolarstwie — wyścig indywidualny zawodowców.
10.30 Dt
10.35 „W królestwie owadów" (5) — serial przyrodn.
11.05 Siedem anten.
11.35 Kraj za miastem.
12.15 Studio sport — MŚ w kolarstwie.
12.30 Wygraj szansę (1).
12.50 Telewizyjny koncert życzeń.
13.40 Wygraj szansę (2).
14.00 Studio sport — MŚ w kolarstwie.
14.15 Wygraj szansę (3).
14.50 „W kamiennym kręgu" (16 i 17) — serial braz.
16.50 Studio sport — MŚ w kolarstwie.
17.30 Teleexpress.
17.45 Gdzie są taśmy z tamtych lat — program Grzegorza Lasoty.
18.15 Marek Sierocki zaprasza.
18.30 Antena.
19.00 Wieczorynka.
19.30 Dt.
20.00 „Komediantka" (4) — serial TP.
20.55 Sportowa niedziela.
21.35 Siedem dni na świecie.
21.45 „Jazz Chorał" w Warszawie
22.25 Dt.
22.35 „W kamiennym kręgu" (16 i 17) — powt.

PROGRAM II

9.30 Przegląd tygodnia dla niesłyszących.
10.05 Film dla niesłyszących: „Komediantka" (4) — serial TP.
11.00 Krótkofalowcy — wojskowy pr. publ.
11.30 Lokalny koncert życzeń.
11.55 Jutro poniedziałek.
12.20 Sztuka ogrodowa w Polsce (7) — „Ogrody naturalistyczne i eklektyczne" cz. 1.
12.50 100 pytań do Zygmunta Broniarka.
13.20 Bliżej świata — przegląd telewizji satelitarnych.
14.50 Zwierzęta świata: „Tajemnicze wędrówki antylop" (2).
15.25 Grand Prix Belgii — Formuła 1.
15.40 Studio sport — mityng państw socjalistycznych — wyścigi konne na Służewcu.
16.15 Grand Prix Belgii — Formuła 1.
16.25 Dni Henryka Wieniawskiego — Szczawno Zdrój '88
17.00 Galeria „Dwójki" — Eryk Lipiński.
17.30 Studio sport.
18.00 50. pana Janka.
19.00 Wywiady Ireny Dziedzic.
19.30 Grand Prix Belgii — Formuła 1.
19.45 Dzieje księgozbioru.
20.00 Studio sport — piłka w grze.
21.00 Sensacje XX wieku — Pomyłka gen. Martiniego.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „Dallas" (5) — serial USA.
22.55 Dt.

Poniedziałek, 29 VIII

PROGRAM I

17.05 Racje.
17.15 Teleexpress.
17.30 „Przygody prywatnego detektywa Kemeriego" (1) — „Skradzione złoto" — serial węg.
18.35 Piknik Country — Mrągowo '88 — Fredy Weller (USA).
18.50 Dobranoc.
19.00 Echa stadionów.
19.30 Dt.
20.00 Teatr Telwizji — spektakl na bis — Christopher Hampton: „Opowieści Hollywoodu", reż. Kazimierz Kutz. Wyk.: Janusz Gajos, Monika Niemczyk, Anna Dymna, Jerzy Bińczycki.
22.20 Żniwa '88.
22.40 Dt

PROGRAM II

18.00 Rozmaitości.
18.30 Antena „2" na najbliższy tydzień.
18.50 Mistrz tańca — film dok.
19.25 „Zawsze kochać" — pieśni kompozytorów francuskich śpiewa Ewa Iżykowska (sopran).
20.00 Program rozrywkowy.
21.00 Stan krytyczny.
21.30 Panorama dnia.
21.45 Spotkanie z piosenką aktorską — wrocławski przegląd.
22.00 „Goście z Rotary" — program publicystyczny.
22.20 Biografie: „Romanza finale" (4) — serial hiszp.
23.10 Dt.

Wtorek, 30 VIII

PROGRAM I

9.00 Teleferie — Krąg — magazyn harcerzy.
9.30 Kino teleferii: „Samochodzik i templariusze" (5) — „Skarb templariuszy" — serial TP.
10.10 Dt — reforma gospodarcza.
10.25 „Złote obrączki" (5) — serial hiszp.
16.55 Telewizyjny informator wydawniczy.
17.15 Teleexpress.
17.30 Telewizyjny film dok.: „Śpiewa ci obcy wiatr".
18.20 Flesz — mag. muz.
18.50 Dobranoc.
19.00 Kram — magazyn konsumenta.
19.30 Dt.
20.00 „Złote obrączki" (5) — „Chwile szczęścia" — serial hiszp.
21.00 Konferencja prasowa rzecznika rządu.
21.25 „Listy z nieba" — film dok., reż. Hanna Kramarczuk.
22.00 Sprawa dla reportera.
22.40 Dt

PROGRAM II

18.00 Rozmaitości.
18.30 Ojczyzna — polszczyzna — Z nowym rokiem szkolnym — do najmłodszych.
19.00 Magazyn „102".
19.30 Studio sport.
20.00 Klucz do nowej muzyki.
21.00 Forum Pokoju — Wrocław '88
21.30 Panorama dnia.
21.45 Filmy Franka Beyera: „Pięć łusek" — film produkcji NRD.
23.15 Rozmowy intymne.
23.45 Dt.

Środa, 31 VIII

PROGRAM I

8.50 Domator — encyklopedia zakopiańska.
9.00 Teleferie najmłodszych.
9.30 Kino teleferii: „Szagma, albo zaginione światy" (26 — ostatni). — film animowany franc.
10.00 Dt.
10.10 „Wicher stepowy" (1) — film przyg. radz., reż. Azerbejdżan Mambietow.
17.00 Program dnia.
17.05 Losowanie Express i Super Lotka.
17.15 Teleexpress.
17.30 „Reduty Września" — widowisko hist.
18.55 Dobranoc.
19.05 Program public.
19.30 Dt.
20.00 Zwierciadło czasu: „Obca biała i pstrokaty" — film radz.
21.40 Żniwa '88.
22.00 Klub międzynarodowy.
22.20 „Ameryka w cieniu pieniądza" (1) — reportaż.
22.50 Dt.

PROGRAM II

18.00 Rozmaitości.
18.30 Studio sport, wybór sportowca miesiąca.
19.00 Magazyn „102".
19.30 „Marta" — opera F. Flotowa.
21.25 Studio sport.
21.30 Panorama dnia.
21.45 997.
22.45 Dt.

Czwartek, 1 IX

PROGRAM I

9.30 Domator.
9.35 Domowe przedszkole.
10.00 Dt.
10.10 Domator.
10.20 „Gdziekolwiek jesteś, panie prezydencie" — film polski
11.45 Domator.
16.20 Dt.
16.25 Dla młodych widzów: „Kwant" oraz „Wielkie eksperymenty" (1) — serial ang.
17.15 Teleexpress.
17.30 „Pamięć".
17.55 Refleksje — magazyn państw socjalistycznych.
18.20 Sonda.
18.50 Dobranoc.
19.00 Teraz.
19.30 Dt.
20.00 „Gdziekolwiek jesteś, panie prezydencie" — film fab prod. polskiej, reż. Andrzej Trzos-Rastawiecki, wyk.: Tadeusz Łomnicki, Henryk Czyż i inni.
21.25 Pegaz.
22.10 Czym żyje świat.
22.40 Dt.

PROGRAM II

18.00 Rozmaitości.
18.30 „Hubalowa legenda" — reportaż.
19.00 XXIII Międzynarodowy Festiwal Oratoryjno-Kantatowy „Wratislavia Cantans".
21.00 Ekspres reporterów.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „Zakazane piosenki" — film polski, reż. Leonard Buczkowski, wyk.: Danuta Szaflarska Jerzy Duszyński, Jan Świderski.
23.25 Dt.

TVP zastrzega sobie możliwość zmian w programie.

Gwiazdy mówią

Wierzymy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przymrużeniem oka a losów swoich gwiazdom nie powierzą.

● **BARAN (21.03.—20.04.).** Ciekawy, urozmaicony tydzień. Duże towarzystwo umili ci czas. Poznasz osobę która cię zafrapuje. W przyszłości może z tego wyniknąć coś interesującego. Najkorzystniej będzie, gdy nowym znajomym okaże się Skorpion. Budżet utrzymuje się w równowadze.

● **BYK (21.04.—21.05.).** Masz w najbliższym gronie bardzo dobrą pozycję i ugruntowany autorytet. Nie warto go tracić podejmując nieprzemyślane działania. W szerszym towarzystwie zachowaj umiar w słowach i czynach. Nie odrzucaj propozycji wyjazdu, taka okazja więcej się nie powtórzy.

● **BLIŹNIĘTA (22.05.—20.06.).** W tym tygodniu będzie ci potrzebny spokój i ugodowe nastawienie. W spornej sprawie nie podejmuj decyzji od razu, zostaw sobie czas na zastanowienie. Nie możesz być zaślepiony swymi racjami, bo przegrasz. Staraj się korzystać z pogody, dużo przebywaj na powietrzu.

● **RAK (21.06.—22.07.).** W rodzinie znów może się odezwać zadawniony konflikt. Musisz go radykalnie rozwiązać, bo stale będzie nad tobą wisiał. Rozwiązanie sprawy ukoi twoje skołatane nerwy. Tydzień bardzo korzystny dla załatwiania spraw finansowych.

● **LEW (23.07.—23.08.).** Upały spowodują pogorszenie samopoczucia. Ale przygotuj się dobrze do planowanej podróży, wówczas wszystko przebiegnie po twojej myśli. Przeżywasz rozterki i masz pesymistyczny nastrój, ale to chwilowe i bez powodu. Niebawem większe spotkanie towarzyskie.

● **PANNA (24.08.—23.09.)** Okres pomimo kanikuły dosyć burzliwy i wymagający wysiłku. Ale korzystny. Będziesz mogła spróbować swoich sił i ta próba wypadnie pomyślnie. Trudne sytuacje zmobilizują twoją inteligencję. Zdrowie w normie. Sytuacja finansowa korzystna.

● **WAGA (24.09.—23.10.).** Okres dosyć burzliwy. Przyjdzie ci rozwiązać zawikłaną sprawę. Ale też czas ciekawy. Poznasz kogoś interesującego. Nie odstraszaj go jednak swoim niezdecydowaniem. Wiadomość z daleka będzie inna niż się spodziewasz, ale może korzystniejsza?

● **SKORPION (24.10.—22.11.).** Niewiele znajdziesz w tym tygodniu czasu dla siebie. Spotkania, wizyty interesujące dyskusje. Najdogodniejszy czas byś błysnął swymi wiadomościami zawodowymi. Spotkanie przyniesie niespodziewany profit. Staraj się być wypoczęty i w pełni sprawny.

● **STRZELEC (23.11.—22.12.).** Przed tobą podróż. Postaraj się zgromadzić zapas gotówki by nie denerwować się jej brakiem. W pracy zapowiadają się duże zmiany nie musisz się obawiać, ciebie to wszystko nie dotknie w sposób istotny. List przyniesie niespodziewane wiadomości.

● **KOZIOROŻEC (23.12.—20.01).** Tydzień dobrze się zapowiada. Miłe towarzystwo, trochę relaksu. Staraj się tylko nie informować o swoich planach Lwa choć będzie się starał ciągnąć cię za język. Zdrowie ci dopisuje. Nie forsuj go. W perspektywie większa uroczystość.

● **WODNIK (21.01.—20.02.).** Odkryjesz na nowo kogoś kto jest ci znany od dawna. Fascynacja będzie obopólna. Ta znajomość ma interesujące perspektywy. Drobne kłopoty domowe nie zepsują ci humoru, ale trzeba się nimi zająć jak najszybciej. Dla najbliższych staraj się być życzliwy.

● **RYBY (21.02.—20.03.).** W tym tygodniu wskazane jest bardzo rozważne działanie. Unikaj pośpiechu. Pochopne działania mogą dać niespodziewane rezultaty. Staraj się też w tym tygodniu nie wydawać zbyt wielu pieniędzy, niebawem czeka cię większy wydatek.

KONKRETY

TYGODNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ. ADRES REDAKCJI: 59-220 Legnica 2, plac Chopina 2, skrytka pocztowa 145, telex: 0782624. REDAGUJE KOLEGIUM: Witold Podedworny (red. nacz.), Czesław Pańczuk (sekr. red.), Agnieszka Szydłowska (z-ca sekr. red.) ZESPÓŁ: Ryszard Adamów, Janusz Dobrzański, Wanda Dybalska, Zbigniew Jakubowski, Wincenty Kołodziejski (fotoreporter) Maria Kuncaitis, Zygmunt Łuszcz, Elżbieta Pomorska (red. techn.), Maria Samborska. TELEFONY: red. nacz. 241-46, sekr. red. 289-25, z-ca sekr. red. 241-49, publicyści 602-26, fotoreporter 214-77 biuro ogłoszeń i administracja 279-92. TEKSTÓW, zdjęć i rysunków nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega się również prawo skracania nadsyłanych tekstów WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch" Podwale 62, 50-950 Wrocław 2. DRUK: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch", ul. Piotra Skargi 3/5, 50-950 Wrocław 2. OGŁOSZENIA przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń RSW 50-950 Wrocław 2, tel. 357-55 i 44-49-71 wszystkie biura ogłoszeń RSW w kraju i redakcja w godzinach 8—16. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. PRENUMERATA kwartalna — 455 zł, półroczna — 910 zł, roczna — 1820 zł. Wpłaty należy adresować: RSW „Prasa-Książka-Ruch" Przedsiębiorstwo Upowszechniania Prasy i Książki 50-950 Wrocław 2, ul. Hubska 8/16, nr konta: NBP I Oddział Wrocław 93015-4271-139-11. INFORMACJI o warunkach prenumeraty udzielają oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch" Prenumeratę na zlecenie wysyłki za granicę przyjmuje RSW — Centrala Kolportażu i Wydawnictw 00-950 Warszawa, ul. Towarowa 28, konto PKO nr 1153-201045-139-11; prenumerata jest droższa od krajowej o 50 proc. dla zleceniobiorców indywidualnych i o 100 proc. dla instytucji i zakładów pracy. PI ISSN 0137-4680 Indeks 36272. K-13

MF

magazyn firmowy

Jest nadzieja!

Po notatce „Przypomnienie", dotyczącej przystanku autobusowego na pętli koło szpitala na tegnickich Piekarach, jako pierwszy odezwał się dyrektor Sautycz z WPK, tłumacząc brak czynnej pętli brakiem zaplecza dla kierowców. Winę ponoć za to ponosi Wojewódzka Dyrekcja Inwestycji. I koniec? Nie! Błyskawicznie zareagował Wydział Komunikacji Urzędu Miejskiego Szefowa wydziału — Jadwiga Zych zażądała od WDI podania konkretnego terminu zakończenia budowy zaplecza socjalnego dla kierowców. Liczymy, że WDI szybko i też konkretnie odpowie, a owo zaplecze zafunkcjonuje jeszcze w tym roku

Głogowski Chomątek

Podczas otwarcia turnieju przyjaźni swoje techniczne umiejętności zaprezentował 11-letni Przemysław Ciurski z Głogowa. Trenuje pod okiem taty cztery godziny dziennie. Jego rekordy: 529 podbić lewą nogą, 1766 prawą i 1101 głową. W tym wieku dużo gorsze wyniki miał i rekordzista świata Chomątek i sławny Maradona. Głogowski klub powinien mieć pociechę z tego adepta sztuki piłkarskiej. Mamy taką nadzieję.

dziewczyna firmowa

Małgorzata Nowak — sekretarz Urzędu Gminy w Warcie Bolesławieckiej.
Fot. Wincenty Kołodziejski

podsłuchane

(Na chojnowskiej ulicy rozmawiają Andrzej G. i Janusz S.):

— Wiesz, zmieniłem pracę...

— Dlaczego?

— W biurze gdzie przedtem pracowałem było strasznie duszno.

— I tylko dlatego zmieniłeś pracę?

— Tak, bo ja lubię spać przy otwartych oknach.

Bez zmian

Sklep spożywczy przy ul. Staffa w Legnicy zebrał już solidną porcję krytycznych uwag w swym niedługim życiu. Zafundowano więc generalny remont i utworzono część samoobsługową. Nadzieje na usprawnienie obsługi klientów okazały się być płonne. Samoobsługa jest często nieczynna z braku personelu. Z tego samego powodu godzinę zamknięcia sklepu wyznaczono na 16, zupełnie nie przejmując się faktem, że właśnie o tej porze ludzie wracają z pracy i mają ochotę porobić zakupy. Proponujemy w tej sytuacji kolejny remont. Tym razem kierownictwa PHS.

Sztuka myślenia

Karatecy z legnickiego klubu karate nadal zmuszeni są walczyć z niewidzialnym przeciwnikiem. Co rusz wymyśla się sztuczne przeszkody w celu zahamowania prac przy adaptacji piwnicy przy ul. Moniuszki. Ów przeciwnik ma tę zaletę, że godzi funkcje urzędnicze ze społeczną pasją działania w ognisku TKKF. Tylko dlaczego jest to walka bratobójcza? Czyżby w Legnicy było za dużo zaadaptowanych do celów sportowych piwnic? Ojama twierdzi, że karate jest sztuką i filozofią walki. Widocznie jednego i drugiego komuś w tej nieprzyjemnej sprawie brakuje.

Obserwatorium gastronomiczne

● Przed rokiem właśnie od baru restauracyjnego BAKS rozpoczynaliśmy Legnicki Przewodnik Gastronomiczny. Bar ten był wówczas jedną z bardzo nielicznych legnickich placówek gastronomicznych, do odwiedzin której zachęcaliśmy bez zastrzeżeń. Miło nam donieść, że przez ten rok nic zmieniło się w „Baksie" na gorsze. W jadłospisie na 18 sierpnia naliczyliśmy 6 zup, 19 drugich dań i 9 sałatek i surówek. Ceny są wciąż bardzo przystępne. Najtańszy dwudaniowy obiad kosztuje zaledwie 175 zł (rosół z makaronem 32 zł, kotlet mielony 93 zł, ziemniaki z zieleniną 26 zł, ogórek małosolny 24 zł). Nie znaleźliśmy dotychczas w Legnickiem miejsca, gdzie można by zjeść obiad taniej. Są też oczywiście bardziej wyszukane dania: flaczki z drobiu (242 zł), barszcz z uszkami (100 zł), królik po polsku (255 zł), kotlet de volaille (130 g — 517 zł), pieczeń barania w sosie (210 zł), stek z cebulką (158 zł), czy filet panierowany z kurczaka (483 zł). Wszystko to świeże i smaczne. Nic dziwnego, że „Baks" cieszy się ogromną popularnością wśród konsumentów. „Baksowi" przyznajemy maksymalną notę — 6 punktów. Właścicielom — Teresie i Mariuszowi Czernickim — gratulujemy.

● Do „Obserwatorium" nadszedł kolejny list: „W odpowiedzi na krytykę dotyczącą złego zaopatrzenia w „Karczmie Staropolskiej" w Kunicach, wyjaśniam i odpowiadam na krytykę pana redaktora. Z przeprowadzonego postępowania wynika, że 17 lipca br. było wyjątkowo dużo konsumentów i przygotowane dania obiadowe zostały wykupione. Z jadłospisu wynika, że oferta tego dnia była dosyć bogata. Naszego konsumenta przepraszamy i obiecujemy, że od września dania gorące będą wydawane do godz. 19. Od 1 września nastąpi zmiana na stanowisku kierownika zakładu, z czym wiążemy nadzieję, że „Karczma Staropolska" w Kunicach będzie lepiej funkcjonowała i nie zachodzi potrzeba (jak już się mówiło) przekazywania lokalu w agencję. Reasumując stwierdzam, że krytyka była uzasadniona. Chciałbym jednak, żeby autor krytycznego listu częściej zaglądał do „Karczmy" nie tylko przy okazji powrotu z urlopu. Wtedy na pewno zmieni swoją opinię o tym lokalu. My się o to będziemy starać.

Prezes Zarządu
GS „Piekary"
Kazimierz Wiśniewski

Dziękujemy za obszerne wyjaśnienie, którego niestety, ze względu na brak miejsca nie mogliśmy opublikować w całości. „Karczmę Staropolską" wkrótce odwiedzimy.

galeria Satyrykonu

Rys. Konstantin Bronzit

„Czarna sobota" w Legnicy

Trzynastka musi być pechowa, ale żeby 13. i to w dodatku sobota, była udręką... — tego jeszcze nie grali. A jednak. W minioną sobotę — 13 sierpnia — tysiące legniczan przemierzało miasto wzdłuż i wszerz w poszukiwaniu świeżego chleba. Nieliczne czynne sklepy PSS „Społem" oferowały stare pieczywo. Kupno chleba w prywatnej piekarni już graniczyło z cudem. Wszak połowa tych zakładów na urlopie. I jak się okazuje (redakcja „MF" otrzymała wiele sygnałów w tej skandalicznej sprawie) historia z pieczywem powtarza się w Legnicy co sobotę. Nie może więc być mowy o pechowej trzynastce. A swoją drogą może by tak zafundować legnickim handlowcom lekcję, jaką kilka miesięcy temu odebrali spółdzielcy w stolicy także za brak pieczywa.

MF bliżej natury

Krzyżówka

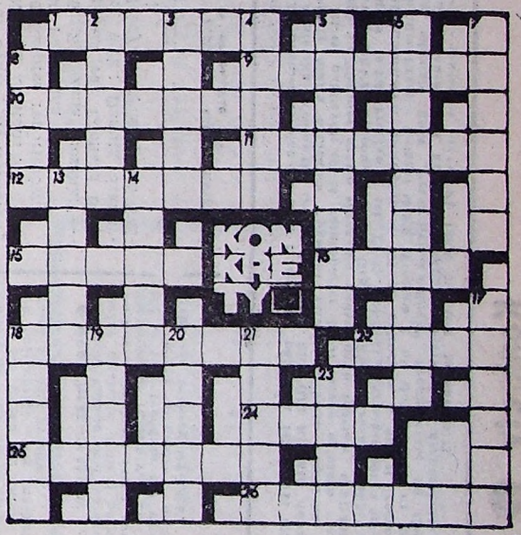

POZIOMO: 1) najlepiej mieć swoje, 9) uruchamia silnik, 10) skomponował poloneza „Pożegnanie z ojczyzną", 11) umowa wynajmu samolotu, 12) rozrywka umysłowa wierszowana, 15) strata, 16) twierdzenie wymagające dowodu, 18) malenstwo, 22) bydleń, 24) na psim ogonie, 25) młyn ze skrzydłami, 26) niepamięć.

PIONOWO: 2) kopia, 3) kawa instant, 4) wygięta część jelita grubego, 5) żel, 6) część usterzenia samolotu, 7) step północnoamerykański, 8) tułów, 13) odmierza czas, 14) zgadywanka obrazkowa, 17) podtrzymuje spodnie, 18) ryczy, 19) eskimoska łódka, 20) na jezdni, 21) na cynaderki, 23) reklama świetlna.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NUMERU 32. POZIOMO: kwadro, kariera, estetyka, prezent, szpilki, sfora, Real, brakorób, ujma, mgła, secesja, kwartał. PIONOWO: wstęp, detal, okapi, przekora, rezerwacja, parter, pejs, Zefir, Grek, sandał, Biesy, Apacz, opust, osmak, Iłża.

NAGRODY KSIĄŻKOWE wylosowali: J.J. CZARNECCY, skr. poczt. 173, 59-300 Lubin, KRZYSZTOF MALKUS, ul. Białowieska 50/7, 54-235 Wrocław, MARIA POŹNIAK, ul. Perseusza 32/9 67-200 Głogów.

NA ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI z numeru 34 czekamy do 3 września 1988 r.